CENA NUMERU SPECJALNEGO 1.20 ZŁ.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

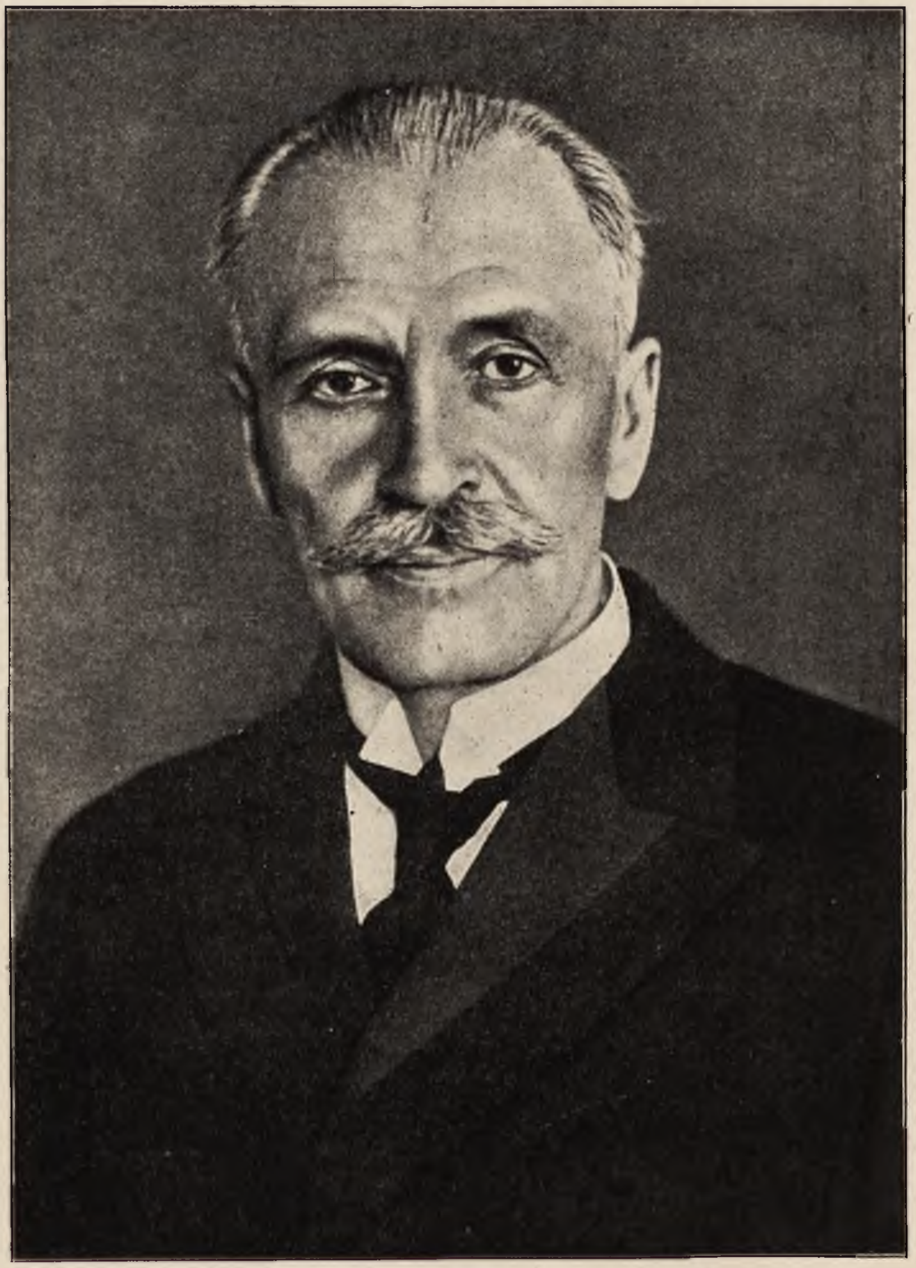
POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR. 6 CZERWIEC 1936 R. ROK VII

T R E Ś Ć:

DZIESIĘĆ LAT PRACY
DLA DOBRA RZECZYPOSPOLITEJ



Dostojny Jubilat
Prof. Dr. IGNACY MOŚCICKI
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

W 10-tą rocznicę urzędowania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

Prof. Dr. Ignacego Mościckiego

(3-go czerwca 1926 roku
3-go czerwca 1936 roku)

Dziesięć lat mija odkąd na Zamku Królewskim, w Majestacie najwyższego dostojeństwa, Prof. Dr. Ignacy Mościcki sprawuje Urząd Prezydenta Rzeczypospolitej.

Najbliższy współpracownik i przyjaciel Marszałka Piłsudskiego, znakomity uczony o światowej sławie, wielki patrjota, już dwukrotnie na to stanowisko był przez Naród wybierany.

Wielkim zaletom serca i umysłu zawdzięczając — przez wszystkie warstwy społeczeństwa szacunkiem, zaufaniem i miłością obdarzony — dał się poznać, jako człowiek w pełni na miano Pierwszego Obywatela zasługujący.

Za Jego czasów Polska przez ciężki okres odbudowy przechodząc, dźwignęła się do rzędu państw potężnych, a przez dokonanie zmiany Konstytucji, przez złagodzenie tarć wewnętrznych, przez konsolidację społeczeństwa — weszła na tory prowadzące do lepszej przyszłości.

Bolesnym ciosem śmierci Wielkiego Marszałka dotknięta — tem więcej wokół osoby Pana Prezydenta skupia się i jednoczy, aby we wspólnym wysiłku wszystkich obywateli dążyć do potęgi i chwały.

Gdziekolwiek serce polskie na kuli ziemskiej bije i moc miłości do Ojczyzny odczuwa — tam żywiej uderzy, potężniej zatętni na myśl o Majestacie Rzeczypospolitej w osobie Pana Prezydenta urzeczywistnionej.

Spadkobierca królów i wodzów, na Zamku Królewskim, rząd serc i dusz polskich sprawujący — Prezydent Rzeczypospolitej jest upostaciowaniem tej Polski dzisiejszej, w którą wierzyć i którą kochać trzeba.

Dzisiaj, gdy na najwyższym Urzędzie — najważniejszym i najbardziej odpowiedzialnym już dziesięć lat zasiada — wszystkie myśli i wszystkie uczucia Polaków z całego świata biegną do Niego z hołdem i czcią.

Te myśli i te uczucia jednocząc się przy osobie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, niech świadczą, nietylko o naszej miłości do Ojczyzny, ale i o tem, że w owem zjednoczeniu, w tej jednomyślności jest potęga zbiorowego czynu, który poprzez wszelkie przeciwności musi doprowadzić do zwycięstwa — do potężnej, w zgodzie i braterstwie — Polski.

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Płyń, pieśni polska w świat



Niby ptaki wędrowne z najodleglejszych krańców globu ziemskiego zlecą polscy śpiewacy z całego świata, by pieśnią nieść Polsce radosną wieść, że tam, hen, gdzieś w obcych krajach, biją polskie serca ku jednej niezapomnianej a często niewidzianej — Ojczyźnie. Zlecą z pieśnią na ustach, radośni śpiewacy do Kraju swoich przodków, by tu u źródła polskości zaczerpnąć krynicznej wody wiary w narodowe ideały, by poić się szczęściem oglądania Polski.

Wasze związki, stowarzyszenia, organizacje, Wasze trudy i wysiłki, Wasze myśli i wyrzeczenia, Waszą wiarę, moc ducha i siłę do wytrwania opiewać będziecie potęgą, czarem i prostotą, słodyczą Waszych pieśni, niezapomnianych melodyj.

Do serc naszych tu w Polsce docierać będziecie Waszymi pieśniami, łącząc piękno sztuki śpiewania z tajemną a przewspaniałą sztuką zdobywania ludzkich dusz, ludzkich umysłów.

Niech nasze wydawnictwo, które w całości, dla upamiętnienia Waszego na ziemi polskiej pobytu, I Zlotowi Śpiewaków Polskich z Zagranicy, poświęcamy, będzie dla Was i pamiątką i dowodem od nas braci z Macierzy nieustającej myśli i prawdziwej miłości.

WO

Protektorat nad Złotem Śpiewaków Polskich raczył objąć
Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Dr. IGNACY MOŚCICKI.

KOMITET HONOROWY

J. E. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski.
Premjer i Minister Spraw Wewnętrznych — Felicjan Sławoj-Składkowski,
Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Gen. Dyw. — Edward Rydz-Śmigły,
Wicepremjer i Minister Skarbu — Inż. Eugenjusz Kwiatkowski,
Minister Spraw Zagranicznych — Józef Beck,
Minister Spraw Wojskowych — Gen. Dyw. Tadeusz Kasprzycki,
Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — Prof. Wojciech Świętosławski.
Minister Opieki Społecznej — Marjan Zyndram-Kościałkowski,
Minister Komunikacji — Juljusz Ulrych,
Prezydent m. st. Warszawy — Stefan Starzyński,
Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy — Władysław Raczkiewicz,
I Wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy — Dr. Bronisław Hełczyński,
Prezes Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych — Prof. Antoni Ponikowski.

KOMITET ORGANIZACYJNY

PREZYDJUM

Prezes Zjedn. Pol. Zw. Śpiew. i Muz.	— Prof. Ponikowski Antoni
Dyr. Biura Św. Zw. Pol. z Zagr.	— Lenartowicz Stefan
Sekretarz Generalny Zjedn. Pol. Zw. Śpiew. i Muzyczn.	— Mjr. Dr. Niezgoda Jan.

CZŁONKOWIE KOMITETU

Związek Śpiewaków Polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn.
Związek Kół Śpiewaczych we Francji
„ Polskich Chórów w Czechosłowacji
„ Polskich Kółek Śpiewaczych w Niemczech
Wielkopolski Związek Kół Śpiewaczych
Stowarzyszenie Śpiewaków Śląskich
Pomorski Związek Kół Śpiewaczych
Małopolski Związek Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych
Mazowiecki Związek Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych
Związek Muzyczno-Śpiewaczy Województwa Kieleckiego
„ Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych Województwa Krakowskiego
„ Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Województwa Łódzkiego
Wileński Związek Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych
Związek Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Województwa Lubelskiego.

KOMITET WYKONAWCZY

PREZYDJUM

Prezes Zjedn. Pol. Zw. Śpiew. i Muzyczn.	— Prof. Ponikowski Antoni
Wiceprzewodniczący Zjedn. Pol. Związków Śpiewaczych i Muzycznych	— Kaczyński Zygmunt
Wiceprzewodniczący Zjedn. Pol. Związków Śpiewaczych i Muzycznych	— Dr. Surzyński Leon
Wiceprzewodniczący Zjedn. Pol. Związków Śpiewaczych i Muzycznych	— Wolczyński Józef
Sekretarz Generalny Zjedn. Pol. Związków Śpiewaczych i Muzycznych	— Mjr. Dr. Niezgoda Jan
	— Prof. Lachman Wacław
Członek Rady Naczelnej Zjedn. Pol. Związków Śpiewaczych i Muzycznych	— Inż. Natanson Stefan
Członek Rady Naczelnej Zjedn. Pol. Związków Śpiewaczych i Muzycznych	— Pinkwart Edmund
Prezes Mazowieckiego Związku Polskich Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych	— Prof. Czerniawski Tadeusz
Wicedyrektor Biura Św. Zw. Pol. z Zagr.	— Kawalec Tadeusz
Kierownik Referatu Kulturalno-Oświat. Św. Zw. Pol. z Zagr.	— Studziński Gustaw.

PROGRAM ZLOTU

Dnia 27 czerwca.

O g. 10-ej rano Sala Rady Miejskiej na Ratuszu otworzy swe gościnne podwoje, by przyjąć delegatów chórów polskich z kraju i zagranicy. Tu nastąpi uroczysta inauguracja Sejmu Śpiewaczego pieśnią powitalną, poczem Prezes Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych zagai obrady konferencji. Skolei odbędzie się wybór Prezydjum, a następnie wygłoszone zostaną przemówienia delegatów, witających zebranych w imieniu swych środowisk i związków śpiewaczych, poczem obecni wysłuchają referatu, obrazującego dorobek śpiewactwa polskiego w okresie dziesięciolecia. Po dokonaniu wyboru komisyj zakończą się przedpołudniowe obrady plenarne.

Po przerwie obiadowej delegaci rozpoczną obrady w poszczególnych komisjach. Omówione zostaną bolączki naszego śpiewactwa i przemyślane środki i rady na ich usunięcie.

Następnie znajdziemy się znów razem na plenum w sali Konserwatorjum, gdzie wysłuchamy referatu, poczem poweźmiemy te uchwały i wnioski, które będą wynikiem obrad poszczególnych komisyj. Pieśń pożegnalna zakończy Sejm Śpiewaczy.

Chóry, które wcześniej zjawią się w Warszawie będą mogły w dniu tym od g. 14 do 17 zwiedzać zabytki stolicy, a od g. 17-ej w różnych punktach miasta na otwartem powietrzu odbywać się będą krótkie koncerty. Wieczór zapoznawczy o godz. 21 zakończy pierwszy, wstępny dzień Zlotu.

Dnia 28 czerwca.

Już od g. 8-ej brać śpiewacza ustawi się na Pl. Marszałka Piłsudskiego.

O g. 9-ej rozpocznie się tu Msza Św. Polowa z okolicznościowem przemówieniem. Po nabożeństwie złożą wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza od Zlotu czy uczestników poczem w skupieniu przedefilują przed płytą kryjącą szczątki Nieznanego Bojownika o Niepodległość.

Z Placu Marsz. Piłsudskiego udajemy się na Zamek, aby powitać i oddać hołd Włodarzowi Rzeczypospolitej i Wysokiemu Protektorowi Zlotu P. Prof. Ign. Mościckiemu. Następnie w pochodzie podążymy pod gmach, w którym biło Wielkie Serce Wodza Narodu i weźmiemy udział w żałobnej manifestacji ku Jego czci, składając w muzeum belwederskiem pamiątkową plakietę.

Po opuszczeniu Belwederu skierujemy się na stadjon w Łazienkach, gdzie odbędzie się generalna próba chórów.

Po przerwie obiadowej znów się tu spotkamy, ale prócz nas przybędą tu i nasi goście: dostojnicy państwowi, przedstawiciele organizacyj i publiczność. Ze wszystkich piersi braci śpiewaczej popłynie nieśmiertelny „Mazurek Dąbrowskiego", poczem chóry męskie odśpiewają pieśń „Śpiewak wita wasze strony" — Maszyńskiego oraz nastrojową pieśń wygnańczą „Idziem do Ciebie" Lachmana, „Gaude Mater Polonia" — Gorzyckiego — to pieśń, którą rozpoczną swój koncert chóry mieszane, a zakończą — poważnym psalmem „Ojczyzna" — Nowowiejskiego. Na zakończenie koncertu zaprodukują się chóry reprezentacyjne pieśniami, które opracowały, poczem wolno spłynie wdół flaga. O godz. 21-ej na Ratuszu, gospodarz stolicy, p. Prezydent Starzyński, przyjmie liczną delegację uczestników Zlotu.

Dnia 29 czerwca.

Rano między godz. 8 a 9 chóry przybyłe na Zlot śpiewać będą podczas nabożeństw w kościołach. O godz. 10-ej zgromadzimy się razem z delegatami Zlotu na ul. Smolnej, przed domem, w którym mieszkał i zmarł Piotr Maszyński, zasłużony kompozytor, aby dokonać uroczystego wmurowania pamiątkowej tablicy.

O godzinie 11-ej w sali Filharmonji rozpocznie się najbardziej emocjonująca część programu Zlotu — Turniej Śpiewaczy!

Najpierw staną w szranki chóry polskie z zagranicy a potem krajowe, kolejność śpiewu poszczególnych chórów ustali losowanie.

Turniej wypełni godziny aż do godz. 19-ej. W międzyczasie chóry, nie biorące udziału w turnieju, będą mogły zwiedzać Warszawę, ale o godz. 21 zgromadzą się wszystkie w Filharmonji, aby wysłuchać koncertu wyróżnionych chórów oraz być obecnymi przy zgłoszeniu wyników Turnieju i rozdaniu nagród. Na tem zostanie Zlot zakończony.

Wieczorne pociągi, odchodzące z Warszawy w dn. 29 czerwca rozwiozą w różne strony uczestników Zlotu. Jedni udadzą się na wspólną wycieczkę do Krakowa, inni do rodzin zamieszkałych w Polsce, inni wreszcie wprost do domów i zajęć codziennych.

Po zakończeniu Zlotu część uczestników uda się do Krakowa, aby złożyć hołd u trumny Wielkiego Wychowawcy Narodu i Budowniczego Polski i dorzucić ziemię do masywu Kopca, który ma świadczyć przyszłym pokoleniom o Wielkim Czynie.

PIEŚŃ SPÓJNIĄ NARODOWĄ

Śpiewem święcimy najuroczystsze chwile w życiu Narodu. Zwyczaj ten jest równie stary jak ludzkość. Uprawiały go również ludy zamieszkujące ziemie przedhistorycznej Polski. Gromadzący się w celu podjęcia ważnych uchwał, czy odprawienia uroczystości kultu religijnego, szczep, klan czy bardziej przygodnie powstałe zbiorowisko ludzkie posługuje się pieśnią, która nosi charakter okolicznościowy, treść jej jest dostosowana do zadania, któremu ma służyć. Tak więc powstaje pieśń bojowa, religijna i inne.

Niestety czasy przedhistoryczne są bardziej lub mniej okryte tajemnicą, osnute nimbem legendy, tak że, zarówno o treści jak i o melodji w tym okresie śpiewanych pieśni da się niewiele powiedzieć. Konkretne wiadomości o pieśni, która staje się nierozerwalną spójnią narodową, niemal hymnem narodowym na podobieństwo dzisiejszych hymnów państwowych, podają kronikarze z okresu zaniku prawa książęcego na obszarze polskiego państwa na korzyść ustawodastwa zunifikowanego. Są to lata orężnego wyzwalania się spod wpływów wrogich sąsiadów i formowania zrębów niezależnej i mocarstwowej Rzeczypospolitej. Pieśnią tą, którą wzywało rycerstwo polskie pomocy Bożej, i która zespoliła do jednego wspólnego wysiłku chorągwie — jest pieśń „Bogurodzica".

Cudowne działanie słów i muzyki hymnu „Bogurodzica" wybiega daleko poza powszedniość życia politycznego Polski, w którem pieśń rodzima odgrywała właśnie tak znamienną rolę spójni narodowej.

Spełniając swe posłannictwo w życiu społecznem, pieśń jest w dalszym ciągu niemal nieodzowną i niezastąpioną częścią programu każdej uroczystości. Z księdzem prymasem na czele śpiewają posłowie w chwili elekcji króla. Senat, Sejm, rycerstwo, duchowni śpiewają w czasie koronacji i pogrzebu monarchy. Śpiewają wszystkie stany, szlachta mieszczanie i chłopi na inaugurację i na zakończenie obrad, w czasie zebrań towarzyskich i zabaw. Pod wpływem pieśni milkną spory, a powaśnione strony zapominały o urazach wzajemnych i imały się uczciwej rzetelnej pracy w imię dobra Rzeczypospolitej.

Ze swem szczytnem posłannictwem orędowania sprawie narodowej pieśń polska nie rozstaje się i w czasie niewoli. Skupia w sobie wielką część życia narodowego i staje się nieugiętą krzewicielką niepodległości. Osłania, wydarty przez zaborców kult polskości — słowem silniejszem od potęgi armij zaborczych, które kraj rozszarpały i odebrały wolność. Przechowywane w modlitewnikach matek, przemycane przez granicę wśród tajemniczych szeptów „Jeszcze nie zginęła", dziedziczona z pokolenia na pokolenie, pieśń narodowa jest silniejszą od wszystkich „wrażych mocy", które sprzysięgły się na niezależny byt Ojczyzny. Płynie z niewyczerpanych źródeł energji, które poeta zakuł w rzeźbę słów, odwiedza zesłanych w Syberji, schodzi do kopalń, na ciężkie roboty, zagląda do więzień i twierdz austrjackich i niemieckich, dodaje otuchy trapionym ostatnią nędzą, wzywa do czynu w pałacach magnackich. Wreszcie idzie w bój w powstaniach kościuszkowskiem, listopadowem i styczniowem, dając otuchę i wiarę w zwycięstwo. Rozbrzmiałe jej dźwięki działają znacznie skuteczniej od długich wywodów oratorów politycznych, wygłaszanych na mityngach i w czasie dyskusyj partyjnych. Czar jej słów i rytm muzyki czyni cuda.

Rozrzuceni po całej kuli ziemskiej Rodacy, oddzieleni setkami, tysiącami kilometrów od Macierzy, utrzymują łączność z Krajem, jednoczeni mową i pieśnią polską w czasie obchodów i uroczystości narodowych, poświęconych czci wielkich bohaterów, mężów stanu i wieszczów polskich. Polacy zagraniczni śpiewają pieśni powstałe współcześnie, lecz złączone treścią z datami historycznemi obchodzonego święta. I wtedy wybiegają myślami hen daleko, ku rodzinnym stronom, pomnikom dziejów narodowych i przeżywają wspólnie z Ojczyzną chwile wzniosłe, pełne patrjotycznych uczuć.

Niewspółmierny udział odgrywania decydującej roli w życiu społecznem narodu przypadł w udziale nieznużonej pieśni polskiej. Wiecznie żywa, jasna i młoda, promienna, pełna sił, przyjęta przez społeczeństwo i Naród—staje się jedną z podstaw moralnych jego bytu.

Jakże wielkimi i pięknymi są hymny zwycięskie narodów, wielkich, bohaterskich i szlachetnych, brzmiące kaskadami dźwięków, o rozpiętości skali tonów, biegnącej poprzez wołanie piorunu czynów, szarpanie serc i trzewi rozszalałym hałasem zaklęć najświętszych, niespokojnych, czujnych a kojących, aż do tonów powszedniego pokoju, dostojeństwa i powagi skupionej. Jakim fałszywym zgrzytem brzmią pieśni obce, wrogie, budzące w duszy dysonans, stwarzające atmosferę pustki, nieposkromionej tęsknoty.

Wielką i piękną jest historja Polski i polskiej pieśni. Wzajemnie się uzupełniającej stworzyły wartości pełne prawd prostych i głębokich, które dla nas są przykładem i świadectwem wielkiej roli pieśni w życiu społecznem naszego Narodu. Stała się ona owym cementem, który spajał przez wieki społeczeństwo polskie w jeden wielki Naród. Oddajmy jej należny nad duszami rząd!

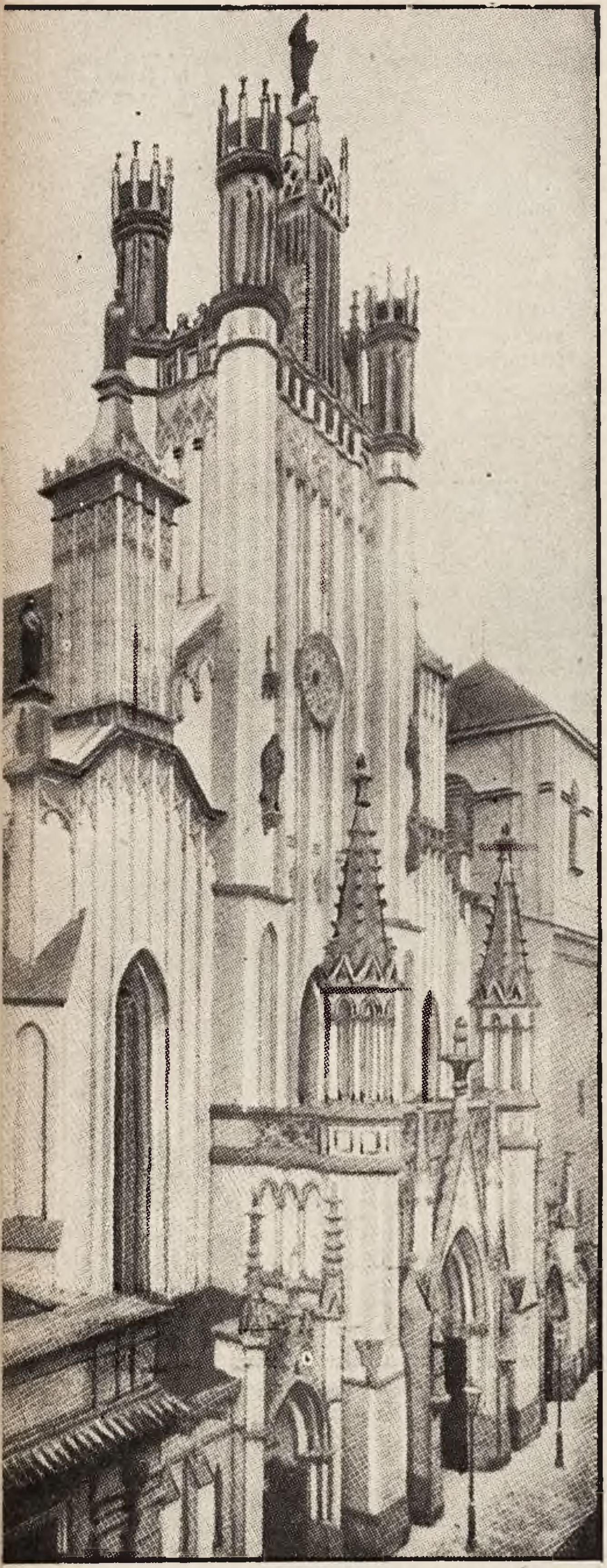
Józef Chełmiński

Chóralna pieśń religijna w Polsce

„G a u d e M a t e r P o l o n i a" — od tych słów rozpoczyna się tekst pieśni religijnej, śpiewanej chóralnie na wstępie lub w zakończeniu tylu religijnych i świeckich uroczystości w Polsce Odrodzonej, tak jak to bywało i w czasach Polski uciemiężonej przez zaborców. Pieśń to dawna, nawet bardzo dawna, bo sięgająca wieków średnich, a tak ciągle aktualna, opracowywana w różnych czasach przez różnych kompozytorów, zasługująca na to, aby ją nazwać „arką przymierza między dawnymi a nowymi czasy", a zarazem jakby symbol znaczenia pieśni religijnej w naszej narodowej kulturze, w treści swej prowadząca nasze myśli tam, gdzie od wieków aż po rok ostatni idą na spoczynek prochy Wodzów Narodu — do świątyni wawelskiej. I czyż pieśń nie również religijna, „B o g u r o d z i c a", towarzyszyła naszym przodkom, gdy od granic naszych narodowych włości odpierali zaborcze najazdy krzyżactwa i bisurmaństwa?! A gdy dziś Polak szuka w myśli tych mistrzów muzyki staropolskiej, którzy w czasach zygmuntowskich krzewili twórczą pieśń chóralną, to czy nie wymawiają jego usta przed wszystkimi innymi tych, którzy z W a c ł a w e m z S z a m o t u ł i M i k o ł a j e m G o m ó ł k ą na czele bogacili dobro narodowe właśnie chóralną pieśnią religijną?! Zaraz po nich wymawiane jest z czcią nazwisko wawelskiego mistrza czasów saskich, G r z e g o r z a G e r w a z e g o G o r c z y c k i e g o, tego właśnie twórcę, który w kunsztowną oprawę chóralną ujął prastarą melodię „Gaude Mater".



I czy nie k o l e n d y były i są tym czynnikiem, który łączył i łączy cały naród, wszystkie stany, poważnionych z sobą ludzi, przypominając im nakaz, kategoryczny nakaz jedności?! Czy nie szlakiem melodji kolendowej biegnie tęsknota żyjącego na obczyźnie Polaka za polskiem Bożem Narodzeniem, za polską zimą i polskim kościółkiem drewnianym? Czy więc polska pieśń religijna nie była tym wszechogarniającym nasz naród hasłem, zanim urodził się nasz hymn narodowy, nasze narodowe — dawniejsze lub współczesne — pieśni?! A jeśli już sama melodja jest w stanie wzniecić uczucie wspólnoty, to o ileż potężniej działa wówczas, gdy w ujęciu jej prostem lub kunsztownem na głosy, jakby różne lecz do tego samego celu zdążające siły, brzmi symbol jednoty, działający na ogół



bezpośrednią siłą, utajoną w pięknie dźwięków zespolonych?! Tem tłómaczy się też tak wielkie znaczenie naszego śpiewactwa. Rozumiano je zawsze, zanim powstały związki śpiewacze, zazanim zdawano sobie sprawę ze społecznego znaczenia muzyki chóralnej, zwłaszcza pieśni chóralnej religijnej. I gdy w myśli przechodzimy całą literaturę chóralną polską od najdawniejszych czasów, wydaną lub jeszcze drzemiącą w dostępnych muzykologowi rękopisach, wówczas dopiero zauważamy, jak wielką potęgą była pieśń chóralna religijna, skoro tak góruje ilościowo w naszej dawnej muzyce i skoro jej oprawa artystyczna więziła największe talenty i najskromniejsze, tych którzy pozostawili dzieła w wielkim stylu i tych, którzy pisali „dla prostych domaków".

Niewątpliwie wiek XVI był okresem bujnego rozwoju chóralnej pieśni religijnej w Polsce. Ani w XVII ani w XVIII wieku nie ukazało się w druku tyle pieśni religijnej ile w erze zygmuntowskiej. Ten właśnie okres wydał twórców tej miary, co W a c ł a w z S z a m o t u ł (zm. 1572) i M i k o ł a j G o m ó ł k a (zm. 1609), twórca pieśni psalmowych z tekstem Jana Kochanowskiego. Do nich należy dodać jeszcze grupę mniejszych kompozytorów, do których zaliczymy Włocha D i o m e d e s a C a t o n a, lutnistę, który działał około r. 1600, oraz spolszczonego Włocha, F r a n c i s z k a L i l i u s a (zm. 1657), kapelmistrza wawelskiego. Proste i kunsztowne są ich pieśni na chór mięszany pisane, śpiewne i świetnie brzmiące, zawsze posługujące się melodjami będącemi własnością ogółu lub zbliżonemi do nich, zawsze też — zwłaszcza w późniejszych czasach — zwracające się ku otaczanej w Polsce wielkim kultem N. Pannie lub ku polskim świętym. Wszędzie znać rękę mistrzów, którzy umieją wydobyć z zespołów chóralnych to, co jest najpiękniejsze. Nie popełnię przesady, gdy powiem, że pieśni te dzięki istniejącym wydawnictwom winny znajdować się w żelaznym repertuarze każdego polskiego zespołu chóralnego. Wszak pochodzą z czasów, w których panowano po mistrzowsku nad kompozycją chóralną i nieraz prostemi środkami osiągano wielkie wyniki.

Niewątpliwie twórczość chóralna w XVII i XVIII wieku nie ustawała na polu polskiej pieśni religijnej. Pieśni z polskim i łacińskim tekstem powstawały nadal, choć tak niewiele z nich pozostało, niewiele zaś z tego powodu, że ich prawie nie drukowano. Powstawały i pozostawały w środowiskach, dla których je tworzono, a potem — losy nie sprzyjały ich zachowaniu. Tradycje świetnych czasów podtrzymywał J a c e k R ó ż y c k i (zm. ok. 1700), kapelmistrz królewski, twórca popularnych „Hymnów", i G r z e g o r z G e r w a z y G o r c z y c k i (zm. 1734), kapelmistrz wawelski. Badania naszych



Klasztor w Panewnikach (G. Śl.)

historyków odkryją zapewne więcej twórców, którzy poprzez wiek XVIII przekazywali kult religijnej pieśni kompozytorom Polski pojmanej w niewolę.

Ileż powodów było, aby w czasach tak smutnych odrodziła się polska chóralna pieśń religijna! Czyż mało razy w pieśniach narodowych odzywa się ton religijny? Jakże często zaciera się tu granica pomiędzy pieśnią narodową a religijną! Już istnieje narodowy hymn, dobro ogółu, ogół krzepiące, a jednak w chwilach narodowej żałoby i narodowego smutku myśl muzyczna zwraca się ku Bogu: „Boże coś Polskę...", „Z dymem pożarów"!... I ona staje się źródłem otuchy i zaparcia się w trwaniu z uczuciem nadziei ku innej przyszłości. Powstaje wiele pieśni chóralnych religijnych. Nieraz ta sama melodja pojawia się w opracowaniach tylu twórców chóralnych! Pociąga ich jej piękno i jej popularność, jej narodowa użyteczność, jej niewygasła siła, jednocząca naród. Jednoczy się w kolendach zwłaszcza religijny i narodowy w ludzie swe źródło mający charakter. Chyba żaden kraj nie posiada tak licznych chóralnych pieśni kolendowych, działających tak silnie na swoich i na obcych. A imię tych kompozytorów jest legjon! Od Dobrzyńskiego, Gorączkiewicza, Studzińskiego, Nideckiego, Krogulskiego, Moniuszki i Troszla, aż po Żeleńskiego, Noskowskiego, Roguskiego, Galla i Niewiadomskiego, od Surzyńskiego, Walczyńskiego, Maszyńskiego, Sołtysa, Klonowskiego, aż po Żukowskiego, Nowowiejskiego, Walewskiego, i tylu młodszych, rozsianych wszędzie, gdzie tylko istnieje chór polski.

Nie można powiedzieć, iżby czasy dzisiejsze tak bardzo sprzyjały powstawaniu chóralnej pieśni religijnej; nie mamy z pewnością pomiędzy sobą ani Wacławów z Szamotuł ani Gomółków ani Gorczyckich, twórców pieśni religijnej w wielkim stylu, wyłącznie oddanych chóralnej twórczości. Posiadamy jednak szereg twórców chóralnych, których nie powstydzilibyśmy się i wobec obcych. Ich opracowania kolend, najbardziej narodowych wśród naszych pieśni religijnych, obok staropolskiej pieśni chóralnej XVI — XVIII wieku — oto, zdaniem mojem ten repertuar, który polskim chórom na obczyźnie pracującym zapewni przy starannem wykonaniu maksimum powodzenia wobec obcych. Jest to bowiem propagandowy materjał — choć zamknięty w ramach pieśni — o znaczeniu głębszem, dla swoich i dla obcych.

Dr. Adolf Chybiński,
Prof. Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie

Kto jest autorem najstarszej polskiej pieśni religijnej?

Przez długi czas św. Wojciechowi przypisywano autorstwo starej pieśni na cześć Matki Boskiej: „Bogurodzica dziewica", którą rycerstwo polskie śpiewało idąc do boju.

Pieśń ta to najdawniejszy pomnik naszej poezji religijnej, będący oddawna przedmiotem studjów. Poważniejsze jednak, metodyczne badania nad „Bogurodzicą" zaczęły się dopiero z końcem ub. stulecia. Zainteresowanie tą pieśnią ciągle jeszcze trwa, o czem świadczy nowa praca J. Birkenmajera, p. t. „Zagadnienie autorstwa Bogurodzicy".

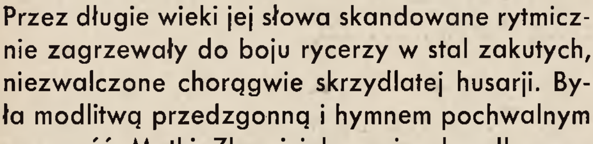
Znamy tę pieśń tylko z późniejszych odpisów, a z tych najstarszy pochodzi z 1408 roku. Pierwsze słowa pieśni: „Bogurodzica, dziewica, Bogiem sławienia Marya" skłaniały do przypuszczenia, że jest to pieśń „maryjna", istnieją jednak dowody historyczne, że przeznaczona była do śpiewania podczas uroczystości Bożego Narodzenia.

O wykrycie autora niewielu badaczy się kusiło, brak było po temu jakichkolwiek wskazówek. Niemniej utrzymało się długi czas mniemanie, że pieśń tę w końcu X wieku ułożył św. Wojciech, jak m. in. czytamy w Statucie Łaskiego z roku 1506. Jednak według wyniku badań historji naszej literatury, św. Wojciech nie może być autorem tej pieśni, bo powstała ona dopiero w drugiej połowie XIII wieku, co wynika z analizy językowej. Mimo to wspomniany autor Birkenmajer twierdzi, że pieśń tę napisał ktoś z otoczenia św. Wojciecha. Istnieje jeszcze jedna wersja, że napisał ją pewien zakonnik na prośbę błog. Kingi, która po śmierci męża króla Bolesława Wstydliwego osiadła w klasztorze.



POLSKA PIEŚŃ BOJOWA

Głosem silnym jak grzmot, przewalała się nad tłumem zbrojnych wojów, zgromadzonych do walnej rozprawy z wrogiem pieśń Bogurodzica. Przez długie wieki jej słowa skandowane rytmicznie zagrzewały do boju rycerzy w stal zakutych, niezwalczone chorągwie skrzydlatej husarji. Była modlitwą przedzgonną i hymnem pochwalnym na cześć Matki Zbawiciela, ucieczką dla serc trwożliwych i pokrzepieniem dla wątpiących, ale przedewszystkiem była wyrazem tężyzny i dumy narodowej. W jej niewyszukanych zwrotach zawarł nieznany twórca całą gamę uczuć, przepełniających duszę ówczesnych ludzi, ich tęsknotę i marzenia, zrodzone w głębi jestestwa człowieczego, ciągle niezaspokojonego i ciągle dążącego do doskonałości. Stała się pieśń Bogurodzica, bez żadnego nakazu tylko głębią swej treści, hymnem bojowym rycerstwa polskiego i aż do czasów rozbiorów, nad ciżbą obrońców granic Rzeczypospolitej unosiły się jej proste słowa.



Padła Polska. Nad ziemiami Jej rozsnuła się ciemna zasłona niewoli. I oto w chwili ogólnego przygnębienia, zrodziła się w umysłach ludzi czynu idea Legjonów polskich, które podjęłyby walkę z wrogiem. W dalekich Włoszech, u boku „boga wojny", Napoleona, poczęły formować się pierwsze pułki wojska polskiego, a dowództwo nad nimi objął Henryk Dąbrowski. Z jego imieniem łączy się polski Hymn Narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła", noszący pierwotnie tytuł „Mazurka Dąbrowskiego". Napisany został przez Józefa Wybickiego w lipcu 1797 r. w Reggio, a melodję skomponował Michał Ogiński, twórca polonezów. Już w pierwszych słowach „Mazurka Dąbrowskiego" przebija wiara w skuteczność walki z najeźdzcą. Pod dowództwem Dąbrowskiego, przemaszerują Legjony do Polski i wspólnie z całym Narodem, podejmą walkę o Wolność. Nauczeni przykładem zwycięskiego Napoleona, pełni poświęcenia dla ratowania ojczyzny, dokonają Jej oswobodzenia, będą Polakami. „Mazurek Dąbrowskiego" był pieśnią żołnierską. W uciążliwych marszach, czy w znojnym trudzie wojennym, w wąwozach Samo-Sierry, w tytanicznym marszu na Moskwę, pod Lip-

skiem i aż do ostatnich dni epopei napoleońskiej — wszędzie rozbrzmiewały melodyjne zwrotki „Pieśni Legjonów". Stała się ona ukochaniem wiarusów, ich wykładnią myślową i katechizmem życiowym. Z wiarą w wdzięczność Napoleona

Tylokrotnie zawiedzeni, odnajdywali w słowach „Mazurka" wiarę w słuszność swej sprawy, pociechę w chwilach zwątpienia, fantazję i dziarskość żołnierską.
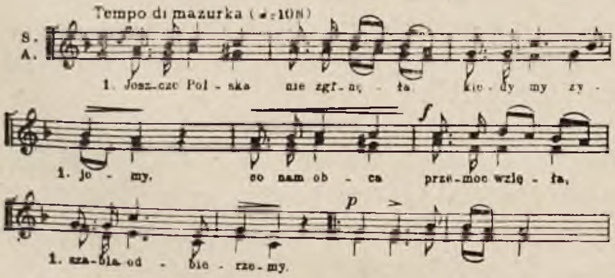
Stał się „Mazurek Dąbrowskiego" najuko-



mal. Jul. Kossak Legjony Dąbrowskiego

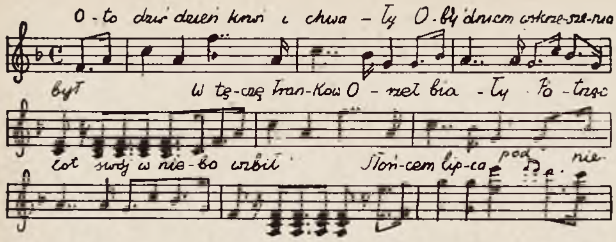
przelewali krew za obcą sprawę, z sercem przepełnionym nadzieją przechodzili granicę ojczyzny, pewni zwycięstwa.

Dumnie brzmiały wówczas słowa „Pieśni Legjonów".



chańszą piosnką nietylko bitnych wiarusów, ale i całego ogółu patrjotycznych Polaków, a jego wartości ideowe zadecydowały, że został Hymnem Narodowym.

Upadek Napoleona zamknął jeden rozdział bohaterskich zapasów Polaków, dążących do Niepodległości. Rozpoczęliśmy nowy okres, zdani na własne siły. Listopadową nocą uderzyliśmy na wroga. I tym razem nie brakło nam pieśni. Przywędrowała z kraju Francuzów, napisana w chwilach natchnienia przez Kazimierza Delevigne, a przełożona na język polski przez Kazimierza Karola Sienkiewicza, z muzyką Karola Kurpińskiego.



Namiętne, pełne wyrazu i bojowego nastroju słowa „Warszawianki", porywają powstańców i zagrzewają do męstwa.



mal. Wojciech Kossak

Olszynka Grochowska
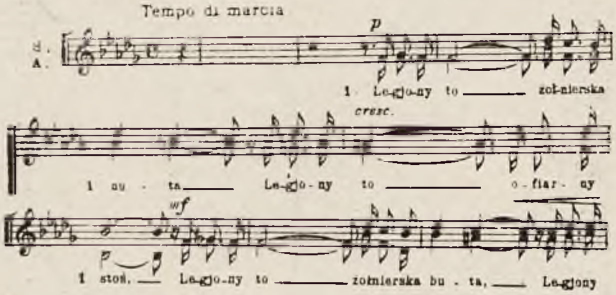
Pieśń ta tętni życiem, bije od niej dynamiką południowca i energią czynu. Krótkie, jak rozkaz wiersze refrenu streszczają myśl przewodnią manifestów powstaniowych.

Bezkompromisowa walka, nieoglądanie się na cudzą pomoc — doprowadzić może tylko do zwycięstwa. Wiara, że „Kto przeżyje, wolnym będzie, Kto umiera wolnym już", dodawała otuchy, pozwalała na przetrwanie klęsk i niepowodzeń. Z temi słowami ginęli powstańcy, manifestując przed całym światem ukochanie idei Niepodległej Polski. A gdy nadeszła chwila złożenia broni i trzeba było zaprzestać orężnej walki, ucichł śpiew „Warszawianki". Skryła się ona wraz ze spiskowcami w podziemia pracy konspiracyjnej i tylko w chwilach wystąpień demonstracyjnych, rozlegały się jej dumne słowa, dodając nadziei tym, którzy ciągle wierzyli w oswobodzenie ojczyzny.

Mijały lata. Bieg wypadków dziejowych konsekwentnie podążał drogą pochyłą ku punktowi starcia się wielkich potęg europejskich. Powoli przygotowywały się historyczne wypadki, mające zmienić mapę świata. Wojna powszechna stała się faktem dokonanym. Zabiły żywiej serca Polaków. Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady", pieśni „najdumniejszej, jaką kiedykolwiek Polska stworzyła" ruszyły szeregi legionistów Piłsudskiego do boju.

Tekst „Pierwszej Brygady", autorstwa Tadeusza Biernackiego, powstawał w rozmaitych latach. Pierwsza i druga zwrotka oraz refren przypadają na rok 1916; trzecia i czwarta zostały napisane w listopadzie 1918 r.; ostatnia w sierp-

niu 1924 r. Czem była „Pierwsza Brygada“ dla legjonistów — nietrudno dać odpowiedź. Zastępowała ona im niekiedy wszystkie rozrywki, łagodziła tęsknotę i skracała dłużące się chwile.



Nucona przy ogniskach, w rowach strzeleckich; śpiewana półgłosem w chwilach wolnych od ciągłej uwagi wypatrywania nieprzyjaciół, wybuchała w długich pochodach, atakach i marszach podniebnym śpiewem pogardy śmierci, szaleńczej odwagi i poświęcenia. Uczyła żyć i umierać bez słowa skargi i niepotrzebnych żalów. Była i pozostanie pieśnią pełną uroku i nigdy niezapomnianych chwil, które minęły i których widoczny ślad zatarła natura i zaorał pług rolnika. W duszy jednak każdego Polaka pozostanie nazawsze, a jej siła sugestywna trwać będzie wiecznie.

Zbigniew Krygler



mal. Jerzy Kossak

Piłsudski na czele Legionów

PIĘKNO LUDOWEJ PIEŚNI



Para Huculów

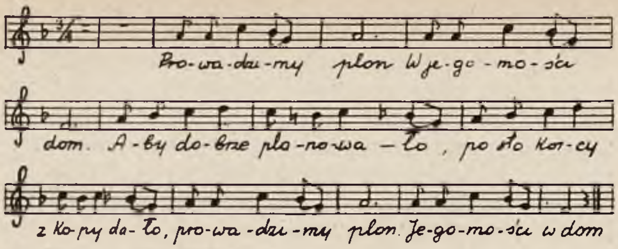
Zdarzało się i zdarza bardzo często, że wielcy artyści i kompozytorzy sięgają z wyżyn swej twórczości po natchnienie, zaklęte w prymitywiźmie ludowej pieśni. To zestawienie artyzmu śpiewu ludowego, z kunsztem doskonałej sztuki, uwydatnił kiedyś wnikliwy Francuz, autor wielotomowych dzieł, Montaigne, który twierdził, że „poezja ludowa, płynąca często z natury, ma swoje naiwności i gracje, przez które można ją równać z wyborną pięknością poezji doskonałej w swej sztuce" natomiast „poezja pośrednia, która jest między temi dwiema, zostaje w słusznej wzgardzie bez czci i wartości".

Pomimo tego „pokrewieństwa" w bezwzględnem pięknie, pieśń ludową charakteryzują szczególne odrębności. W przeciwieństwie bowiem do tak zwanej pieśni artystycznej piosnka ludowa bierze swe źródło w bezimiennej twórczości naszego ludu. Właściwy autor jej melodji i zwrotek jest nieznany, a wszystkie motywy w niej zawarte, powtarzane przez długie lata, drogą powolnych zmian tak się dostosowały do swego środowiska, że słusznie można je nazwać własnością całej grupy.

Równie znamienną cechą pieśni ludowej jest jej związek z melodją, bez której sam tekst nie istnieje. Sklecone często nieudolnie i naiwnie wiersze, przekazywane w śpiewie z ust do ust, z pokolenia na pokolenia, przechodzą nieraz z jednej okolicy w drugą utrwalane tylko w pamięci, bez oparcia o jakiś tekst pisany czy drukowany.

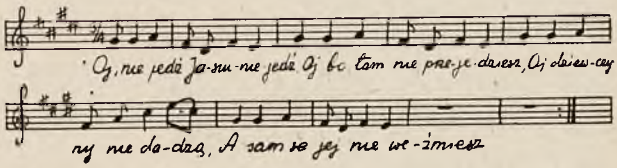
Piosnka ludowa musi być zmienna, musi rozwijać się i przekształcać, brzmiąc inaczej w każdej wiosce i w ustach niemal każdego śpiewaka. Zjawisko życia jest tu czemś podstawowem, niespotykanem gdzieindziej. I może właśnie dlatego żadna inna poezja, żadna melodja nie zrasta się tak bezpośrednio i silnie z ludem i przyrodą, z twardem ramieniem krzepkiego wieśniaka idącego za pługiem, z czerstwym rumieńcem, rozpalającym się na buziaku dziewczyny i z tęsknem zawodzeniem pastuszej fujarki.

Świat pieśni ludowej jest całością zwartą i zamkniętą w sobie, rządzącą się własnemi prawami, bo takim stworzył go śpiewak pierwotny, inaczej niż my pojmujący zjawiska otaczającej go przyrody. Potężna natura to w jego zrozumieniu cały szereg zjawisk tajemniczych i bliżej nieokreślonych, które pozostają jednak w najściślejszym związku z człowiekiem, z jego życiem indywidualnem czy społecznem. Pomiędzy człowiekiem a naturą wytwarza się łączność, której dziś nie jesteśmy w stanie zrozumieć: przyroda wpływa niejako na stosunki ludzkie, i nawzajem jednostki czy nawet całe grupy społeczne oddziaływują na jej zjawiska. Ślady tego dawnego światopoglądu trwają do dziś ukryte w obrzędach, a zwłaszcza w wierzeniach i przesądach ludowych. Podobnie w pieśni przyroda łączy się z ludźmi ścisłemi związkami, współdziała z nimi, przestrzega, współczuje ludzkiemu nieszczęściu. Równocześnie pieśń towarzyszy człowiekowi w głównych jego czynnościach, które, jak na przykład w rolnictwie, przybierają nieraz formę zorganizowanej, religijnej prawie akcji zbiorowej. Stąd radość z ukończenia żniw musi się odźwierciedlić w pieśni dożynkowej:



Prowadzimy plon
W jegomości dom.
Aby dobrze plonowało,
Po sto korcy z kopy dało.
Prowadzimy plon
Jegomości w dom.
Niech jegomość wyjrzy w pole,
Oziminka się nie chwieje.
Prowadzimy plon
W jegomości dom.
Nie chwieje się i jareczka,
Sprzątnęliśmy do ziareczka.
Prowadzimy plon
W jegomości dom.
Bogdaj zdrowo plonowało,
Że tak roczek doczekało,
Prowadzimy plon
W jegomości dom.

krakowiaka w Krakowskiem, i t. d. A przecież z jednej okolicy w drugą pieśń przedostaje się przeważnie łatwo. Czyż trudno jest przyswoić sobie i przenieść gdzieindziej miłą piosenkę, śpiewaną na Kujawach:



Oj, nie jedź Jasiu, nie jedź,
Oj, bo tam nie przejedziesz,
Oj, dziewczyny nie dadzą,
A sam se jej nie weźmiesz.

Oj, sam se jej nie weźmiesz,
Oj, ani nie ukradniesz,
Dopóki pani matce
Do nóżek nie upadniesz.

Oj, nie jedź Jasiu, nie jedź,
Bo bystra tam wodziczka,
Oj, dziewczyny nie dadzą,
I utopisz koniczka.

Inne uroczystości wiejskie, zwyczaje i obrzędy posiadają im tylko właściwe pieśni, których nie wolno nawet powtarzać w innych okolicznościach. Śpiew więc zyskuje poniekąd rytualne znaczenie, a wiele piosnek może się znaleźć na ustach tylko nielicznych, ściśle określonych osób.

Chociaż pieśń ludowa zrodziła się z uczuć i namiętności, z przeżyć, charakterystycznych dla wszystkich pierwotnych ludzi i chociaż zawsze opiewa bohatera typowego, a nie indywidualne jednostki, — nosi jednak dosyć wyraźne regjonalne cechy.



Wśród łowickich pól

Wiele dzielnic Polski może się poszczycić specjalnemi, właściwemi dla danego terytorjum pieśniami. Istnieje wprawdzie znaczna ilość piosnek, które się powtarzają niemal wszędzie, ale bardziej zwarte obszary tworzą: Wielkopolska, Mazowsze, Lubelskie, Radomskie i Sandomierskie, Krakowskie, przytem posiadamy trzy tereny pieśniowe różniące się szczególnie wyraźnie od całości, a więc pogranicze polsko-ruskie, Śląsk i góralszczyznę.

Niektóre pieśni i ich melodje, grywane również do tańca, złączyły się tak silnie w naszej pamięci z pewną dzielnicą Polski, że na Kujawach pragniemy uparcie usłyszeć kujawiaka, a

Jeszcze łatwiej może wędrować z biegiem Wisły po Kraju flisacka pieśń z Krakowskiego pod tytułem „Flisaczek płynie do Torunia“:

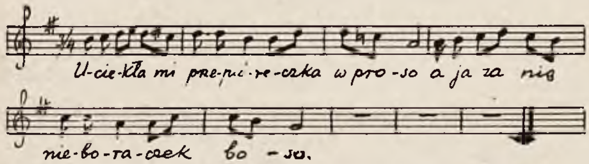
Flisaczkowa żona siedzi sobie doma,
A flisaczek, nieboraczek płynie do Torunia.
Flisaczkowie z nieba,
Dajcież nam też chleba.
Dawnoście tu nie bywali,
Chlebaście nam nie dawali,
Chleba nam dawajcie.

Wiele piosenek zdobyło sobie prawdziwą popularność nietylko wśród ludu, ale i w innych środowiskach. Jakże chętnie nucimy je w świetli-

cach, na wycieczkach, czy też na zebraniach towarzyskich, nie zdając sobie sprawy, z jakiej okolicy Polski one pochodzą. Czyż wszyscy wiemy na przykład, że z Lubelskiego wywodzi się pieśń o dziewczynie, która zgubiła wołki:

Pognała wołki na bukowinę,
Wzięła skrzypeczki, wzięła jedyne,
Tam grała, śpiewała,
Gdzie swoje siwe wołki pasała.
Poszedł Janek na bukowinę,
Znalazł Marysię, znalazł jedyną,
Marysiu, co ci to?
Pono twoje siwe wołki zajęto? i t. d.

A z Sandomierskiego i Krakowskiego, śpiewana przy weselu piosnka „Uciekła mi przepióreczka w proso“:



Każą mi się pani matki spytać,
Czy pozwoli przepióreczkę schwytać.
— „A chwytajże mój syneczku, chwytaj,
Tylko jej się pióreczek nie tykaj“. —
— „A jakże ją pani matko schwytać,
Żeby jej się pióreczek nie tykać?“ —
— „Trza zastawić mój syneczku sieci,
To ci sama przepióreczka wleci“. —

Pomimo jednak odrębności terytorjalnych, różnice starły się dość znacznie, tak, że nawet Kaszubi podlegli wpływowi pieśni ogólno-polskiej, idącej doliną Wisły. Prawdziwa odrębność w zakresie pieśni ludowej ostała się, jak już zaznaczyłam, na pograniczu polsko-ruskiem, na Śląsku i góralszczyźnie, dzięki specyficznym warunkom życia miejscowej ludności.

W zwartej piosence dumny górnik chwali zalety swego stanu słowami:

Górnik ci ja, górnik,
Połowa szlachcica,
Nie chodzę po ziemi,
Jeno po tarcicach...

Niema to, niema to,
Jako nam górnikom,
Idą nam pieniądze,
Jako woda rzeką...

Tęskno i serdecznie brzmi piosnka ze Śląska Cieszyńskiego o kluczyku od serdeczka:

Ej świecie, świecie, świecie marny,
Ej opuścił mnie synek swarny,
Ej opuścił, opuścił, poszedł preczka,
Ej wziął kluczyki od mego serdeczka,
Ej wziął od mego i od swojego,
Abym nie odemknęła od żadnego.

Ale największą odrębność, nietylko co do melodyj i języka, lecz i pod względem doboru tematów wykazuje Góralszczyzna. Związek pieśni ogólno-polskiej z góralską jest bardzo nikły, czasem tylko spotykamy jakąś piosnkę, najczęściej miłosną czy weselną, przeniesioną w gó-



Charakterystyczne stroje śląskie: 1. Górnik w stroju odświętnym. 2. Śląskie stroje ludowe. 3. Gospodarz z Piekar Wielkich (G. Śl.)

ry. Ludność góralska, żyjąca na swem zamkniętem i niedostępnem terytorjum, utrwaliła swą historję w podaniach i pieśniach o zbójnikach, będących pewnego rodzaju bohaterami szczepowymi. Dla mieszkańców nizin jurna pieśń góralska kryje przemożny urok niemal egzotyzmu. Nic więc dziwnego, że nawet naszych poetów zachwycało piękno góralskiej pieśni z Podhala „Zbójnik zabija żonę", rozpoczynającej się od słów:



Góral z Polskich Tatr

Hańciu moja, pójdź do doma,
Wydam ja cię nie wiem komu,
Wydam ja cię Janickowi,
Hej walnemu zbójnickowi.

Janku, Janku, tęgiś zbójnik,
Wiesz po wierchach każdy chodnik,
We dnie idziesz, w nocy wrócis,
A mnie biedną tylko smucis...

Piękno i artyzm tych wszystkich pieśni, ukrytych w regjonalnym zakątku, czy rozlewających się szeroką falą swojskiej melodji po ziemiach całej Polski, leży przedewszystkiem w ich pierwotnym prymitywiźmie, w prostocie pomysłu, opisu i konstrukcji, odpowiadającej poziomowi umysłowemu ich twórców. Ten brak skomplikowanych i wymyślnych sytuacyj, oddziaływuje w szczególnie silny i sugestywny sposób nawet na rozbudowaną psychikę i uczucia współczesnych ludzi, bo przecież, pomimo wychowania i kultury, pozostały w nich dawne uczucia, namiętności i instynkty.

Halina Karnicka

Piękno wsi polskiej



Praca w polu

NOWE ŚPIEWNIKI REGJONALNE



Wyszły już z druku i ukazały się w sprzedaży dwa śpiewniki regjonalne, posiadające dużą wartość wychowawczą. Dotkliwie odczuwano brak takich śpiewników, a szczególnie przy układaniu repertuaru rodzimego jak w szkole, tak i poza szkołą, na placówkach kulturalno-oświatowych i w organizacjach społecznych. Obydwa śpiewniki pod tym względem wypełniają dużą lukę w naszym repertuarze muzyki ludowej, bowiem dotąd niewiele mieliśmy podobnych zbiorów pieśni z terenu Wielkopolski, Pomorza, a szczególnie z terenu Kaszub. Podziwiać należy, że z gleby naszej zdołano zebrać tak pokaźną ilość przepięknych naszych pieśni. To też z radością witamy te zbiórki muzyki ludowej.

1) L u c j a n a K a m i e ń s k i e g o — „ŚPIEWNIK WIELKOPOLSKI" na jeden lub więcej głosów. Nakładem Wielkopolskiego Związku Teatrów Ludowych w Poznaniu, ul. Składowa 2, r. 1936. Cena 1,80 zł.

P r o f. U. P. D r. Ł. K a m i e ń s k i — Śpiewnik swój zaopatrzył obszernem słowem wstępnem, zrozumiale a malowniczo napisanem, w którem podaje, jakie pobudki kierowały nim w pracy nad tym śpiewnikiem. Barwnie przedstawia, jakie znaczenie ma pieśń ludowa w życiu społeczeństwa, specjalnie pięknie zobrazował teren Wielkopolski w pieśni, mówi dobitnie o znaczeniu śpiewnika, o sposobie jego redagowania, wskazuje na rolę i zadanie pieśni. Daje cały szereg pouczeń i cennych wskazówek w sprawie wykonania pieśni, w których to wskazówkach na przykładach ilustruje wzory do odtwarzania pieśni. Rozszerza pole dla najróżniejszych pomysłów indywidualnych i zbiorowych. Sam wstęp bardzo ciekawy i cenny—czyta się z przyjemnością.

Niezależnie od pierwszego głosu opracowane zostały drugie i trzecie głosy (drobniejszemi nutkami), a oprócz tego autor posługuje się burdonami.

Niektóre pieśni mają podwójne opracowanie dwu i trzygłosowe, a niektóre podane są w warjantach.

W opracowaniach harmonicznych autor bardzo śmiało posługuje się szeregami kwint równoległych. Nie można odmówić temu pewnej racji. Bo dlaczego jawnych kwint równoległych mamy unikać, skoro one istniały i jeszcze istnieją w naszej muzyce ludowej? Wszak zjawisko to, jako współbrzmienie, zgodne jest z charakterem, treścią i duchem środowiska oraz epoki, w której nasze pieśni tworzyły się i narastały wartościami. Autor w przedmowie wypowiedział kilka ostrych słów w tej sprawie, lecz jest usprawiedliwiony, bo chodzi tu o pieśń naszą i jej wartość.

Prawdziwą rewelacją śpiewnika jest wprowadzenie do użytku burdonów. Jest to zjawisko niespotykane dotąd w naszych śpiewnikach w takiej mierze, z takim artyzmem, a zarazem z taką pomysłowością w swej prostocie. Ten chwyt pedagogiczny przyczyni się bezwątpienia do większego umuzykalnienia szerszego ogółu. Przytem wiernie odzwierciedla muzykę Wielkopolski, dając charakterystyczne zabarwienie dudy lub kozła, instrumentów, które na tym terenie zachowały się w pokaźnej ilości.

Całość zbiorku pomysłowo podzielona została na działy: 1) dumy, 2) na roli i pastwisku, 3) życie na wsi, 4) pod okienkiem, 5) żale, 6) dźwięki ze świata, 7) wesele, 8) obrzędy doroczne, 9) taniec i zabawa.

2) Z b i g n i e w a M a d e j s k i e g o i P a w ł a S z e f k i — „KASZUBSKIE PIEŚNI I TAŃCE LUDOWE" na jeden, dwa i trzy głosy równe. Nakładem Pawła Szefki. Skład główny: Wejherowo, „Drukarnia Przemysłowa", r. 1926. Cena 2,50 zł.

Zbigniew Madejski i Paweł Szefka zdołali zebrać, zważywszy szczupłość terenu nadmorskiego, jakościowo i ilościowo dość pokaźną liczbę pieśni. Zebrane pieśni z Kaszub północnych, pow. morskiego, a częściowo kartuskiego, w liczbie 62, są ciekawe i nigdzie dotąd nie drukowane. Zebrane i opracowane zostały dokładnie i sumiennie, wskutek czego wiernie odzwierciedlają duszę Kaszubów.

Do niektórych pieśni zostały dorobione drugie i trzecie głosy. Opracowania są udatne i dostosowane do możliwości zespołów wiejskich. Pieśni w zbiorku rozplanowano na: 1) morskie, 2) hejnały, 3) kołysanki, 4) sieroce, 5) obyczajowe, 6) dożynkowe, 7) weselne, 8) żołnierskie, 9) miłosne, 10) szętopórki, 11) frantówki, 12) żartobliwe, 13) kolendy i 14) tańce (wraz z ich opisami). Dzięki podziałowi, całość jest przejrzysta i daje jaśniejszy pogląd na dorobek artystyczno-kulturalny Kaszubów. Teksty gwarowe nie odbiegają od literackich, za wyjątkiem koniecznych regjonalizmów, które mają swoje prawo także i w fonetyce.

RZEMIOSŁO W PIEŚNI

Piękna pieśń uszlachetnia serce, łagodzi obyczaje, a w chwilach niedoli, smutku i tęsknoty spływa do duszy balsamem ulgi, jak cicha łza lub modlitwa.

„Śpiewanie słodka potęga
Zjadliwe zgrzyty płoszy,
Śpiewanie do serca sięga,
Jest źródłem wszelkiej rozkoszy".

Tak w „Skarbcu strzechy naszej" pisze o pieśni Z. Gloger.

Pieśń jest wierną towarzyszką człowieka od kolebki aż do ostatnich dni jego życia. W naiwnych prostych słowach wyraża uczucia dziecka, wtóruje rozrywkom młodzieży, uprzyjemnia czas pracy.

Pieśń „Arka przymierza między dawnymi i przyszłymi laty", nietylko przekazuje z pokolenia na pokolenie uczucie, obyczaje i charakter narodu, ale uczy i wychowuje.

Przekazywana przez majstra czeladnikowi i terminatorowi pieśń rzemieślnika rozbrzmiewała przy pracy w piekarni, na budowie, w kuźni, we wszystkich warsztatach. Niepisana i niedrukowana przechodziła razem z „rajzującym" (wędrującym) rzemieślnikiem rozmaite koleje losu, przenosiła się z miasta do miasta, z warsztatu do warsztatu.

W pieśniach rzemieślniczych przeważają takie, co obok zaciętości i umiłowania pracy zawierają jasno wyrażoną naukę moralną.

Lapidarne przysłowia w rodzaju:

„Rzemieślnik zje pierniczek i skacze,
A oracz zje kołacz i jeszcze płacze".

lub

„Gdańska gorzałka, toruński piernik,
Krakowska panna, warszawski trzewik są jakby
[najlepsze.

W strofkach, śpiewanych najczęściej na własną nutę, przebija przedewszystkim głęboka pobożność rzemieślnika polskiego, jego duma zawodowa i ukochanie pracy.

„Jeśli swe rzemiosło uszanujesz,
Biedy się bać nie potrzebujesz".

mówi jedno z przykazań rzemieślniczych.

Rzemiosło w Polsce przeżywało rozmaite koleje losu. Zabytki cechowe przywodzą na pamięć okres rozwoju miast polskich i rzemiosł, oraz późniejszy ich schyłek w Polsce szlacheckiej; świadczą o patrjotyźmie rzemieślników, co pod wodzą szewca Kilińskiego występowali przeciw rosyjskiej przemocy, wreszcie mówią o rzemiośle w Polsce współczesnej, rzemiośle krzepnącem organizacyjnie i konsolidującem swoje szeregi.

Z wiary w ożywczą moc piosenki rodziły się nowe strofy pieśni rzemieślniczych i, choć niezawsze sharmonizowane, pouczały o obowiązkach dobrego rzemieślnika, dawały praktyczne wskazania i rady.

Obok pieśni o charakterze ogólno-rzemieślniczym powstawały pieśni branżowe o rozmaitym nastroju, podkreślające najistotniejsze cechy życia zawodowego.

PIEŚŃ PIEKARSKA

Każda praca w pocie czoła
Chwali w niebie Stwórcę swego,
Lecz najwyżej cenię zgoła
Matkę chleba powszedniego,
Ten piekarski cech szafarski,
Cech od głodu dla narodu...

PIEŚŃ KRAWIECKA

Z mą igiełką, nożycami przejdę wszystkie kraje,
Bo tym, co pracować lubią, każdy chleba daje.
Umiem dobrze sukno krajać i umiem brać miarę,
Umiem nowe robić suknie i naprawiać stare..."



Orkiestra piekarzy w marszu

*) Teksty piosenek ze „Skarbca strzechy naszej" i „Pieśni ludu" Glogera oraz „Wici", zbioru ułożonego przez rzemieślnika.

Oczywiście, niesposób tu cytować lub nawet wymienić tylko te wszystkie pieśni rzemieślnicze, jakie powstały przez wieki, jakie zrodziły się w rozmaitych okresach w warsztacie polskiego rzemieślnika. Wiele z nich traciło powoli swoją aktualność i zanikało niespostrzeżenie, ginęło, nieprzekazane młodym.

Jest jednak wiele pieśni rzemieślniczych, które są dziś równie żywe i aktualne, jak dawniej. Przekazane w pieśniach ludowych XIX wieku odzwierciadlają dawne nastroje, beztroskę i humor.

SZEWCZYK I MAŁGOSIA.

Siedzi szewczyk na warsztacie,
Szyje trzewik Małgorzacie,
Małgorzata się raduje,
Bo nowy trzewik obuje.

KOWAL.

— Oj, kowalu, kowalu,
Oj żona ci umarła,
Jakiż to kaduk się stał,
Wszak wczoraj kluski żarła?

KOMINIARZ.

Kominiarza stan milutki,
Wytrze komin, łyknie wódki,
Wytrze komin, skrobnie gracą,
Za to mu ludzie zapłacą.

Ciekawy, zanikający już w Polsce zwyczaj „rajzowania" rzemieślnika dotąd żyje w piosence.

Wędruje czeladnik
Od miasta do miasta,
Szuka polepszenia
I dobrego majstra.

A gdzie majster stary,
A majstrowa młoda,
Tam dla czeladnika
Wszelaka wygoda.

Obok takich piosenek istnieją wśród pieśni rzemieślniczych subtelniejsze, bardziej poetyczne.

Szewczyku, krawczyku, sławny rzemieślniku,
Zróbże mi buciki z wołowego ryku.
Ja buciki zrobię z ryku wołowego,
Ty mi dratew uprządź z deszczyku drobnego.

Ciekawa nietylko ze względu na treść, ale i na budowę bardziej skomplikowaną od innych, wyżej cytowanych pieśni, jest pieśń poniższa, śpiewana na nutę ludową „Czegoś oczki zapłakała":

Już w mym sadeczku liście padają,
Już-ci mie już-ci szewczyka rają,
Szewczyk idzie z kościoła,
Z ręki śmierdzi mu smoła,
Nie pójdę za niego...

Zdrowa, kształcąca pieśń rzemieślnicza, nie rozbrzmiewa już teraz tak, jak dawniej w polskim warsztacie rzemieślniczym.

Najpierw wyparły ją mocne, porywające pieśni niepodległościowe, a teraz usiłują zająć jej miejsce modne przeboje: sentymentalne tanga, blues'y, fox-trott'y.

Należy jednak wierzyć, że organizowane wszędzie wśród młodzieży rzemieślniczej chóry śpiewacze odnajdą piękno i wartość w dawnej piosence rzemieślniczej i wrócą jej znowu prawo obywatelstwa w warsztatach polskich w kraju i zagranicą.

Irena Wieczorkówna



Rzemieślnicy w strojach historycznych

Skrzydła, tradycja i pieśń

Bohaterskim lotnikom amerykańskim 111 eskadry myśliwskiej lotniczej im. Kościuszki z 1-go pułku w Warszawie, poległym w obronie Polski, te kilka słów ku wspomnieniom poświęca

Autor

Śpiewajmy orłów hymn!

Lotnictwo polskie jest bardzo młode — liczy zaledwie lat 18. Początki jego sięgają Wielkiej wojny, kiedy w 1918 r. we Lwowie polski oficer zatarł na zdobytym samolocie barwy austrjackie, namalował na ich miejsce białoczerwony znak — symbol odrodzonej Ojczyzny.

Po wojnie lotnictwo rozwijało się powoli, bo nie było na nie środków w młodem państwie, a i społeczeństwo niezbyt się niem interesowało Ale wkrótce, dzięki gronu entuzjastów, szczególniej akademików, lotnictwo zaczęło rosnąć.

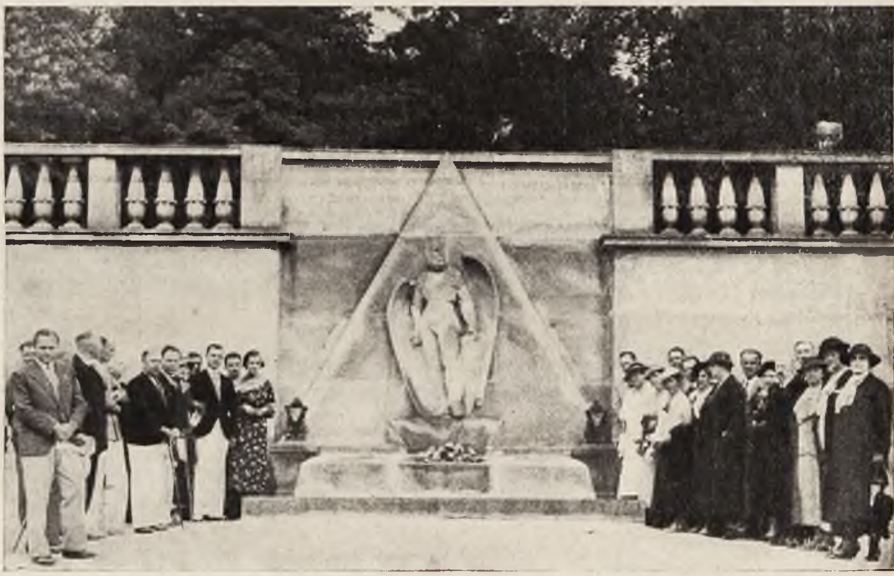
Kiedy w 1932 r. załoga samolotu RWD: por. Żwirko i inż. Wigura — zwyciężyła w międzynarodowym turnieju lotniczym, przekonali się nieufni, że w Polsce rosną skrzydła. Naród pokochał lotnictwo bez zastrzeżeń. Lot przez Atlantyk Skarżyńskiego, zwycięstwo Bajana w Challange'u 1934 r., zwycięstwo balonowe Hynka i Burzyńskiego w Ameryce i Polsce — oto piękne i trwałe pomniki rozwoju naszego lotnictwa.

Słynne jest dziś i wszystkim znane gorące wzruszenie, z jakiem witali Skarżyńskiego wychodźcy w Maceio, Caravellas, Rio de Janeiro, Kurytybie, Porto Allegre i Buenos Aires. Z książki Burzyńskiego „Balon Kościuszko nad Ameryką" wiadomo znowu o entuzjazmie Polonji Ameryki Północnej w Chicago, New Yorku...

Dziś chcemy przypomnieć naszym czytelnikom piękną historję 111-ej myśliwskiej eskadry lotniczej z 1-go pułku lotniczego w Warszawie. Eskadra ta piastuje głęboką wdzięczność dla Amerykan, a więc dla ludzi, z którymi współżyje nasze wychodźtwo. Tradycja 111-ej eskadry łączy dwa narody odległe o bezmiar oceanu i czasy odległe o półtora wieku...

Rok 1920, bolszewicy napadli na dopiero co oswobodzoną Polskę. Lwów broni się resztkami sił. Do Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, zgłasza się któregoś dnia kilkunastu lotników amerykańskich. Mówią: „Panie Naczelniku! Jedziemy z Francji, gdzie dowiedzieliśmy się o niebezpieczeństwie, jakie grozi Polsce. 150 lat temu Kościuszko walczył w Ameryce za naszą wolność, a Pułaski jako generał amerykański poległ nawet w bitwie pod Sawannah. Dzisiaj — my — chcemy spłacić Polsce dług krwi. Proszę nas wysłać na najgorętszy front".

Józef Piłsudski wcielił dzielnych pilotów do eskadry walczącej pod Lwowem, a major Faunt-le-Roy objął jej dowództwo. Eskadrę nazwano eskadrą Tadeusza Kościuszki, a na wszystkich samolotach namalowano na tle amerykańskiego sztandaru skrzyżowane kosy i rogatywkę Kościuszki.



Dziennikarze polscy z Ameryki składają hołd poległym w obronie Polski lotnikom amerykańskim na cmentarzu Obrońców Lwowa (r. 1934).

Lotnicy amerykańscy zjawili się w samą porę. Wojsko polskie potraciło w walce wielu pilotów, a nowych nie miano kiedy wyszkolić. Amerykanie pełnili najrozmaitszą służbę: bombardowali, atakowali ogniem karabinów, latali na dalekie rozpoznania. Trapili bolszewicką groźną kawalerję Budiennego, niszczyli statki na Dnieprze, osłaniali marsz Naczelnika do Kijowa. Wszystkie meldunki dowódców frontu są zgodne w tem, że Amerykanie bili się jak szaleńcy.

Trzech z nich nawet poległo: Kelly, Grawes i Mac Callum. Po zwycięsko skończonej wojnie Józef Piłsud-

ski, żegnając żywych i myśląc o zmarłych, powiedział lotnikom krótko, lecz jakże wiele: „Cześć wam, amerykańscy piloci!“

W parę lat potem przyszedł z za oceanu pamiętnik kapitana Coopera, założyciela eskadry. Książka kończyła się słowami: „Dobrze było walczyć za Polskę“.

Do dziś 111-ta eskadra myśliwska im. Kościuszki ma na swych samolotach dawny wojenny znak. Co roku 30 maja znak ten błyszczy barwnie nad Lwowem, dokąd eskadra przylatuje dla złożenia wieńca na grobie Amerykan. Jawi się wtedy bohaterskim mogiłom gwiaździsty sztandar dalekiej ojczyzny. Tej samej odznace poświęcona jest jedna ze zwrotek hymnu lotników:

„Srebrne Kościuszki kosy lśnią na maszynie
„Kształt rogatywki na gwiaździstem tle sztandaru
„Łączą się kraju losy w bohaterskim czynie
„Krew za krew, naród za naród“.

Hymn ten został stworzony przez pilota eskadry kościuszkowskiej, por. Stanisława Latwisa, który rok temu zginął śmiercią lotnika. Pełen męskiej woli i subtelności uczuć, umiejący stąpać po ziemi i podnosić jednocześnie wzrok ku gwiazdom. Świetny pilot, kolega, instruktor był indywidualnością tak niezwykłą, że już powstaje książka o nim, a zastęp skautów warszawskich wziął go sobie za patrona. Kochał lotnictwo, udział w nim zdobył szeregiem wyrzeczeń. Gdy został pilotem, oddał mu wszystko, a więc i talent muzyczny ,który posiadał.

W rodzinie Latwisa przechowała się stara melodja kosynierów. Według niej Latwis ułożył hymn lotniczy w szlachetnej intencji, aby nasze lotnictwo miało polską melodję, a nie posługiwało się obcą. Istotnie marsz lotników, a raczej hymn ze słowami A. Zasuszanki witał zwycięzców Challange'u Bajana i Płonczyńskiego, żegnał odlatującego po laury Burzyńskiego. Słowa tekstu mówią o sile i pięknie lotu, zwycięstwie i o śmierci, która wzmacnia a nie osłabia ideę lotnictwa.

„A jeśli, który z nas zginie wśród szaleńczych jazd,
„Czerwieńszy będzie kwadrat, nasz lotniczy znak...
„Znów pełny gaz — bo cóż, że spadła któraś z gwiazd,
„Gdy cała wnet eskadra pomknie na szlak“.

Dawniej bronili Polski rycerze konni, ze skrzydłami u ramion, dziś lotnicy:

„Czujna Polski straż, husarji dawnej huf,
„Lecieć, a nie dać się mijać, zawsze wzwyż“.

Śpiewają hymn-marsz lotnicy, śpiewa młodzież, bo melodja jak i słowa, proste piękne, porywające symbolizują piękno i wzrost polskich skrzydeł, dla których potęgi dali życie członkowie eskadry kościuszkowskiej i Ci dalecy z za oceanu i ten, który w następnem pokoleniu lotniczem, zanim zginął, złożył cześć tradycji przez pieśń.

Wkrótce nuty marszu lotniczego znajdą się i w Ameryce. Jeśli jej Polonja, interesuje się daleką Ojczyzną, to nie obce jej sercu jest i to w czem Polska celuje, co jest w niej pięknem przez nieustanny wysiłek: lotnictwo.

Niechże więc marsz lub hymn znajdzie obok innych pieśni polskich życzliwe serca i usta, które śpiewałyby go.

POLSKA STACJA KRÓTKOFALOWA (SPW)

Od początku lutego b. r. czynna jest polska stacja krótkofalowa SPW w Babicach pod Warszawą. Fala 22 mtr. (13635 k/c), moc 10 Kilowatów w antenie. Antena kierunkowa na Amerykę Południową i Japonję. Stacja czynna jest 3 razy w tygodniu w poniedziałki, środy i piątki o godz. 17,30 — 18,30 MEZ, (g. 11,30 — 12,30 E. S. T.).

W programie nadawane są wiadomości z kraju, odczyty informujące o Polsce, fragmenty literackie prozy i poezji, słuchowiska oraz muzyka polska. Stale we środę nadawane są audycje w języku angielskim lub francuskim.

Jak świadczą setki listów i informacyj, nadchodzących ze wszystkich dosłownie zakątków kuli ziemskiej — zarówno od Polaków jak i cudzoziemców, interesujących się radjofonją krótkofalową — krótkofalówka w Babicach dobrze spełnia swoje zadanie, niosąc wiadomości o Polsce na krańce świata .

Krótkofalówka ta, początkowo przeznaczona dla zwykłej komunikacji radjotelegraficznej, dopiero od 4 miesięcy nadaje regularny program radjofoniczny krótkofalowy, co podyktowane było troską o jaknajszerszą łączność z emigracją na całym świecie.

Oczywiście, okres ten jest zbyt krótki, aby mieć już wyczerpujące dane, co do technicznego przystosowania krótkofalówki do nowych celów nadawczych, jak również sprawdzenia siły i czystości odbioru przez zainteresowanych — temniemniej wiadomości napływające ze wszystkich 5-ciu części świata, świadczą wystarczająco o celowości i użyteczności wynikających z uruchomienia tej stacji. W zależności od informacyj nadchodzących z terenu — stacja w Babicach przystosuje swoje audycje zarówno jakościowo jak i ilościowo do życzeń słuchaczy z emigracji.

A. O.

PRZYWRÓĆMY CHÓROWI JEGO DAWNĄ MOC



Gdy kiedyś przed tysiącami wieków, gromada jednostek owładnięta jednem uczuciem, poraz pierwszy połączyła swe głosy, aby uczucie to z jaknajwiększą wypowiedzieć siłą, powstała pierwsza wspólna pieśń. narodził się C h ó r. Wiara w moc takiego śpiewania rozpowszechniła je i uczyniła zeń stały obyczaj, zarówno w gorącej strefie południa jak i pod sinem niebem północy, a hasło R a z e m wiodło ten śpiew w odległe świata zakątki.

Obyczaj śpiewania wspólnego stał się duchową potrzebą życia, a chociaż z rozwojem kultury zmieniać się musiał i doskonalić, to jednak R a z e m pozostało nazawsze niezmienną istotą chóru, ideą rządzącą zespołem, podstawą wspólnego ruchu, zgodności dźwięku i wyrazu i wspólnej mocy oddziaływania.

Narodzona ze wspólnych uczuć i pragnień p i e ś ń c h ó r a l n a niosła swój dźwięk w przestrzeń szeroką, dźwięk płynący jak fala, jasny i spokojny jak promień słoneczny, lub drżący i doniosły, pełen siły i gromów. A gdy skargą i żalem wydostał się z duszy, to naprzód do serc ludzkich pukał tajemnie, a potem żary rozniecał i strzelał w górę wielkim płomieniem. Czem zaś więcej strun głosowych łączyło się w to potężne R a z e m, to tem pewniejszym dla śpiewu stawał się podbój ziemi i niebios. Rozumiały one ten śpiew, bo dźwięk jednoczący pod swą powłoką wszystkie języki świata, wydzwonić potrafi każde uczucie i każdą myśl, a nawet nieraz tam przemówić zdołał, gdzie słowo zawiodło.

Zaginęły w mrokach przeszłości dzieje pierwotnego chóru, a gdy klasyczna starożytność Grecji rozpadła się w gruzy marmurów, złota i legend, to śpiew jej chórów, prowadzący niegdyś młodzieńcze społeczeństwo pod kolumny świątyń i na kamienne ławy amfiteatrów — umilkł, pozostawiając już tylko rzeźbione głoski nutowe, które tylko z trudnością dziś odczytujemy. Niebawem jednak chór obudził się ze snu, a k a t a k u m b a chrześcijańska stała się tajemną serca komorą, w której to życie zadrgało, wydając z swej głębi śpiew z początku tłumiony, aby nie zwracać uwagi prześladowców, lecz po wielu wiekach tak silny, iż przebił mury podziemne i wydostał się na świat, a wznosząc się pod stopy bazylik romańskich, mieszać się zaczął z wonią kadzideł przed tronem najwyższej głowy Kościoła. Bo czyż nie tkwiła w nim najczystsza wiara pierwotnych wyznawców, męczenników, kapłanów, świętobliwych mężów i niewiast?

A gdy władze zwycięskiego Kościoła roztoczyły nad śpiewem przemożną swą opiekę i dzięki olbrzymim zasobom melodji i wyrazu, uczyniły zeń najwspanialszą ozdobę kultu chrześcijańskiego, to powstawać w nim zaczęło p i ę k n o, wznoszące się coraz wyżej, coraz doskonalsze, coraz jawniejsze. Pierwotne dyszkanty i sztywnemi kwintami kroczące burdony, produkt scholastyki średniowiecza zimny i twardy, ustąpiły miejsca h a r m o n j i pełnej czystości i ciepła. Uczyniły z niej mowę chrześcijańskiego serca i umysłu. W dziełach nieśmiertelnego Palestriny stała się wzorem dźwiękowej formy, wzorem wyrazu i stylu. Uznawano ją za natchnioną, z niebios pochodzącą...

A od chwili, gdy polifonja osiągnęła tę szczytną doskonałość, istota chóru obok swej realnej wartości nabiera ponadto znaczenia symbolicznego. C h ó r d a j e n a m r e a l n y o b r a z d o s k o n a l e z o r g a n i z o w a n e g o s p o ł e c z e ń s t w a. Każdy poszczególny głos polifonicznego zespołu porusza się na właściwym mu obszarze, każdy sam przeprowadza powierzoną mu myśl, wytwarza sobie charakter odrębny, wznosi się do momentów najsilniejszego napięcia, lecz jednocześnie poddaje się prawom ładu i zgodności, wspierania się wzajemnego i doskonałej łączności, aby wspólnie osiągnąć cel swój najwyższy: P i ę k n o i D o b r o. A chociaż na drodze do tego celu zajść mogą chwilowe zboczenia, to zasada istnienia chóru pozostanie niewzruszona na wieki, o czem zapomnieć nie wolno nikomu: ani tym, którzy się w zespół chórowy wiążą, ani tym, którzy nim kierują, ani tym, których praca tworzy dzieło muzyczne, substancję śpiewu niezbędną. Nie znaczy to jednak bynajmniej, aby niewzruszoność zasady miała powstrzymywać pochód rozwoju sztuki, bo wszakże ludzkość idzie ciągle naprzód, mimo, że burze i kataklizmy światowe niejedną już kulturę zniszczyły bezpowrotnie, a na niejednej wycisnęły nowe jakieś piętna, czyniąc tem zadość wieczystym ewolucjom życia.

Z chwilą, gdy do muzyki kościelnej wszedł element wyraźnie liryczny, a pamiętny w dziejach moment taki łączy się z wzruszającemi Improperjami Palestriny, coraz trudniej już mówić o wyłącznem przeznaczeniu chóru dla użytku i celów Kościoła. Chór wydostaje się już poza jego mury i zaczyna współdziałać w nowych, właśnie co wytworzonych formach muzyki, przez pół już tylko kościelnej, jak oratorjum, lub czysto świeckiej jak opera. W samym kościele, który dotąd stosownie do wskazówek pierwszych Ojców Kościoła nie dopuszczał udziału instrumentów, organy zaś przeważnie tylko jako towarzyszenie podtrzymujące śpiew, pojawiają się i inne instrumenty coraz częściej, poczem nadchodzi przełom: śpiew a capella usuwa się na drugi plan, a równocześnie poważna muzyka świecka zaczyna sobą cały świat zajmować, wytwarzając formy coraz samoistniejsze, bo wszakże początkowo naśladowała śpiew niewolniczo, jako że wyszła niezaprzeczenie z niego. Chór łączy się z nią coraz częściej, a świetna epoka tego aljansu przynosi sztuce najwspanialsze dzieła Händla i Bacha, Haydna, Mozarta i Beethovena.

Nad temi kartami dziejów muzyki, znanemi ogólnie, nie mamy powodu zatrzymywać się dłużej, tem więcej, że chór, spełniwszy tu olbrzymie zadanie czynnika zarówno dźwiękowego jak duchowego, nie zakończył jeszcze bynajmniej swego wiekowego istnienia, przeciwnie nawet, wiek XIX przyniósł mu misję nową i wielką.

Misję tę, wytworzyły wielkie wypadki i przewroty społeczne, polityczne i narodowe w początkach XIX wieku. Pod wpływem nieznanych dotąd prądów, tak poezja, jak muzyka zwróciły się ku ludowi, szukając w jego nieuczonej pieśni źródeł natchnienia, a na całym tym obszarze zakwitł — jak to ogólnie wiadomo — romantyzm.

Równocześnie z innemi dziełami sztuki, Chór przystosował się do tej nowej roli, a nawet znalazł w niej nowe podniety i nowe obowiązki. Dotąd bowiem, stosunek jego do szerokich warstw społeczeństwa był w ciągu lat tysięcy, rozmaity: to wychowawczo-dydaktyczny, to umacniający w żarliwości wiary, to renesansowy, odkrywający przed oczyma mas tajemnice piękna. Chór pozwalał tym masom zbliżać się do siebie, podziwiać się, podnosił je i uszlachetniał. Lecz w tym stosunku istniała poważna luka: nie umiano jeszcze poznać duszy tych mas, a chociaż pieśń ludową wciągano w orbitę sztuki, to tylko w myśl uczynienia z niej czegoś arcykunsztownego. Wyniosły ten stosunek, pod wpływem haseł wolności i braterstwa, ulec musiał zmianie. Za ich wezwaniem pieśń chórowa, zachowując podstawową część zdobyczy wieków, prostotą zrównała się z pieśnią ludową, zrozumiała ją i pokochała jak siostra, i razem ręka w rękę poszły służyć nowej dla siebie sprawie. Pieśń — a był to jakoby Hymn Wiosny — ogarnęła olbrzymie zastępy, moc zaś jej przedziwna stanęła u szczytu i nowy dla Chóru zajęła etap — etap uczuć narodowych.

Polska, która swą Kapelą Rorantystów na Wawelu chlubiła się od czasów Zygmunta I, założyciela tego kościelnego zespołu aż do rozbiorów, tę nową pieśń romantyczną przejęła z Zachodu, rozwinąć jej jednak nie mogła wprzód, zanim nie rozluźniły się nieco więzy jej niewoli. Więc w drugiej dopiero połowie XIX wieku powstawać zaczęły nasze Lutnie, Liry, Echa i inne stowarzyszenia śpiewackie, tolerowane przez władze zaborcze jako instytucje czysto artystyczne. Niemniej jednak zdołały one silnie stanąć na straży pieśni ojczystej, a liczne chóry, tworzone w trzech dzielnicach dawnej Polski, stały się potężną ich spójnią, podobnie jak wspólny język, jak poezja i sztuka, a nadewszystko jak wspólna idea narodowa i wiara w odzyskanie Niepodległości.

Ale tymczasem, na wielkiej arenie światowej, Chór jako osobny, samoistny dział sztuki muzycznej i czynnik kultury, rozwinięty tak świetnie, napotkał w swej bliskości, tuż niemal pod własnem sercem, siłę wielce niebezpieczną dla swej dotychczasowej samoistności. Siła ta, tkwiąca w temperowanym dźwięku narzędzi muzycznych, odwiecznym przeciwniku śpiewu a capella, wzrosła do tego stopnia w potęgę, iż opanować mogła całkowicie wszelką muzykę instrumentalną i wokalną. Przewaga elementu symfonicznego, w gruncie rzeczy antywokalna, bo odbiegająca coraz dalej od śpiewu chóralnego jako odwiecznego źródła harmonji, nie dała długo czekać na swoje następstwa. Idealne Razem zachwiało się. Zapewne, że nie w znaczeniu rytmiczności, lecz w niedomaganiach absolutnej zgodności, w chaotycznem wikłaniu się melodyj, w dysonansach, dowolnościach tonalnych, w kakofonji, atonalności w szaleństwach dynamiki, czynnikach całkowicie sprzecznych z naturą chóru.

Chór, zamiast zachować swą godność tak dostojną, czczoną przez całe wieki, zamiast wytrwać przy zasadach przez przyrodę mu wskazanych, zamiast pozostać wiernym owemu Razem, co go przez lat tysiące prowadziło ku wyżynom coraz wznioślejszym, zaczął ulegać wpływom muzyki instrumentalnej, szukać instrumentalnych efektów, posługiwać się przywilejami tonalnemi, rytmicznemi i dynamicznemi nowoczesnej orkiestry, słowem, wkraczać w sferę mu niedostępną i zgubną.

Niema wątpliwości, że muzyka zawsze odbija wszystko, co się dzieje wśród społeczeństwa i w jego duszy. Modernizm sztuki dzisiejszej, nie jest też niczem innem jak tylko odbiciem anormalnego stanu dzisiejszego człowieka, jego zbłąkanej myśli i wykolejonych losów. Nikt nie wierzy i nie pragnie, ażeby ten stan miał trwać wiecznie. Czyżby Chór w takiej właśnie chwili miał zapomnieć o swej wiekowej misji i wyrzekać się dawnej swej mocy? Nie! Jego wielkiem zadaniem jest właśnie ideę odwiecznego Razem utrzymać bez ustępstw na rzecz błahych przejściowych tylko wybryków mody, i stać dalej na straży czystości, zdrowia i piękności sztuki. Rola jej Odnowiciela powinna przypaść — CHÓROWI.

Patrząc na olbrzymie zastępy śpiewaków zjednoczonych w swych zespołach i jedną kierowanych myślą, jedną miłością sztuki ogarniętych, nie możemy wątpić ani na chwilę, że od ich wiary i woli zależy:

Przywrócić Chórowi dawną jego moc.

Stanisław Niewiadomski

Inscenizacja pieśni ludowej

Pieśń ludowa, jako tworzywo sceniczne, musi być traktowana ze szczególnym pietyzmem.

Wszelka bowiem twórczość indywidualna podlega obronie prawnej. Żyjący autor ma możność ustrzec swe dzieło przed fałszywemi dążnościami inscenizatora. Utwory literackie, nieżyjących autorów, należące do „narodowego pamiątek kościoła", pozostają pod strażą ukształconej opinji publicznej. Jedynie pieśń ludowa jest bezbronna. Los jej spoczywa całkowicie w ręku inscenizatora.

Pieśń obrzędowa, (klasyfikacja J. St. Bystronia) jest w swej istocie inscenizacją o charakterze uroczystym lub zabawowym.

Inscenizator tych pieśni ma gotowe wzory w życiu rodzinnem i gromadnem wsi.

Prosta, możliwie dokładna kopja oryginału zapewni inscenizacji najwyższe walory artystyczne.

Spośród pieśni ludowych, obrzędowych, rodzinnych i dorocznych, najwięcej powabu scenicznego posiadają pieśni weselne, dożynkowe i sobótkowe.

W pieśni weselnej należałoby uwydatnić jej pierwotny, religijny charakter, co niezmiernie podniosłoby wartość artystyczną inscenizacji. Z drugiej zaś strony scena amatorska spełniłaby w ten sposób doniosłe zadanie kulturalne, konserwując i chroniąc przed rozkładem i zanikiem cząstkę naszej kultury narodowej, wielkiej wartości.

Pieśń dożynkowa znajduje się w stanie rozkładu i wobec zmienionych warunków nic jej uratować od zagłady nie potrafi; w inscenizacji stanowi ładny obrazek rodzajowy, ściśle wiążący się z zabawami i tańcami ludowemi.

Prawdziwe znaczenie dla teatru ludowego ma ludowa pieśń powszechna. Stworzona, tak jak i poprzednio wymieniane, bezimiennie, zawsze śpiewana, wiecznie żywa i zmienna przynosi ze sobą wątki powieściowe i tragiczne, doskonale nadające się do inscenizowania. Równocześnie jednak wymaga szczególnie troskliwego i umiejętnego obejścia się ze strony inscenizatora. Jest ona najstarsza i odznacza się najwyższym poziomem artystycznym. Istota tego artyzmu leży w klasycznej prostocie wątku epickiego, w prostocie i typowości postaci i nieskomplikowanej psychologji bohaterów. Dr. Jan St. Bystroń (Artyzm pieśni ludowej, str. 46) powiada, że w właściwej pieśni ludowej żadnym nieskalanej ciosem mamy do czynienia tylko z ludźmi w ich najgłębszej, najbardziej bezpośredniej istocie. Cały człowiek pierwotny w swych uczuciach, pojęciach, odruchach, staje przed nami; nie wiemy nic o jego stanie, zawodzie, jest on przedewszystkiem, a raczej wyłącznie człowiekiem. Nie istnieją dlań więzy społeczne, pojęcia ogólne, ideały społeczne, niema w pieśni mowy o obowiązkach, o ideach. Jakże piękne, ale zarazem jak odpowiedzialne pole pracy dla inscenizatora. Jak głęboka musi być troska, żeby pieśni nie skalać „ciosem" sfałszowanego obrazu, lub niefortunnego pomysłu reżyserskiego.

Stąd następujące wskazania dla inscenizatora: bohaterowie winni być konkretni a bezimienni, niezależni od regjonu, a ściśle z okolicą związani, niczem się nie wyróżniający, spokojni i naturalni, skupieni raczej niż krzykliwi, niezależni od czasu, wolni od wszelkich psychologicznych komplikacyj, poprostu karani za zbrodnie, uzewnętrzniający konkretnie wszystkie swoje uczucia nie przestrzegający jedności miejsca i czasu, skromnie uzbrojeni; zdarzenia zwykłe codzienne rozgrywają się na tle nieskomplikowanej dekoracji: jawor, kalina, jabłoń, dwór, ławy, stół, łóżko, sieci rybackie.

Fragmentaryczność pieśni ludowej narzuca inscenizatorowi szereg obrazów szybko po sobie następujących, skąd nieraz wyniknie konieczność zupełnego poniechania dekoracji. Dodajmy do tego melodję i rytm i słowa pieśni, które winny być zachowane w nieskażonej formie, a uzyskamy pełnię pierwiastków, które inscenizator musi zlać, zjednoczyć i ustosunkować wzajemnie by je przekazać widowni.

Naszkicowałam tutaj elementy zasadnicze, które inscenizator musi wziąć pod uwagę, aby nie wykoszlawić istoty pieśni ludowej. Pieśń miłosna posiada akcję jeszcze mniej skomplikowaną, co umożliwia większą dowolność i swobodę w prowadzeniu gry miłosnej. Gra ta musi być wyraźna i dosadna. Niema bowiem w ludowej powszechnej pieśni miłosnej miejsca na romantyczne powikłania.

O ile w balladzie inscenizator nie powinien swobodnie interpretować wątku treściowego i psychiki bohaterów, o tyle w pieśni miłosnej i zalotnej taka swoboda jest dopuszczalna. Możliwa jest nawet dwojaka albo trojaka interpretacja jednej i tej samej piosnki przez nadanie raz takiego, raz innego charakteru jej postaciom. Jeżeli przy tej okazji sens pieśni się zmienia nie traci ona na tem, lecz owszem, zyskuje.

Z pieśni związanych z zawodem, jako tworzywo sceniczne, zasługują na uwagę pieśni żołnierskie i górnicze.

Specjalnie potraktować należy pieśni góralskie, które posiadają wiele pierwiastków odrębnych i wymagają od inscenizatora znajomości ducha góralszczyzny.

Jadwiga Mierzejewska

Chóry dziecięce

Chór jest tym zespołem, w którym idea współdziałania wyraża się najdoskonalej. Gromada dąży do tego, by śpiewać „jak jeden". Poczucie siły rośnie w każdym uczestniku chóru, kiedy słyszy, że głos jego zlewa się w całość z głosami towarzyszy. Następuje tu od pierwszej chwili działania chóru zespolenie i podporządkowanie indywidualności jednostki z poddaniem się woli kierownika zespołu.

Podporządkowanie jednostki, choć jest zupełne, nigdy nie upokarza, gdyż kierownik chóru stale sugeruje wzór, do którego podnoszony jest cały zespół. Im zupełniejsze jest zespolenie— tem chór jest lepszy.

W wyszkolonym chórze, wyładowanie energji dla gromadnego zrealizowania zadania, jakiem jest odśpiewanie pieśni, jest źródłem radości. Niewątpliwe jest znaczenie wychowawczo-społeczne chóru, gdyż podporządkowując indywidualizm jdenostki, daje jej równocześnie wzmożenie poczucia siły przez zbiorowość.

Pieśń sama przez się posiada dla wychowania podstawowe znaczenie. Poezja tekstu w zespoleniu z bezpośrednio na duszę oddziaływującym dźwiękiem muzycznym, ujętym na melodję i rytm — muszą zdziałać swoje, stwarzając „nastawienia" psychiczne; przygotowują grunt, na którym nakaz wychowawczy, skonkretyzowany w słowie, łatwiej się przyjmuje. Śpiewanie pieśni jest nadto najprostszą i najnaturalniejszą formą „wyżywania się". Od bezładnego nucenia małego dziecka, aż do podnoszącej na duchu pieśni żołnierza w boju, czy modlitwy śpiewanej — pieśń jest zawsze najbardziej bezpośrednią i najelementarniejszą wypowiedzią. Dla wypowiedzenia się zbiorowego — pieśń jest niezaprzeczenie jedyną formą.

Dobrze znanym każdemu nauczycielowi jest fakt, że dzieci w klasie domagają się nieraz jednogłośnie odśpiewania jakiejś określonej pieśni z pośród wielu, przyswojonych w repertuarze szkolnym. Pieśń nasunięta bywa przez chwilę, przez okoliczność, a odśpiewana spontanicznie — uzupełnia i pogłębia przeżycie spowodowane jakiemś zdarzeniem. Wspólne odśpiewanie pieśni zbliża jednostki, różniące się nieraz psychicznie. Pobudzenie, czy odpoczynek, jaki daje pieśń gromadzie dziatwy zmęczonej pracą szkolną, lub marszem na wycieczce, opanowanie, jakie zapewnia nieraz pieśń gromadzie podnieconej, są temi czynnikami, które docenić i z których skorzystać powinien każdy wychowawca. I z tych to względów nie możemy dziś wyobrazić sobie gromadnego wychowania dziecka bez śpiewu zespołowego.

Śpiew jednogłosowy jest jeszcze do dziś niesłusznie pogardzany. Chociaż oczywistą jest rzeczą, że chóralny śpiew wielogłosowy jest doskonalszą formą śpiewu zespołowego, nie mniej jednak, nawet w tych zespołach dziecięcych, w których chór trzygłosowy przychodzi z całą łatwością (dzieci od lat 10-ciu), śpiew jednogłosowy powinien mieć zastosowanie, a to z następujących względów: przy śpiewaniu na jeden głos zasadnicza melodja pieśni utrwalona zostaje w pamięci każdego z członków zespołu i wówczas, kiedy śpiewak znajdzie się sam, a zechce w miłej piosence znaleźć powiernicę swych uczuć, łatwiej ją wykona, jeśli zasadniczej melodji nauczył się bezpośrednio w zespole, niż kiedy ją sobie nieraz niedokładnie przypomina z tego, jak ją pierwszy głos w chórze śpiewał.

Nieraz zdarza się, że śpiewak z drugiego, lub trzeciego głosu nie potrafi żadnej pieśni zaśpiewać samodzielnie, gdyż pamięta jedynie swój głos — towarzyszący drugi, lub trzeci, a nie zasadniczy (pierwszy). Niektóre pieśni oddziaływują mocniej, bardziej bezpośrednio, jeżeli są nietylko słyszane, ale osobiście śpiewane przez jednostkę, stowarzyszoną w gromadzie. Do takich pieśni należą przedewszystkiem hymny, śpiewane na uroczystościach i obchodach. Hymn Narodowy, lub Pieśń Pierwszej Brygady, jeśli jest nawet przez doskonały chór śpiewana na gromadnej uroczystości, wielogłosowo, nie wywrze nigdy na uczestnikach tej uroczystości takiego wrażenia, jakie osiągamy przy śpiewie bezpośrednim, osobistym wszystkich zebranych. Zdarzają się też pieśni śród polskich pieśni ludowych, czy też dawnych — rycerskich, które nie znoszą harmonizacji, jak np. „Bogarodzica", lub niektóre archaiczne wersje „Chmiela" weselnego. Zupełnie zrozumiałem jest, że chór wielogłosowy zawsze musi być celem organizacji zespołu. Poprzednie uwagi dotyczą jedynie koniecznego kultywowania jednogłosowego śpiewu równorzędnie ze śpiewem wielogłosowym ze względu na potrzebę powszechniejszego rozśpiewania wszystkich członków zespołu wraz z tą częścią młodzieży, która stanowi audytorjum. W artykule niniejszym nie zamierzamy omawiać praktyki prowadzenia chórów dziecięcych, pragnęliśmy jedynie zwrócić uwagę na znaczenie wychowawcze chóru, a także przestrzedz organizatorów chórów dziecięcych i chórów młodzieży przed dość rozpowszechnionym zwyczajem konkursów chórów. O ile w sporcie uprawianym zespołowo istota „wyczynów" sportowych opiera się na zawodach drużyn i bez współzawodnictwa nie da się pomyśleć, o tyle w dziedzinie chórów dziecię-

cych wszelkie zawody wywierają zawsze zdecydowanie zgubny wpływ na rozwój tych chórów.

Przedewszystkiem bowiem — przy zupełnie dobrze przygotowanym chórze, śpiewanie w czasie zawodów płata niespodziewanie figle, spowodowane zdenerwowaniem dyrygenta, lub chórzystów. Nieraz więc przypadkowo, a niesprawiedliwie lepszą ocenę otrzymuje — gorszy chór.

Pozatem zawody przeczą zasadzie ideologicznej chóru. Dlatego też — im liczniejszy chór, tem lepiej. Po zawodach—zadowolone są oczywiście tylko te dzieci, które uzyskały wyróżnienia, czy nagrodę. Dzieci nienagrodzone schodzą z „ringu" z uczuciem żalu i ze stanowczem zniechęceniem nietylko do zawodów, lecz wogóle do śpiewu. Nieudany popis pociąga za sobą wszelkie przykre uczucia, a śród nich jedno dominujące — uczucie wstydu...

„Wstydź się" dawno już przestało być metodą wychowawczą, podobnie, jak „za karę", podobnie, jak — „w nagrodę".

„Wyróżnij się dla nagrody" ustąpić musiało współpracy, współdziałaniu, którego dzisiejszy wychowawca przestrzega wszędzie, gdzie we wspólnocie zdobywa się jakiekolwiek dobro, a dobro duchowe — w szczególności...

Tadeusz Mayzner

POLSKA PIEŚŃ ARTYSTYCZNA NA FALACH ETERU

Polska pieśń artystyczna jest młoda. W czasach, kiedy Niemcy już mogli pochlubić się posiadaniem bogatej literatury pieśniarskiej, kiedy Franciszek Schubert, w czasie swego krótkiego życia, zdążył napisać swych pięćset kilkadziesiąt pieśni i stworzył, do dzisiejszego dnia aktualny, pieśniarski repertuar, w Polsce pierwszy pieśniarz — Stanisław Moniuszko — jeszcze nie zaczął pisać pieśni. Kiedy wystąpił ze swym pierwszym „Śpiewnikiem domowym" — J. I. Kraszewski witał z sympatją te pierwiosnki artystycznej pieśni polskiej, przyczem pytał jednak, czy nie są to pieśni za... trudne! Bo nawet prostota stylu pieśniarskiego Moniuszki była wtedy „trudnością". Ale rosyjski kompozytor Aleksander Sierow pisał w r. 1836-m o pierwszym „Śpiewniku" Moniuszki: „Ani na chwilę nie waham się stawiać te kompozycje na równi z najlepszemi śpiewami, jakiemi sztuka może się pochlubić... Wdzięk i szlachetność pieśni (Moniuszki), prześliczne i pełne myśli opracowanie, zupełnie niewymuszona miara w wyrazie, oto szczególne znamiona pieśni p. Moniuszki...". Po pierwszym zeszycie, nastąpiły inne.

Pozostawił Moniuszko około 250-ciu pieśni. Jest wśród nich wiele, pisanych bez szczególnej inspiracji, ale kilkadziesiąt zasługiwałoby na umieszczenie w albumie wyborowym, tembardziej, że niektóre zeszyty „Śpiewników domowych" są wyczerpane i pozostają rzadkością księgarską.

Polskie Radjo, w zrozumieniu swej misji propagandowej, postanowiło dać taki przykładny wybór pieśni Moniuszki w postaci dorocznych cyklów audycyj. Czego nie spełniły wydawnictwa nutowe, stara się Polskie Radjo zrobić swemi środkami publikacyjnemi — żywemi pokaza-



Chór w studjo Polskiego Radja

mi. Taki był cel pierwszego cyklu, zatytułowanego „St. Moniuszko — pieśniarz", cyklu, który miał podać radjosłuchaczom perły lirycznej twórczości Moniuszki i zachęcić śpiewaków polskich, niezawsze wiedzących, jak budować swe programy i repertuary.

Podobnie analogiczną akcję przeglądu antologicznego innych pieśniarzy polskich podjęło Polskie Radjo w stałych audycjach p. t. „Nasze Pieśni". I tu myślą zasadniczą jest podanie wyboru pieśni następców Moniuszki, który sam komponował swe pieśni w nadziei, że „utworzą one zczasem zbiór przykładów, czyli materjał, z którego ukształci się pomału szkoła...". Podjęli myśl Moniuszki Władysław Żeleński, Zygmunt Noskowski, Eugenjusz Pankiewicz, Aleksander Zarzycki, J. I. Paderewski, Piotr Maszyński, Jan Gall, Stanisław Niewiadomski, Mieczysław Karłowicz, Feliks Nowowiejski i inni, których nazwiska przedłużyłyby znacznie naszą listę.

Ci, wymienieni właśnie kompozytorowie uprawiali kompozycję pieśni albo jako główny gatunek ich twórczości, albo też pisali je „na marginesie" kompozycyj instrumentalnych lub scenicznych. I tak Władysław Żeleński tylko przygodnie pisze pieśni, ale kompozycji ich oddaje się z umiłowaniem. Jego „Pieśń Jaruchy", „Czarna Sukienka", Marzenia dziewczyny", Słowiczku mój", „Zawód", „Na Anioł Pański", „Zaczarowana Królewna" — są muzyką szczerego liryzmu i swojskiego wdzięku. Zygmunt Noskowski, jako pieśniarz, nie jest jedynie kompozytorem popularnego „Krakowiaka", ale również autorem „Śpiewnika dla dzieci" do słów Marji Konopnickiej, jeszcze zawsze nieprześcignionego zbioru pieśni dla dzieci. Niesłusznie zapomnianym pieśniarzem jest Aleksander Zarzycki, autor pięknej „Doli" i kilku innych, niestety mało śpiewanych, pieśni. Eugenjusz Pankiewicz pozostawił w rękopisie mnóstwo pieśni, z których istnieje wybór (nakładem T-wa Wyd. Muz. Polskiej w Warszawie). Rzadko wykonywanym dziś autorem jest Jan Gall, autor popularnej „Serenady", „Gdybym był młodszy" i niegdyś również w Niemczech popularnej piosenki „Dziewczę z buzią jak malina" (do słów Heinego). Niewielką ilość pieśni zawdzięcza muzyka polska J. I. Paderewskiemu, ale jego „Polały się łzy", „Piosnka Dudarza", „Gdybym się zmienił" — są klejnotami polskiej liryki pieśniarskiej. Stanisław Niewiadomski zdobył szeroki rozgłos dzięki cyklom pieśniarskim „Kolendy", „Z wiosennych tchnień", „Jaśkowa Dola", „Astry", „Maki", „Z różnych stron". Są to pieśni pełne uroku, melodyjności i zgrabności, wykwintu lub prostoty, rzewności lub dowcipu. Stały się repertuarem wszystkich naszych pieśniarzy i pieśniarek, wdzięczną ozdobą ich programów. Mieczysław Karłowicz nie cenił szczególnie swych własnych pieśni, które komponował w początkach swej działalności twórczej. Ale tembardziej ceni je publiczność, dla ich serdecznego sentymentu lirycznego. Należą do ulubionych utworów publiczności. Jednak znaczenie Karłowicza miało uwidocznić się w jego dziełach symfonicznych, które przygotowały okres, zwany potocznie „Młodą Polską — muzyczną".

Do tej grupy młodopolskiej należeli początkowo kompozytorowie: Apolinary Szeluto, Ludomir Różycki, Grzegorz Fitelberg — autorowie niezbyt wielkiej liczby pieśni — i Karol Szymanowski, autor bardzo znacznej i ciekawej teki pieśniarskiej. Od pierwszych zeszytów (op. 9,11,13, 20) pisanych w pierwszych latach b. stulecia, znaczy się ustawiczny proces ewolucji pieśniarskiej Szymanowskiego. Już z tych wcześniejszych pieśni wybijają się niektóre subtelne i dziwnie nastrojowe arcydzieła liryki, bardzo szczególnej („Na księżycu czarnym", „Kołysanka Dzieciątka Jezus", „Łabędź", „Zulejka"). Jeszcze dalej posunął się indywidualizm Szymanowskiego w późniejszych cyklach: „Barwne pieśni", „Pieśni miłosne Hafisa", „Pieśni Królewniczki z Bajki", „Cztery pieśni do słów Rabindranata Tagore", „Pieśni Muezzina Szalonego", „Słopiewnie", „Rymy Dziecięce", „Pieśni Kurpiowskie". Są to specjały wyrafinowanego kunsztu i estetyzmu bardzo wybrednego.

Witold Friemann, Z. T. Kassern, Łucjan Kamieński, Czesław Marek, Tadeusz Szeligowski, J. A. Maklakiewicz i wielu innych, kultywują pieśń artystyczną, obok szeregu pieśniarzy, uprawiających szczególniej opracowanie pieśni ludowych. Radjo Polskie roztacza opiekę nad ich pracą, daje ich twórczości przyjść do głosu, zachęca śpiewaków do obejmowania wszystkiego, co w pieśni polskiej jest żywe i wartościowe, urządza audycje pieśni artystycznej nieraz w sposób „monograficzny", t. j. z pieśniami tylko jednego kompozytora, organizuje pokazy opracowanych artystycznie pieśni ludowych.

Dla Polaków zagranicą Polskie Radjo wybiera do swych audycyj pieśni specjalnie propagandowe, w których stara się polskością pieśni przemówić do ich ojczystych wspomnień i sentymentów polskich. Ludowa pieśń polska, na fali eteru, ma być spójnią mistyczną, „pieśnią gminną", o której cudownem posłannictwie marzyli poeci nasi. Ale i artystyczna pieśń ma przemówić do ich zmysłu artystycznego. Ma świadczyć o sztuce pieśniarskiej wczorajszej i dzisiejszej Polski.

Karol Stromenger

Śpiew kształci i wychowuje

Śpiew jest bezwątpienia jedynym doskonałym środkiem, przy pomocy którego uzewnętrznić możemy swe uczucia. To wszystko, co w danej chwili wypełnia naszą duszę, a więc miłość, dumę, gniew, nienawiść, strach, litość, smutek, rozpacz, radość czy nadzieję, jesteśmy w stanie wyrazić dzięki umiejętności śpiewania. Tam, gdzie kończą się granice mowy, tam, gdzie nie jest już w stanie odtworzyć żądanego nastroju najpiękniejsza nawet deklamacja, zaczyna się niepodzielne panowanie śpiewu, który, jako czynnik ekspresji artystycznej da się porównać z subtelną i skończoną w wyrazie akwarelą.

Od niepamiętnych czasów śpiew, prócz wartości czysto intelektualnych, spełnia zadanie przechowywania tradycji. Zdecydowany charakter obrzędowości ludu polskiego zawdzięczamy tylko temu, że pewne pieśni zawierają wskazówki, co do zachowywania się podczas różnych wesołych i smutnych uroczystości. Pieśni te, najczęściej aż do ostatnich lat niezapisane, trwały przez wieki całe, podawane z ust do ust, z pokolenia na pokolenie, zadziwiając wiernością swej melodji i tekstu.

Wiemy dziś, że śpiew, działając na wyobraźnię, zwiększa napięcie uczuciowe, a przecież czyny nasze są tylko obrazem przeżyć wewnętrznych. Żadna uroczystość państwowo-narodowa nie obejdzie się bez śpiewu, a doświadczonym organizatorom takich uroczystości wiadomo dobrze, że, gdy chodzi o osiągnięcie wybitnie podniosłego nastroju, najlepszym po temu środkiem jest chóralny śpiew, który, jako wielka siła sugestywna, zdolny jest narzucać słuchaczom nastrój, uczucia, a nawet ideę.

Wszyscy znamy dzieje bohaterskich walk naszych dziadów i ojców o niepodległość Polski i wiemy, że śpiew niepoślednią odegrał tam rolę. Patrjotyczne pieśni budziły wiarę w narodzie. Gdy zaś w końcowym akcie wiekowej tradycji wojska nasze w zawierusze wielkiej wojny postanowiły, dzięki genjuszowi Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, przywrócić Ojczyźnie Wolność, pieśni legjonowe wzbudzały zapał, męstwo i dodawały sił i otuchy żołnierzom. Nauka śpiewu w szkole daje nieocenione wprost rezultaty. Śpiew, który jest potrzebą duszy dziecięcej wpływa na pogłębienie jej strony uczuciowej, rozwija wyobraźnię i budzi smak artystyczny. Niemal wszystkie przedmioty szkolne są związane ze śpiewem:

Co do historji — jasnem dziś jest, że pieśniarstwo jest żywą księgą, odtwarzającą całe dzieje narodu; odnośnie języka polskiego — stwierdzić należy, że śpiew, jako uwydatniający elementy muzyczne, tkwiące w mowie ludzkiej, jest czynnikiem doskonale dopełniającym i wyjaśniającym naukę fonetyki i stylistyki.

Przy nauce religji jakże wielkie usługi oddaje śpiew w dziedzinie umacniania wiary, dzięki udzielającej się uczuciowości i nastrojowości — inne przedmioty — przyroda, geografja — też są poniekąd związane ze śpiewem chociażby tematem pieśni.

Ponadto śpiew, prócz wychowawczego i moralnego, posiada też czysto higjeniczne znaczenie: ma bowiem wielki wpływ na aparat głosowy, kształci także system oddechowy, będący podstawą zdrowia.

Musimy się zgodzić z faktem, że znaczenie śpiewu jest bardzo duże i wszechstronne, lecz niestety niezrozumiane i niedoceniane.

Każdy wolny i zdrowy naród śpiewa, śpiewa w kościele, przy obchodach, przy pracy, przy zabawie. Śpiew jest potrzebą ciała i duszy. U nas w Polsce dawniej wszyscy śpiewali; śpiewał żołnierz na polu bitwy, śpiewał rękodzielnik przy warsztacie swoim, śpiewano przy pracy w polu, śpiewały dziewczęta przy kołowrotkach, śpiewano na godach, dożynkach i w innych okolicznościach.

Pieśń łączyła ludzi w uczuciach wzniosłych i radosnych, pieśnią dodawali sobie ludzie ducha, odwagi i siły do zgodnego czynu — pieśnią witano i żegnano.

Otrzymaliśmy w spuściźnie bogaty skarbiec pieśni narodowych, religijnych, ludowych i t. p. Skarbiec ten wzbogacony został przez twórczość natchnioną Moniuszki, Chopina i wielu innych muzyków polskich — niechże ten skarbiec nie będzie martwym.

Oceniły znaczenie śpiewu wszystkie narody, dbając o rozwój śpiewu zbiorowego przez tworzenie Kół Śpiewaczych i licznych stowarzyszeń, przez zjazdy i turnieje śpiewacze, i przez opiekę nad pieśniarstwem.

Łącząc zgodnie w chórze głosy nasze nietylko tworzymy wspólnemi siłami rzecz piękną, pełną ładu i harmonji, ale ponadto uczymy się cenić zasadę: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego".

Prof. WACŁAW LACHMAN
Nacz. dyrygent Zjednoczenia
Polskich Zw. Śpiew. i Muz.
w Warszawie

POŻYTECZNE WYDAWNICTWA ŚPIEWACZE

		Cena gr.
1.	Wacław Lachman. Powiadają Aniołkowie nowinę — kolenda na chór męski a capela	20
2.	Jan Maklakiewicz. Radujcie się bracia mili. Polonez — kolenda na chór mieszany z akompanjamentem fortepianu lub organów	20
3.	Stanisław Niewiadomski. W Kanie Galilejskiej — kolenda na chór mieszany	30
4.	Wacław Lachman. Warczą karabiny... na chór męski	20
5.	Piotr Maszyński. A jeśli ciebie zapomnę Ojczyzno. Pieśń patrjotyczna na chór mieszany	20
6.	Stanisław Kazuro. Dziś Dziadka imieniny. Pieśń na chór miesz. przeznaczona na 19 marca	20
7.	Jan Maklakiewicz. Trzy struny. Pieśń na chór męski do słów Kazimiery Iłłakowiczówny, dedykowanych w 1912 r. Józefowi Piłsudskiemu	15
8.	Stanisław Niewiadomski. W krzyżu cierpienie. Pieśń wielkopostna na chór mieszany a capella	20
9.	A. Orłowski. Mówił cichutko... Wesoła piosenka na głos solowy i 4 gł. chór męski	15
10.	Piotr Maszyński. Mazur z „Jasełek" na chór mieszany w ułatwionym układzie	30
11.	Stanisław Moniuszko. Serenada wiejska z opery „Verbum Nobile" na chór mieszany	30
12.	Kazimierz Wiłkomirski. Idzie wojsko od Wawelu na chór mieszany	30
13.	Jan Maklakiewicz. Zmartwychwstał Pan. Pieśń wielkanocna na solo i chór mieszany	20
14.	Zbigniew Madejski. Trina pieśń kaszubska na 4 gł. chór męski	20
15.	Feliks Nowowiejski. Jak szumi Bałtyk na chór mieszany	20
16.	Władysław Żeleński. Morze pieśń na chór męski	15
17.	Piotr Maszyński. Bałtyk na chór męski	15
18.	Jan Maklakiewicz. Z Belwederu Cię wieźli jak święte relikwje. Żałobna kantata ku czci Marszałka Piłsudskiego, chór męski	20
19.	Ta sama kantata na chór mieszany	30
20.	Szczepan Sieja. „Leć Biały Orle". Pieśń lotnicza na 4 gł. chór męski	10
21.	Tadeusz Szeligowski. „Dwie pieśni ludowe litewskie": 1) Czemu płaczecie; 2) Brzózka na 3 gł. chór żeński lub dziecinny	20
22.	Żeleński—Maklakiewicz. „Zaczarowana Królewna" na 4 gł. chór mieszany	20
23.	Michał Świerzyński. „Bajki" pieśń na chór mieszany	20
24.	Michał Ważny. „Kos", humoreska na 4 gł. chór męski	15
25.	Z. Moczyński. „Śmierć Trębacza", na 4 gł. chór męski	30
26.	Jan Głowacki. Dwie kolendy na chór męski	10
27.	Fr. Maklakiewicz. Dwie kolendy na chór mieszany	10
28.	Stanisław Niewiadomski. „Maki" na chór męski układ kompozytora	10
29.	Stanisław Moniuszko. Modlitwa z opery „Flis", na chór mieszany	10
30.	Wacław Lachman. Idziem do Ciebie na chór męski	15
31.	G. Gorczycki. „Gaude Mater Polonia" na chór mieszany	10
32.	M. Kinalski. Naprzód śpiewacy, na chór męski	10
33.	Wacław Lachman. A ja sobie podrygom, na chór męski	10
34.	Piotr Maszyński. Do gwiazdy na chór męski	10
35.	Piotr Maszyński. Śpiewak wita... na chór męski	15
36.	Władysław Żeleński. Pobudka na chór męski	10
37.	Zygmunt Noskowski. Podczas burzy na chór męski	10
38.	L. Lewandowski. Hej kto żyje z młodzieży... Mazur na chór męski	15
39.	Jan Gall. Dwie pieśni: 1. Róża, 2. Jak się dobrze składa, na chór męski	15
40.	Stanisław Kazuro. Dwie pieśni: 1) Krakowiak, (Daleko, daleko...); 2) Niech żyje nam, na chór męski	10
41.	Stanisław Bursa. Żal, żal, za jedyną, na chór męski	10
42.	Wallek-Walewski B. Dwie pieśni na chór męski: 1) A kiedy przyjdę; 2) Zawód	15
43.	Lachman W. Uśnij-że mi, uśnij, na chór męski	10
44.	Janiszewski W. Wianki na chór mieszany	10
45.	Maszyński P. Kwiat zabudki na chór męski	10
46.	Nowowiejski F. Psalm 136 (Ojczyzna) na chór mieszany z organem lub orkiestrą	60
47.	Gall J. Nelly na chór męski	15
48.	Lorenz Ed. Komar na chór męski	15
49.	Maszyński P. Gdyby, na chór męski	10
50.	Moniuszko—Maklakiewicz. Znasz li ten kraj na chór mieszany	15
51.	Nowowiejski F. Hymn do Bałtyku na chór męski	10
52.	Nowowiejski F. Dwie pieśni na chór męski: 1) Pieśń Polaków zagranicą, 2) Pieśń polskich hutników	15

Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych

Zlot Śpiewaków Polskich w Warszawie będzie pierwszorzędną okazją do podsumowania dotychczasowego dorobku śpiewactwa chóralnego tak w kraju, jak i zagranicą. Szczegóły omówione zostaną w „Pamiętniku Zlotu". Obecnie pragnę krótko naszkicować dzisiejszy stan naszej organizacji, liczącej obecnie około 100.000 członków i wymienić organizacje, wchodzące w skład Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych. Najstarszymi związkami w Polsce są powstałe jeszcze przed wojną związki kresowe: Wielkopolski Związek Kół Śpiewaczych (Poznań, ul. Marcinkowskiego 13), Związek Śpiewaków Śląskich (Katowice, ul. Ks. Damrota 4), Pomorski Związek Śpiewaczy (Toruń, ul. Mickiewicza 2—4. Dom Społeczny) i Małopolski Związek Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych (Lwów, ul. Piłsudskiego 23). Nie jest przypadkiem, że te właśnie związki powstały pierwsze. Wynika to z roli, jaką chóry odgrywają jako czynnik budzący poczucie narodowe. Historja tych związków jest ciekawa i bardzo pouczająca. W Polsce Odrodzonej na pierwszem Zjeździe Śpiewaczym w Warszawie, a właściwie na trzecim zjeździe, ponieważ przed wojną były dwa zjazdy — jeden w Poznaniu a drugi w roku 1913 we Lwowie — powzięto myśl zjednoczenia całego śpiewactwa w jedną organizację, równocześnie zaś utworzono Związek Mazowiecki Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych, który miał obejmować zakresem swego działania ziemie polskie poza terenem działania związków już istniejących. Pierwsze próby zawiodły i delegaci związków uznali myśl połączenia się za przedwczesną. Prace przygotowawcze jednak nie ustawały i kiedy w roku 1925 zwołano zebranie delegatów związków zostali oni zaskoczeni tem, że przedłożono im gotowy statut ogólnopolskiego związku śpiewaczego opracowany przez obecnego sekretarza generalnego Zjednoczenia P. Z. S. i M. To zadecydowało o powstaniu Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych. Równocześnie wysunięto zasadę, że teren działania związków, które zachowują całkowitą autonomję, powinny się pokrywać zasadniczo z terenami województw. Powstaje więc nowy związek pod nazwą: Związek Śpiewaczo-Muzyczny Województwa Kieleckiego (Kielce, ul. Lipowa 6) obejmujący województwo Kieleckie. Zaraz po nim powstaje Związek Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Województwa Krakowskiego (Kraków, Plac Szczepański 1) złożony z towarzystw śpiewaczych, które przedtem należały do Związku Małopolskiego z siedzibą we Lwowie. Na terenie działalności Związku Mazowieckiego zaczynają powstawać dalsze związki, a mianowicie Wileński Związek Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych (Wilno, ul. Mickiewicza 6 „Lutnia"), obejmujący trzy województwa północno-wschodnie, Związek Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Województwa Łódzkiego (Łódź, Księży Młyn 15) i Związek Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych Województwa Lubelskiego (Lublin, Krakowskie Przedmieście 47). Niezależnie od pracy na terenie krajowym Rada Naczelna Zjednoczenia starała się nawiązać łączność z organizacjami śpiewaczemi poza krajem. Najwcześniej nawiązano stosunki ze Związkiem Kół Śpiewaczych we Francji (Rue Jean Jaures 3a Auby pres Douai. Nord), który zgłosił oficjalne przystąpienie do Zjednoczenia tak samo, jak później zgłosił swoje przystąpienie Związek Kół Śpiewaczych w Czechosłowacji (Orłowa, Polskie Gimn. Realne). Ze Związkiem Śpiewaków Polskich w Ameryce (1457 Nord Washtenaw, Ave. Chicago, Ill. U. S. A.) nawiązano łączność w roku 1934 w czasie pobytu na Sejmie Śpiewaczym w New Yorku Sekretarza Generalnego Zjednoczenia, kiedy to delegaci jednomyślnie uchwalili przystąpienie do Zjednoczenia P. Z. S. i M. Oprócz tego Rada Naczelna jest w kontakcie ze Związkiem Kół Śpiewaczych na Westfalję (Essen, Ruhr Bornstr. 26), ze Związkiem Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim (Hindenburg O. S. Kronprinzstr. 292), z Okręgiem Śpiewaków Polskich na Brandenburgję (Berlin, N. W. 21 Luebeckerstr. 51) i ze Związkiem Śpiewaków Polskich w Nowej Anglji (Boston, 2595 Washington Str.). Współdziałanie wszystkich związków przynosi w rezultacie wielkie korzyści idei śpiewaczej, która promieniuje coraz wydatniej na obszary dotąd leżące odłogiem. Radosnem zjawiskiem jest powstawanie coraz to nowych zespołów czyto samodzielnych, czy też jako komórek innych organizacji. Dwa organy Zjednoczenia: „Śpiewak", wychodzący w Katowicach (ul. Ks. Damrota 4) i „Chór", wychodzący w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 1. Księgarnia Grąbczewski) dają przegląd życia zespołów śpiewaczych i krystalizują założenia, rzucają myśli organizacyjne, dają wskazówki metodyczne tym, którzy w dziedzinie śpiewactwa zespołowego pracują lub niem się interesują.

DR. JAN NIEZGODA

Sekretarz Generalny Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie.



Jan Kiepura

Od sławnego na cały świat śpiewaka naszego Jana Kiepury, przebywającego w Wiedniu, otrzymaliśmy ostatnie jego zdjęcie wraz z odpowiednią dedykacją.

Kim jest Kiepura, o tem powtarzać nie trzeba. Zna go każdy Polak, zna go Polska, zna go także i Polonja Zagraniczna. Jest on nietylko sławnym śpiewakiem, ale i dzielnym propagatorem imienia polskiego w świecie. Wszędzie, na każdym kroku, podkreśla swoje polskie pochodzenie z prawdziwą dumą.

Ostatnio mistrz nasz bawił w Ameryce, gdzie zetknął się bliżej z Polonją amerykańską.

SŁAWNE ŚPIEW



Wanda Wermińska



Helena Lipowska



Zofja Fedyczkowska

WANDA WERMIŃSKA

„Niech głęboko wpoi się w pamięć Waszą pieśń ojców Waszych, droga polska pieśń. Nią się krzepcie, nią się weselcie"...

Z tem hasłem na ustach szła przed dwoma laty w pochodzie triumfalnym poprzez Amerykę Południową znakomita śpiewaczka polska, Wanda Wermińska.

Jak spełniła swą wielką misję propagandową ta wielka artystka — mówią nam stosy recenzyj, w językach portugalskim, włoskim i innych, pełne superlatywów, jakiemi obdarzali naszą rodaczkę najlepsi tamtejsi krytycy. Lecz najmilsze sercu Wermińskiej były niezawodnie głosy prasy polskiej. Są one najlepszem świadectwem prawdy, iż ziarno polskości, zasiane hojnie w sercach naszych rodaków, wyda bujny plon.

Oto, jak opisują swe wrażenia dzieci polskich kolonistów z Kolegjum w Abranches:

„Takiego śpiewu tośmy jeszcze nigdy nie słyszeli, a gdy zaczęła potem Ciocia Wandzia (bo tak ją przezwała dziatwa) mówić, o pięknej Polsce, o naszych braciach, o innych dzieciach w Polsce, to i my zaczęli płakać, bo tak mówiła, że nam żal było, że my tej Polski nie znamy" (dziennik „Lud" w Kurytybie).

„Cała Polonja Kurytybska — czytamy w jednej z recenzyj tegoż dziennika — wdzięczna jest wielkiej Rodaczce za te chwile, kiedy pieśń polska wzniosła się na najwyższe wyżyny artyzmu, zdobywając swą doskonałością przyjaciół wśród obcych, a zarazem radując serca nasze polskie"...

Gdy znakomita śpiewaczka wyczarowała swym cudownym głosem „tę kochaną, drogą, w mroku pamięci dziecięcej tlącą pieśń Ojczyzny, pieśń nad pieśniami, pieśń powracającej zorzy ducha" („Polska Prawda w Brazylji") — „...płakał z radości cały zebrany naród. I naszym łzom radości nie było końca, bo kiedy zaśpiewała i kiedy nam stanęła przed oczyma daleka, kochana Ojczyzna, nie pozostało suche ani jedno, choćby najtwardsze oko" („Gazeta Polska w Brazylji").

Tak czarowała dusze polskie Wermińska podczas swego wielkiego tournée po Brazylji, Argentynie i Urugwaju, dając ogółem 35 wspaniałych koncertów w 7 językach. Śpiewała wszędzie: z estrady, ze sceny, na akademjach i obchodach narodowych (święto 3-go Maja), na uroczystościach lokalnych (3-letnia rocznica powstania Towarzystwa „Jedność Polaków" w Balsa Nova), przez radjo, a nawet w kościele.

Poprzez stolice południowo-amerykańskie — Montewideo (Urugwaj), Buenos-Aire (Argentyna), Rio de Janeiro (Brazylja), piękne miasta brazylijskie — Kurytyba, Panta Grossa, Rio Grande, St. Paulo, Santos i Porte Allegro, dotarła Wermińska z pieśnią nawet do daleko rozrzuconych i zagubionych w wielkich obszarach kolonij polskich — Iratti, Marechal Mallet, Mineiros, Rodeio, Contendo, Contandino i wielu innych, o egzotycznych nazwach, drobnych wysepek polskości.

A wszędzie, gdzie zawitała, budziła polskość z uśpienia, śpiewając nasze pieśni narodowe, ludowe i żołnierskie, przybrana w piękne, barwne polskie stroje regjonalne: krakowski, góralski, śląski, łowicki, kujawski, kurpiowski i inne.

P O L S K I E
A C Z K I



Lucyna Szczepańska

Imię Wermińskiej jest równie głośne w całej Europie. Kształciła się szawie, a potem w Medjolanie. Przez szereg lat stanowiła główny filar opery stołecznej, jako niezrównana odtwórczyni „Carmen" i innych głównych ról operowych. Zna ją z gościnnych występów operowych i estradowych niemal cała Europa, występowała już bowiem m. in. w Budapeszcie, Bukareszcie, Belgradzie, Pradze („Narodne Divadlo"), Berlinie, Helsinkach, Tallinie, Sztokholmie, Moskwie, Leningradzie i w wielu innych dużych miastach. W Państwowej Operze w Wiedniu zdobyła „złote ostrogi", śpiewając razem z naszym słynnym rodakiem Janem Kiepurą.

Występy zagraniczne Wandy Wermińskiej posiadają wielkie znaczenie propagandowe dla Polski, wszędzie bowiem propaguje ona poważną sztukę, opartą na rdzennej polskiej muzyce ludowej. Równie gorącą propagatorką tej sztuki jest Wermińska w Polsce, dając się poznać we wszystkich dzielnicach kraju.

Obok wielkiego talentu sceniczno-wokalnego posiada Wermińska niemały talent organizacyjny. Świadczą o tem organizowane przez nią kilkakrotnie z dużym rozmachem widowiska, jak „Halka" — z okazji „Święta Gór", „Pan Tadeusz" — na Wawelu i t. d.



Nina Grudzińska

HELENA LIPOWSKA

W stolicy polskiego wychodźtwa zaoceanicznego, w Chicago, nie przebrzmiały jeszcze chyba echa czteromiesięcznych występów w Operze Civic of House primadonny Opery Warszawskiej, Heleny Lipowskiej.

Do najpiękniejszych kreacyj, stworzonych przez tę znakomitą śpiewaczkę, należy rola tytułowa w „Halce". W roli tej zdobyła sobie Lipowska niemały rozgłos nietylko w Polsce, lecz i poza jej granicami, przedewszystkiem w Pradze Czeskiej, Morawskiej Ostrawie i w Jugosławji. Szereg niemałych sukcesów artystycznych odniosła też Lipowska w Szwajcarji (Zurych), we Francji (Paryż), w Szwecji (Sztokholm) i w Austrji (Wiedeń).

Niespełna przed pół rokiem udała się Lipowska w podróż artystyczno-propagandową do Stanów Zjednoczonych. Od lutego do maja b. r. śpiewała głównie w Chicago, oraz częściowo w Nowym Jorku, wzbudzając wielki entuzjazm wśród naszych rodaków, zamieszkałych tak licznie za oceanem.



Zuzanna Karin

ZOFJA FEDYCZKOWSKA

Mało znane dotąd zagranicą nazwisko Zofji Fedyczkowskiej zasługuje na bliższe poznanie. W kraju zna ją najlepiej Poznań i Warszawa. W stolicy Wielkopolski była Fedyczkowska przez dłuższy czas primadonną tamtejszej Opery. Następnie przeniosła się do Warszawy, gdzie występuje na deskach Teatru Wielkiego. Talent Fedyczkowskiej, zarówno wokalny, jak i sceniczny, wysuwa ją na czoło obecnego warszawskiego zespołu aktorskiego, rokując największe nadzieje na najbliższą przyszłość. Toteż wierzymy głęboko, że Rodacy nasi zagranicą będą mogli niejednokrotnie podziwiać tę śpiewaczkę na swoich scenach i estradach.

ADA SARI

Ada Sari. Nazwisko to, widniejące niejednokrotnie na wielkich afiszach, zarówno w Polsce, jak i wszędzie niemal zagranicą, elektryzuje każdego niemal melomana. Któż bowiem z pośród interesujących się poważną sztuką, nie słyszał o niebywałych sukcesach naszej znakomitej rodaczki, która posiada w Polsce palmę pierwszeństwa, jako największa nasza śpiewaczka koloraturowa. Początek karjery Ady Sari związany jest ze Lwowem. W tym bowiem muzykalnym grodzie kresowym rozpoczęła ona swe występy. W okresie wojny, w roku 1917/18, staje się Ada Sari gwiazdą Teatru Wielkiego w Warszawie. Sukcesy artystyczne tej wspaniałej śpiewaczki w Stolicy Polski otworzyły jej szeroko okno na świat. Toteż wyruszyła ona na podbój zagranicy, z którego powróciła do kraju jako triumfatorka. Swą niezrównaną sztuką osiągnęła ona szczyty artyzmu, zdobywając nietylko w Europie, lecz i za oceanem niemały rozgłos zarówno dla siebie, jak i dla imienia Polski, jako kraju, który był kolebką jej wielkiego talentu.

EWA BANDROWSKA-TURSKA

Setki tysięcy polskich serc, odgrodzonych od Macierzy nieprzebytym murem komunistycznej propagandy, wzniesionym na granicy przez naszego wschodniego sąsiada, musiały zabić mocniej na wieść, że zawitała do Z. S. R. R. znakomita śpiewaczka polska, Ewa Bandrowska-Turska. Jej niedawne występy w Moskwie i Leningradzie musiały obudzić dziwne uczucie wzruszenia nawet w duszach niejednego z tych Polaków, którzy już całkowicie może zdołali zatracić swą polskość. Ta mała iskierka, która ledwo się tliła, przysypana grubą warstwą popiołu szarej, beznadziejnej egzystencji sowieckiej, może przy lada podmuchu rozżarzyć się i rozpłomienić. Byłby to chyba największy sukces moralny występów Bandrowskiej-Turskiej za wschodnią, czerwoną granicą.

Początek karjery artystycznej Bandrowskiej-Turskiej związany jest ze sceną opery Lwowskiej i Poznańskiej, gdzie stale występuje przez szereg lat. Następnym etapem na drodze do sławy jest dla niej Teatr Wielki w Warszawie, do którego zaangażował ją znakomity dyrygent, dyr. Emil Młynarski i gdzie zdobywa niemały rozgłos, stwarzając świetną kreację „Lakmé".

Sława jej dociera szeroko poza granice Polski, którą opuszcza, by święcić triumfy na scenach i estradach zagranicznych.

Poza Rosją Sowiecką, gdzie jej występy cieszyły się niebywałem powodzeniem, największe sukcesy święciła Bandrowska-Turska w Holandji, Belgji, Jugosławji i we Włoszech oraz w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wszędzie, gdzie rozbrzmiewa jej cudowny głos— imię Polski wymawiane jest z należną czcią, na jaką zasługuje ojczyzna tak sławnej śpiewaczki.

ADELINA CZAPSKA

Do rzędu najsłynniejszych współczesnych śpiewaczek polskich należy również primadonna Opery Warszawskiej Adelina Czapska. Na deskach stołecznego Teatru Wielkiego stworzyła ona szereg niezrównanych wprost kreacyj artystycznych, z których wielki rozgłos przyniosły jej „Hrabina" Moniuszki i „Beatrix Cenci" — Ludomira Różyckiego.

W swych propagandowych występach zagranicą największe sukcesy osiągnęła Czapska w Jugosławji, na półwyspie Skandynawskim oraz w Ameryce Południowej, gdzie najwdzięczniejszych i pełnych serca słuchaczy znalazła wśród naszego Wychodźtwa.

STANISŁAWA ZAWADZKA

Wielu z pośród naszych Czytelników ogarnie niewątpliwie ogromne zdumienie, gdy się dowiedzą, że wśród największych polskich gwiazd śpiewaczych posiadamy lekarkę. Jest nią doktór medycyny Stanisława Zawadzka, śpiewaczka o niezmiernie bogatym i pięknym głosie. Nazwisko Zawadzkiej jest stosunkowo mało znane w Polsce, przebywa ona bowiem niemal stale zagranicą, we Wołszech, gdzie przez dwa sezony śpiewała nawet w słynnej medjolańskiej operze „La Scala". „Stani" (bo tak powszechnie we Włoszech przerobiono jej imię) dała się również poznać we Francji i w Jugosławji, gdzie śpiewem swym wzbudziła niemały podziw swych licznych słuchaczy. Możemy być dumni, że wśród rodaczek naszych zagranicą znajdują się tak dzielne jednostki, jak dr. Zawadzka, która potrafiła zdobyć niemal jednocześnie trudny dyplom naukowy i wielką sławę artystyczną w najbardziej chyba muzykalnym kraju świata.

LUCYNA SZCZEPAŃSKA

Pełen wdzięku piękny i bogaty głos Lucyny Szczepańskiej zdobył przebojem serca całej muzykalnej Warszawy. Rozbrzmiewa on na scenie Teatru Wielkiego, płynie na falach eteru w Polskiem Radjo, nagrywany jest na płytach gramofonowych. Toteż nic dziwnego, że młodą śpiewaczkę coraz częściej nazywają w stolicy „Słowikiem Warszawy". Miejmy nadzieję, że najbliższy sezon muzyczny otworzy przed Szczepańską nowe możliwości i że pójdzie ona dalej po drodze, na którą wprowadziły ją przed trzema zaledwie laty pierwsze piękne sukcesy na konkursie w Wiedniu.

NINA GRUDZIŃSKA

Do najbardziej znanych postaci w artystycznym świecie Warszawy należy śpiewaczka Opery Warszawskiej Nina Grudzińska. Prócz pięknego głosu, znanego nietylko ze sceny, lecz również z częstych występów radjowych i estradowych, posiada ona interesującą egzotyczną urodę, która zjednała jej w ostatnich karnawale zaszczytny tytuł „Najpiękniejszej Pani Warszawy". Przed rokiem natomiast okrzyknięto ją „Królową Mody". Nina Grudzińska posiada jeszcze jeden tytuł do sławy, aczkolwiek nie związany niczem ze sztuką. Przed paru laty zdobyła ona w dorocznych zawodach strzeleckich kobiece mistrzostwo pań w Polsce. Jako śpiewaczka, występuje Grudzińska od lat w Warszawie oraz daje szereg koncertów w większych miastach prowincjonalnych,

wybijając się na czoło polskich śpiewaczek wybitną muzykalnością i wrodzonym talentem aktorskim.

Fotogeniczna uroda Niny Grudzińskiej, która grała już w paru filmach i pięknie brzmiący w mikrofonie głos predestynuje ją do dalszych sukcesów w filmie dźwiękowym.

Rodakom zagranicą dała się poznać m. in. na gościnnych występach, bądź koncertach w Sofji, Belgradzie, Zagrzebiu i w Rydze, zdobywając duże uznanie u recenzentów, jak też wybitny sukces wśród słuchaczy.

MARYLA KARWOWSKA

Jedną z najbardziej cenionych śpiewaczek Opery Warszawskiej jest Maryla Karwowska. Walory jej najbardziej ujawniają się w operach Mozarta.

Polacy zagranicą mieli możność poznać przed rokiem talent Karwowskiej z jej gościnnych występów w Stanach Zjednoczonych, gdzie dała szereg propagandowych koncertów.

ZUZANNA KARIN

Rozgłos w kraju i zagranicą zdołała już zdobyć primadonna Opery Lwowskiej, warszawianka Zuzanna Karin. Jej dodatnie warunki wokalne i sceniczne wysunęły ją na czoło młodszej generacji naszych artystek. Uczenica dawnej primadonny La Scala w Medjolanie, Polki Margot Kaftal, debjutuje Karin w stolicy w 1931 r. na estradzie Filharmonji, zdobywając sobie serca słuchaczy i uznanie krytyki. Jej piękny sopran liryczny rozbrzmiewa w ciągu lat ostatnich z estrady, na falach eteru oraz na scenach oper Katowickiej i Lwowskiej.

Gra i śpiewa również w 1932 r. w pierwszych polskich filmach dźwiękowych — „Cham" i „Halka".

Występy p. Karin w Czechosłowacji w latach 1933, 1934 i 1935 czynią imię jej głośnem w tym muzykalnym kraju. Śpiewa w radjo, z estrady i w operze — w Pradze czeskiej i Morawskiej Ostrawie, zdobywając uznanie krytyki czeskiej, która wyraża się o niej z dużym entuzjazmem i rokuje jej wielką przyszłość.

Ostatnio śpiewała w Wiedniu, w studjo radjowem „Ravagen", wypełniając godzinę „Koncertów Mistrzowskich" wyłącznie polskim programem.

Polakom zagranicą, a zwłaszcza w Czechosłowacji i Rumunji, imię p. Karin jest dobrze znane. Festivalem w Pradze ku czci Marszałka Piłsudskiego (1934) oraz występami dla dziatwy szkolnej i górników polskich w Domu Polskim w Morawskiej Ostrawie, na rzecz Związku Polaków na Morawach (1935), swym wybitnym talentem, urodą i wdziękiem zjednała ona sobie serca tych wszystkich rodaków, którzy mieli przyjemność ją słyszeć.

WALENTYNA WALEWSKA

Z pośród licznych miast polskich Lwów cieszy się opinją wyjątkowo muzykalnego. Opera lwowska posiada szereg talentów, których nie powstydziłaby się stolica. Wśród zespołu tego wybija się zarówno pięknym głosem, jak i nieprzeciętnym talentem scenicznym primadonna Opery Lwowskiej—Walentyna Walewska. Talent jej zwrócił na nią specjalną uwagę Emila Młynarskiego, który po powrocie z Ameryki Północnej inaugurował „Halką" otwarcie Opery lwowskiej. Kreacja Walewskiej w roli tytułowej wypadła tak znakomicie, że przy najbliższej sposobności została odtworzona ponownie w Warszawie, również pod dyrekcją Młynarskiego. Możliwości aktorskie i śpiewacze Walewskiej każą się spodziewać, iż talent jej nie został jeszcze całkowicie poznany i wyzyskany artystycznie.

(Na innem miejscu dajemy wywiad z tą śpiewaczką).

Leszek Grzymała

ROLA ŚPIEWU NA WYCHODŹTWIE

Znana jest ogólnie tęsknota za krajem wśród tych, co zrządzeniem losu poszli za chlebem. Zwłaszcza u starszego pokolenia w pierwszych latach pobytu na emigracji nostalgja ta staje się nieznośną. Młodzi wżywają się prędzej w ogólny rytm nowego życia, nieraz już tylko z zaciekawieniem słuchają o Polsce, mgliście sobie przypominając o nazwie tego kraju, która jednak jakoś sercu goręcej bić każe i dziwne wspomnienia stwarza. Jak to często polskie słowo usłyszane gdzieś w obcojęzycznym tłumie dziwnie elektryzuje. Nieznana dotychczas postać mówiącego staje się tak bardzo bliska. I po akcencie wymowy stara się człowiek wywnioskować skąd to — z jakiej strony kraju ów nieznajomy pochodzi. Jakże radośnie jest porozmawiać z nim, pogwarzyć o dawno niewidzianej Ojczyźnie. A jak szybko nieraz zapominamy dobrze mówić po polsku. Obce naleciałości, obca gwara, stwarza nieraz wprost dziwny djalekt, którym się emigranci posługują. Jedynie czystość nieskazitelną zachowała pieśń polska ze stron rodzinnych, nieraz wesoła, nieraz rzewna, a zawsze taka swoja, taka bliska sercu.

Przy lada okazji, czy to na jakiejś uroczystości, czy też na obchodach świąt i rocznic, łączą się emigranci w chóralnej pieśni i czują się wtedy jedną rodziną, jakby tu sobie tę cząstkę kraju nagle odnaleźli. I pieśń ta jednym przypomina, drugich uczy o Polsce, a tym jednym i drugim staje się dziwnie potrzebną. Mocy i siły do przetrwania dodaje. A że tam sobie ktoś nieraz popłacze, to ot, tak, bo mu się czegoś to serce tak gwałtem pcha do gardła. W wielu wypadkach niestety, odtwarzanie pieśni polskiej na emigracji jest raczej tylko dziełem przypadkowem. W większych skupiskach Polaków zagranicą mamy też wiele zespołów chóralnych, z których jednak nie wszystkie stoją dotychczas na odpowiednim poziomie — tak, jakby stanąć mogły. Nieraz są takie piękne głosy, nieraz dużo serca w śpiewie — ale brak rutyny organizacyjnej, brak wyszkolonych głosów u poszczególnych chórzystów — co jest tak konieczne dla harmonijnego zlania głosów całego zespołu. A przedewszystkeim brak odpowiednich dyrygentów, którzyby nad całością wykonania fachowo czuwali. Bo skądże taki zespół, choćby były jaknajlepsze chęci, potrafi się uporać z doborem repertuaru, z wyszukaniem nut pieśni regjonalnych o podłożu folklorystycznem, które dopiero niedawno w dobrych opracowaniach znalazły się na półkach księgarskich. Z nowocześniejszych kompozytorów przedewszystkiem wymienić należy nazwiska Nowowiejskiego, Sikorskiego, Maklakiewicza, Rutkowskiego, Rybickiego, Wojtowicza, którzy nowy repertuar polskich pieni zespołowych stworzyli. Nie zapominajmy też i o standartowych śpiewnikach klasycznych utworów chóralnych. Wielkie znaczenie odgrywać powinna pieśń o charakterze religijnym — dostarczanie już nowego repertuaru leży w granicach możliwości duchowieństwa, pracującego na emigracji. W całej plejadzie głośnych polskich kompozytorów jak: Moniuszko, Chopin, Paderewski, Karłowicz, Niewiadomski, Pankiewicz, Gall i t. d. ileż to pięknych pieśni odnaleść można, z których stworzyć da się repertuar solowy. Każde większe skupisko Polaków zagranicą winno organizować zespoły chóralne, przyciągając do współpracy absolwentów szkół muzycznych z Kraju — nieraz marnujących talenty koniecznością zarobkowania w nieodpowiednich warunkach. Byleby tylko do tej pracy rwać się, byleby się zrzeszyć i powstałą inicjatywę konsekwentnie zrealizować.

A wśród chórzystów odszukać piękne głosy solowe, które poparte wrodzoną muzykalnością winny tę polską pieśń wśród miejscowych propagować, ba, nawet obcym pokazać, jak piękną jest polska muzyka. Wiele trudności z łatwo zrozumiałych względów natury finansowej i technicznej nastręcza zorganizowanie orkiestr. Konieczność technicznego opanowania instrumen-

tu, konieczność dłuższego przebywania w danej okolicy, stwarza zrozumiałe warunki niesprzyjające aktualizacji tej sprawy. Niemniej jednak wiele kopalń, fabryk i oddziałów strzeleckich zagranicą szczyci się posiadaniem własnych, polskich zespołów instrumentalnych. Artyści z Kraju nieraz odnoszący sukcesy zagranicą z chwilą swego tam przebywania bezwzględnie winni być wyzyskani, aby na całym szeregu jaknajczęstszych produkcyj w ośrodkach emigracji czy też przez miejscowe radjo, zapoznawali słuchaczy z jaknajwiększą ilością wykonywanych utworów kompozytorów współczesnych polskich. Audycje dla Polaków z zagranicy mieszczące się w ramach specjalnych programów Polskiego Radja winny być bodźcem dla zrzeszeń emigrantów i przedstawicielstw władz polskich, aby podobne audycje, wykorzystane przez zespoły lub solistów na obczyźnie odzywały się w rozgłośniach radjostacyj danego okręgu.

Niech pieśń i muzyka polska w odległych kopalniach czy też osadach rolnych będzie tym węzłem łączącym z krajem — niech uświadamia obcych, o kulturze naszej muzyki, o tem zaklęciu w czar melodji przeżyć dusz naszych, radości i smutków — niech propaguje melodje i słowo, co polskie serca raduje, a obcym poznać nas pozwoli w atmosferze międzynarodowego języka, jakim jest prawdziwa sztuka.

Stanisław Pazia

Z pieśnią do was idziemy

Pod tem hasłem rozpoczęto pracę w Światowym Związku Polaków z Zagranicy, wspólnie z Radą Naczelną Zjednoczenia P. Zw. Śpiew. i Muz. w Warszawie. Owocem jej jest zbiór przepięknych utworów na chór męski, obejmujący tylko utwory kompozytorów polskich.

Zbiór ten, wybrany przez specjalną komisję, w skład której weszli pp. Czerniawski, Kawalec, Lachman, ks. Lewandowski, Makłakiewicz, Niezgoda, Nowowiejski, Sidorowicz, Stoiński i Wiechowicz, rozpoczął serję wydawnictw, niosąc zespołom chóralnym arcydzieła polskich pieśni. Następne tomy obejmują zbiory na chóry mieszane, dziecięce i żeńskie.

Śpiewnik „Z pieśnią do was idziemy..." jest wydany jako zbiorowa całość pieśni, których poszczególne utwory są do nabycia w dowolnych ilościach, według spisu i cen niżej podanych.

Bursa St. Żal, żal za jedyną 10 gr., Cyrbes Wł. Mój ty skrzypku 20 gr., Gall Jan. Hej ty Wisło i Oj, jakże mi się macie 10 gr., Nelly 15 gr., Od Krakowa jadą i Rozśpiewałaś się duszo lacka 10 gr., Róża i Jak się dobrze składa 15 gr., Kazuro St. Krakowiak (Daleko, daleko...) i Niech nam żyje 10 gr., Kinalski M. Naprzód Śpiewacy 10 gr., Krudowski J. Łzy niewypłakane 10 gr., W Tatrach 15 gr., Lachman W. A ja sobie podrygom 10 gr., idziem do Ciebie 15 gr., Uśnij-że mi, uśnij 10 gr., Lewandowski L. Hej kto żyje z młodzieży. Mazur 15 gr., Lorenz E. Klekce bociek 10 gr., Komar 15 gr., Makłakiewicz J. Z Belwederu Cię wieźli... 20 gr., Marek C. Pozdrowienie, (Wydawnictwo Stow. Śpiew. Śląskich) cena głosu 30 gr., Maszyński P. Bałtyk 15 gr., Do gwiazdy 10 gr., Gdyby 10 gr., Kwiat zabudki 10 gr., Śpiewak wita... 15 gr., Moczyński Z. Śmierć trębacza 30 gr. Niewiadomski St. Hymn polskiej młodzieży 10 gr., Maki 10 gr., Zaczarowana królewna 10 gr. Noskowski Z. Podczas burzy 10 gr., Nowowiejski F. Hymn do Bałtyku 10 gr., Pieśń polaków zagranicą i Pieśń polskich hutników 15 gr., Orłowski A. Mówił cichutko 15 gr., Prosnak K. Niewierny 20 gr., Rączka St. Trzy pieśni: 1) Limba, 2. Pożegnanie, 3. Wieczorny dzwon 15 gr. Sieja S. Leć Orle Biały 10 gr., Stoiński St. M. Pieśń polskich górników (Wydawn. Stow. Śpiew. Śląskich) cena głosu 20 gr., Styś W. Chłop se jestem 15 gr., Świerzyński M. Kołysanka 10 gr., Przywiozłem z miasteczka 10 gr., Wallek-Walewski B. A kiedy przyjdę i Zawód 15 gr., Pieśń ludowa (W olsyncem se...) i I zabujały siwe łabędzie 10 gr., Woźny M. Kos. Humoreska 15 gr., Żeleński Wł. Morze 15 gr., Pobudka 10 gr.

Główną zaletą tego tomu pieśni jest, prócz wysokiego poziomu artystycznego zebranych utworów, jeszcze i to, że komisja starała się o umieszczenie kompozycyj nietylko wartościowych i popularnych, ale i tych mało znanych, spoczywających w rękach prywatnych, po bibljotekach i t. p.

W śpiewniku „Z pieśnią do was idziemy" można znaleźć prócz utworów okolicznościowych, patrjotycznych, sporo pieśni ludowych o charakterze: bądź lirycznym, bądź rodzajowym.

„Chór"

---

*) „Z pieśnią do was idziemy". Zbiór pieśni kompozytorów polskich zestawiony przez komisję artystyczną Z. P. Z. Ś. i M. w Warszawie. Tom I-szy chóry męskie. Nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy 1936 r. Skład główny w księgarni F. Grąbczewskiego, Warszawa, Krak. Przedm. 1. Cena zł. 4.

Z pieśnią polską za ocean

(Wywiad z p. Marylą Karwowską)

Było to prawie dwa lata temu. Nie docierała jeszcze wówczas tak często na falach eteru pieśń polska za ocean. Audycje dla Polonji Zagranicznej należały do wydarzeń rzadkich i trudnych do zorganizowania.

Pieśń rodzima wędrowała więc w inny, bardziej skomplikowany i kosztowny sposób. Wyjeżdżali poprostu co śmielsi artyści na drugi kontynent, by tam przez szereg miesięcy zasiewać wśród wychodźtwa wspaniałe ziarna polskiej muzyki i pieśni.

Jedną z takich niezapomnianych imprez w Stanach Zjednoczonych było turnée p. Maryli Karwowskiej — primadonny Opery Warszawskiej i tenora Janusza Popławskiego.

Pani Maryla Karwowska znana, zwłaszcza słuchaczom radjowym, pod mianem „słowika radjowego" — odniosła wówczas na terenie U. S. A. olbrzymi sukces, kreując tytułową rolę moniuszkowskiej „Halki".

Opera narodowa, wystawiona dzięki energji Polaka z Ameryki p. Ludwika Kowalskiego w siedmiu największych miastach Stanów Zjednoczonych, była dla wychodźtwa naszego ważnem wydarzeniem artystycznem, o wielkiej doniosłości propagandowej.

— Z dumą mogę stwierdzić — mówi p. Maryla Karwowska — że pieśnią polską i polską muzyką podbiliśmy serca Amerykanów, nie mówiąc o Polonji, którą, jak zgodnie oświadczyła cała prasa, oczarowaliśmy „Halką".

Czternaście występów w New-Yorku, Chicago, Brooklynie, Filadelfji, Bostonie, Milwaukee i Detroit zacieśniły jeszcze silniej węzły, łączące starą Ojczyznę z jej dziećmi zza oceanu. Wiele serc polskich, których miłość do kraju spopielała i przygasła, pieśń rodzima rozżarzyła nanowo, starokrajską przypominając chatę, ojczyste niebo i słońce.



Maryla Karwowska przed mikrofonem Polskiego Radja

Po przedstawieniu w Operze Chicagowskiej (jedna z największych oper świata) przyszły za kulisy po autografy, wraz z wielu innymi rodakami, dwie strojne i szykowne panie. Z widocznem zakłopotaniem oświadczyły po angielsku, że są Polkami, tylko zapomniały zupełnie ojczystego języka. Przedstawienie „Halki" wywarło na nich tak wielkie wrażenie, przypomniało im w tak pięknem świetle dawno, w dzieciństwie jeszcze, opuszczoną Polskę, że od dziś postanawiają uczyć się po polsku i o kraju rodzinnym już nigdy nie zapomnieć.

Ten wzruszający moment jest dowodem jak wielką siłę posiada pieśń i muzyka rodzima. Obok książek i pism jest to zdaniem p. Karwow-

skiej jeden z najpoważniejszych środków propagandowych.

W Ameryce przyjęto artystów niezwykle gościnnie — wspomina p. Maryla Karwowska. — Nietylko rodacy nasi, wśród których słowiańskie „Gość w dom—Bóg w dom" mimo obcych wpływów nie uległo żadnej modyfikacji, ale i władze amerykańskie, szereg wpływowych osobistości, no i publiczność okazali polskim artystom wiele serdeczności i poparcia.

Przyjęciom i bankietom nie było końca, a prasa amerykańska obdarzyła występy polskich śpiewaków deszczem pochwał i zachwytów.

Wszystkie pisma zgodnie podkreślają piękno polskiej opery narodowej, poświęcając jednocześnie dłuższe artykuły twórczości Stanisława Moniuszki, nie szczędząc słów zachwytu grze polskich artystów, a zwłaszcza świetnej odtwórczyni tytułowej roli.

Znany w USA krytyk operowy Samuel L. Laciar, przed którego oceną drżą najsłynniejsze divy operowe Ameryki, na łamach filadelfijskiego „Evening Public Ledger" tak określa grę polskiej primadonny:

„Kreacja p. Karwowskiej była porywająca. Świetna artystka wykazała nietylko zrozumienie roli, jakiej podjąć się może tylko Polka, ale wspaniałym głosem, i grą o wysokiem napięciu dramatycznem dała występ godny największych sopranów lirycznych, jakie kiedykolwiek gościła Filadelfijska Opera. Artystka polska ma piękny głos, zdolny oddać najbardziej uczuciowe momenty, cudny zwłaszcza w mezzosopranowych partjach. Rozwinięcie roli wspaniałe, zwłaszcza w scenie końcowej samobójstwa, oraz wówczas gdy odtrąca ją jej fałszywy kochanek. Kreacja p. Karwowskiej zmuszała mię do zastanowienia się, jak wyglądałoby widowisko, gdyby obok świetnej gry artystów, występowała równie zgrana i wypróbowana orkiestra".

Trzeba bowiem wiedzieć, iż wiele trudności nastręczała właśnie strona techniczna imprezy. W każdem mieście występował inny chór, inna orkiestra i inny balet.

Mimo to przedstawienia wypadły imponująco. Zwłaszcza olbrzymie chóry polskie w Ameryce no i gra solistów nadawały spektaklom siłę i rozmach.

Pismo amerykańskie „Music Courier" stawia polską aktorkę narówni ze słynną śpiewaczką amerykańską Edith Mason. Pana Janusza Popłowskiego porównuje ze znanym na gruncie amerykańskim włoskim tenorem lirycznym Schipe'ą.

Cała niemal prasa polska w USA nazywa przedstawienia „Halki" największą od czasów gry Paderewskiego ucztą artystyczną i najuroczystszem świętem.

Tak to przed dwoma laty pieśń polska ta „arka przymierza między dawnemi a młodemi laty" dała dowód swej wiecznie niespożytej siły i mocy oddziaływania.

Leon Wróblewski

Amerykanka krzewi pieśń polską w Ameryce

Olga D'Allaz, artystka, małżonka amerykańskiego dyplomaty, która przez pewien czas przebywała w Polsce, tak się w Niej rozkochała, że po powrocie do Ameryki urządza koncerty i śpiewa pieśni polskie w polskich kostjumach. Prasa podnosi z uznaniem tę jej propagandę na rzecz Polski — zaznaczając, że z Polski pani D'Allaz przywiozła śliczne kostjumy: góralski, krakowski i inne.

Ostatnio wystąpiła pani D'Allaz w Teatrze Guild w New Yorku. Wśród pieśni polskich śpiewała: „Oj, Magdalino!", „Dziewczyno, dziewczyno!" oraz kołysankę z opery „Halka". Krytyka przyznała, że wyjątek z opery polskiej był najlepszym numerem wieczoru. Kołysanka Moniuszki rozrzewniła rdzennych Amerykanów do łez.

A więc Amerykanie uczą się po polsku i mówić i śpiewać, a nasi wypierają się Polski i nie chcą urządzać obchodów narodowych.

„Sokół Polski" U. S. A. Pittsburgh, Pa.

HISTORJA ŚPIEWACTWA POLSKIEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH A. P.

Na wiele lat przed wojną światową zrozumiała Polonja amerykańska, jak wielkie znaczenie posiada pieśń narodowa w życiu emigracji i jak ważnym jest czynnikiem wychowawczym młodzieży. Wzorem kół śpiewaczych w Kraju, tworzą się w końcu ubiegłego stulecia liczne polskie chóry w Ameryce. Początkowo pracują indywidualnie. Brak jednakże tej pracy rozmachu i tego wszystkiego, co daje dobra organizacja — w tym wypadku zrzeszenie się w jeden duży, wspólny organizm.

W roku 1889 powstaje wśród Polonji chicagowskiej myśl powołania do życia naczelnej organizacji, któraby, jednocząc wszystkie polskie Koła śpiewacze na terenie Stanów Zjednoczonych, rozpoczęła szczytną pracę propagowania idei Polski Niepodległej wśród społeczeństwa amerykańskiego.

Efektem tych dążeń jest założenie w tymże roku Związku Śpiewaków Polskich, który przetrwał do chwili obecnej.

Rozpoczyna się gorączkowa praca organizacyjna. Młode stowarzyszenie nie posiada odpowiednich środków, by w szybkiem tempie urzeczywistnić wszystko to, co zakreśliło sobie w programie pracy. Wielką przeszkodą są rozległe połacie kraju i wynikające stąd trudności w komunikowaniu się poszczególnych kół.

Niezależnie więc od pracy, prowadzonej przez lokalne skupiska, powstaje projekt zwoływania dorocznych zjazdów, poświęconych pieśni i sprawom organizacyjnym.

Od dnia założenia Związku do roku 1898 odbyło się siedem zjazdów. Organizacja powoli, lecz stale się rozwijała. Przybywały nowe chóry, prowadzono racjonalną zaprawę śpiewaczą, dobierano starannie repertuar pieśni, zakładano biblioteczki, szkolono dyrygentów.

Pewnym dysonansem w zbiorowym wysiłku były drobne tarcia, często natury osobistej, pomiędzy działaczami śpiewaczymi.

W czasie ósmego zjazdu nastąpił rozłam w organizacji, skutkiem czego Związek się rozdwoił. Część, skupiająca 10 chórów o łącznej liczbie 352 członków, opowiedziała się za zarządem z Milwaukee, zaś przeszło dwadzieścia zespołów, liczących 582 członków, oddało się pod opiekę zarządu z siedzibą w Buffalo.

Przykry ten stan rzeczy trwał do roku 1904. Gorliwe zabiegi ludzi dobrej woli doprowadziły do fuzji obu powaśnionych Związków. Nowy zarząd usankcjonował całkowicie działalność swych poprzedników i postanowił zwołać w roku 1905 XV-ty Zjazd Związku do Nowego Jorku. Tam poraz pierwszy zapadła uchwała połączenia organizacji śpiewaczej ze Związkiem Narodowym Polskim.

Następnych 8 lat, to okres dalszego rozwoju Związku. Istnieją, coprawda, pewne trudności organizacyjne, lecz stały wzrost liczby członków i poszczególnych chórów wróży organizacji jaknajświetniejszą przyszłość.

Powstają, niestety, nowe tarcia pomiędzy kierownikami Związku. W roku 1913 następuje ponowny rozłam, skutkiem czego, obok Związku Śpiewaków Polskich, powstała pokrewna organizacja, t. zw. „Zjednoczenie Śpiewaków", z siedzibą w Nowym Jorku.

Przez dłuższy czas oba stowarzyszenia pracują oddzielnie, co ujemnie się odbija na życiu społecznem naszej emigracji. Nadchodzi rok 1918. Cały szereg Polaków staje pod sztandarem amerykańskim, by walczyć na polach Francji za słuszną sprawę demokracji i o wolną Polskę.

Praca w chórach zamiera. Jednakże zarówno Związek Śpiewaków jak i Zjednoczenie dzielnic przetrwały kryzys. Po skończonej wojnie znów się rozpoczyna wytężona praca. Świadomość odzyskania wolnej, niepodległej Ojczyzny, daje emigracji nowy impuls do szczytnej walki o należne Polsce w świecie miejsce.

Pracę śpiewaków ułatwia do pewnego stopnia nawiązanie kontaktu z Krajem. Łatwiej jest o wydawnictwa śpiewacze, dyrygentów, czy też nauczycieli. Amerykę zaczynają coraz częściej odwiedzać wybitni artyści polscy, niosąc rodakom sztukę rodzimą z nadewszystko ukochanej Ojczyzny.

Rok 1929 zapisał się złotemi zgłoskami w dziejach śpiewactwa polskiego w Ameryce. W roku tym bowiem, podczas XXIV-go zjazdu w Cleveland, nastąpiło połączenie się Zjednoczenia Śpiewaków ze Związkiem. Zwyciężyła idea jedności, tego podstawowego warunku siły naszej emigracji.

W roku 1934 na swym Zjeździe w Nowym Jorku, śpiewactwo nasze w Ameryce zetknęło się poraz pierwszy z delegatem śpiewaków krajowych, który uczestniczył w zjeździe. Zapadła wówczas doniosła uchwała, na zasadzie której polska organizacja śpiewacka w Ameryce wstąpiła do Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie.

Wyrazem zaś zupełnej konsolidacji i dobrego zrozumienia własnych interesów przez polski świat śpiewaczy w Stanach Zjednoczonych, jest

ponowne przystąpienie w r. 1935 Związku Śpiewaków do Związku Narodowego Polskiego.

47 lat działalności Związku Śpiewaków Polskich — liczącego obecnie przeszło sto chórów i kilka tysięcy czynnych członków — to okres pięknej pracy społecznej i narodowej. Cały szereg sukcesów artystycznych, jakie odnieśli śpiewacy nasi w Ameryce, wzbudzając podziw obcych, a często nieprzychylnych nam elementów, to najlepsze świadectwo wysiłku organizatorów i społeczeństwa. Wierzymy, że I Zlot Śpiewaków Polskich w Warszawie, zlot, który zgromadzi rzesze pieśniarzy naszych z wszystkich zakątków świata, będzie dla gości z Ameryki do pewnego stopnia momentem przełomowym w ich dotychczasowej pracy, bo zbliży ich jeszcze bardziej z pieśnią polską, która jest nieśmiertelną wyrazicielką uczuć Narodu.

J. Wr.

Związek Śpiewaków Polskich w Nowej Anglji

Mający się odbyć w r. 1925 Konkurs Śpiewaczy w Bostonie, natchnął Polonję tamtejszą myślą utworzenia zespołu śpiewaczego i wzięcia udziału w międzynarodowej imprezie. W ten sposób powstał pierwszy chór polski „Lira" w Nowej Anglji. Piękny przykład podziałał.

W parę lat później na terenie Nowej Anglji egzystuje już kilka chórów polskich. Istnieje potrzeba połączenia zespołów w jedną organizację, bo w ten tylko sposób akcja śpiewacza może liczyć na pełne powodzenie. Zwołano więc w roku 1928 zjazd delegatów wszystkich chórów polskich w Nowej Anglji do Bostonu.

Wynikiem narad było założenie Związku Śpiewaków Polskich.

Do chwili obecnej Związek odbył dziewięć zjazdów, które znakomicie się przyczyniły do rozwoju śpiewactwa polskiego w Nowej Anglji. Urządzono też wiele obchodów i koncertów, prowadzono propagandę w prasie i rozpisywano konkursy na pieśni polskie.

W końcu r. ub. Związek wystawił w Boston Opera House operę „Halka". Role główne odegrali artyści z kraju (Marja Karwowska i Janusz Popławski), resztę aktorów i chóry wybrano spośród zespołów „Liry" i „Chopina" z Salem.

Obecne władze Związku prowadzą politykę zmierzającą do nawiązania ścisłego kontaktu z Krajem. Jednocześnie, chcąc oprzeć się o silniejsze podstawy finansowe i moralne, Związek Śpiewaków Polskich w Nowej Anglji projektuje przystąpienie do Związku Narodowego Polskiego.

Polka z zagranicy na studjach muzycznych w Kraju

P. Adelina Preyssówna, urodzona w Chicago, Illinois, w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. przyjechała do Polski przy końcu 1931-go roku, na studja muzyczne, jako stypendystka Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Jako małoletnia wychodźczyni uczestniczyła czynnie w życiu narodowem Polonji amerykańskiej, biorąc udział w koncertach, imprezach i pracach ogólno-organizacyjnych.

Studja muzyczne rozpoczęła mając lat siedem. W ósmym roku życia występowała jako pianistka, grając swe własne kompozycje. Przedtem również koncertowała na cele dobroczynne, mając zaledwie trzy lata.

W roku 1921-szym wstąpiła do Chicago Musical College, największej wówczas instytucji muzycznej w Chicago, w której zyskała wkrótce ogólne uznanie, zdobywając czterokrotne odznaczenie w postaci medali i dyplomu.

Uczyła się również u słynnego pedagoga, profesora Andrzeja Skalskiego lecz warunki materjalne zmusiły ją do przerwania studjów muzycznych aż do chwili przyjazdu do Kraju.

W Warszawie wstąpiła do Państwowego Konserwatorjum, lecz po krótkim czasie opuściła tę uczelnię, aby móc pracować pod kierownictwem świetnego pianisty i pedagoga polskiego, profesora Józefa Smidowicza w Wyższej Szkole Muzycznej im. Fryderyka Chopina. W tej szkole uczyła się również kompozycji i teorji u profesorów: Witolda Maliszewskiego, Dyr. Adama Wieniawskiego i Bolesława Woytowicza.

Obecnie praca przygotowawcza i teoretyczna stypendystki jest na ukończeniu, bowiem w najbliższej przyszłości zdaje egzaminy do dyplomu wirtuozowskiego.

P. Adelina Preysówna utrzymuje żywy i stały kontakt ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy, biorąc równocześnie czynny udział w pracach i życiu polskiej młodzieży z zagranicy, która w charakterze stypendystów Związku przebywa na studjach w Polsce.

Po ukończeniu swoich studjów artystycznych i prac przygotowawczych w dziedzinie muzyki polskiej, młoda Polka zamierza wrócić do Ameryki, aby tam szerzyć kulturę rodzimą wśród polskiej młodzieży wychodźczej.



DZIEJE SŁYNNEGO CHÓRU „LIRA" W BOSTON MASS. w Stanach Zjednoczonych A. P.

Chórowi „Lira", który wypielęgnowałam i wraz z którym śpiewałam pieśni rodzime na obczyźnie, marząc o dalekiej Polsce, jako o jedynem Ukochaniu — wspomnienia te poświęcam. C. S.

W ciekawych warunkach powstawał chór, który, propagując pieśń polską za morzem — przyczynił się do popularyzacji imienia Polski wśród obcych i wśród swoich.

W roku 1925 zaproszeni zostaliśmy do współudziału w wielkim dorocznym Międzynarodowym Konkursie Śpiewaczym.

W Bostonie istniało wówczas wiele dobrze zorganizowanych chórów innych narodowości, ale Polacy — niestety — chóru własnego nie posiadali. Nie przyznając się do tego przed Amerykanami, postanowiliśmy stworzyć chór polski i w oznaczonym terminie przystąpić do konkursu.

Wśród Polonji bostońskiej wiele było osób, niepozbawionych zdolności śpiewaczych, trzeba było je tylko odnaleść i zorganizować.

Z pomocą przyszła... książka telefoniczna! Kolejno przerzucałam nazwiska o międzynarodowem brzmieniu, zatrzymując się niemal przy każdem — o brzmieniu polskiem.

Na szczęście znajdował się wówczas w Bostonie muzyk, Polak, p. Antoni Nurczyński. Zacny ten patrjota, świetny pianista, a jak się później okazało i wybitnie zdolny dyrygent—z miejsca podjął się inicjatywy założenia chóru polskiego. Od tej chwili zaczęła się praca wprost syzyfowa! Przecież Konkurs ma się odbyć za trzy miesiące, a my nie posiadamy jeszcze nawet zorganizowanego chóru...

Odpowiednio przeprowadzona „propaganda poborowa", na którą nie szczędził miejsca na szpaltach swego pisma, wydawca „Kurjera Codziennego" w Bostonie, p. H. H. Chmieliński — zrobiła swoje. W ciągu jednego tygodnia — chór, składający się z 50-ciu członków, prawdziwych miłośników pieśni, rozpoczął intensywną pracę.

Wybrano pierwszy Zarząd oraz powierzono opracowanie statutu specjalnemu Komitetowi.

Spowodu trudności czysto technicznych termin Konkursu, który miał się odbyć w drugiej połowie kwietnia, został przesunięty na dzień 3-go maja.

Wiadomość tę przyjęliśmy wprost z entuzjazmem, uważając datę tę za dobry dla Polaków prognostyk. Bo czyż to nie dziwny i wielce charakterystyczny przypadek, że Amerykanie, zapraszając nas do współpracy, wybrali właśnie datę 3-go Maja, dzień naszego święta narodowego, który przez długie lata niewoli był symbolem dążeń do Niepodległości.—W dniu tym właśnie wychodźczym Polakom przypadło w udziale propagować pieśń polską, głosząc ją na szeroki, wielki kraj przybrany i sławiąc jej cudne melodje przed zgromadzonymi przedstawicielami aż 8-miu innych narodowości.

To też był to dla nas dzień podwójnie świąteczny, do którego przygotowywaliśmy się odpowiednio uroczyście, doskonaląc się w odtwarzaniu pieśni narodowej.

Gdy nadszedł wreszcie uroczysty dzień 3-go Maja, wystąpiły kolejno chóry w następującym porządku: szwedzki, francuski, polski, niemiecki, holenderski, duński, hiszpański i armeński. Większość tych chórów miała już za sobą długoletnią egzystencję, sięgającą od 15-tu do 27 lat; jeden tylko chór armeński uchodził za młodszy, bo istniał zaledwie od 6-ciu lat. Powyższe zestawienie wykazuje, że wymienione chóry stanowiły wprost niewspółmierną konkurencję, jeśli chodzi o lata pracy, dla naszego chóru, liczącego trzy miesiące istnienia.

A jednak szepty prawdziwego zachwytu dały się słyszeć na widowni, gdy po chórze szwedzkim i francuskim wszedł na estradę — chór polski. Wszystkie uczestniczki chóru, w białych sukniach z amarantowymi gwoździkami na ramieniu oraz uczestnicy w smokingach, przepasani szarfami amarantowemi — tworzyli przepiękną całość.

A jak śpiewali — o tem świadczyły po skończonej pieśni entuzjastyczne wprost okrzyki na sali: „Poles did fine! Splendid! Poles did excellently!" (Polacy wykonali świetnie, wspaniale! Polacy wykonali pierwszorzędnie!)

Prasa obcojęzyczna szeroko komentowała zwycięstwo artystyczne Polaków...

Nic w tem dziwnego. Z pieśni bowiem polskiej przemawiała dusza zmartwychwstałego narodu, a w sercach słuchaczy rozdzwaniały się wszystkie powaby wsi polskiej wraz z jej wesołym i dziarskim ludem.

Pomimo jednak sukcesu moralnego Polakom stała się krzywda.

Sędziowie przyznali wprawdzie, że zasłużyliśmy na drugą, a przynajmniej na trzecią nagro-



Komandor Byrd wręcza nagrodę chórowi „Lira".

dę, — lecz, ponieważ Armeńczycy przystępują już po raz szósty do Konkursu, my zaś po raz pierwszy dopiero, przeto im się należy pierwszeństwo. Francuzi zaś, jakkolwiek nie zaśpiewali lepiej od nas, otrzymali nagrodę, gdyż dyrygentem była kobieta.

Prasa przez długi jeszcze czas komentowała nasze zwycięstwo i naszą krzywdę jednocześnie.

Po tym pierwszym występie, w którym odnieśliśmy wielki triumf moralny, choć pominięci nagrodą, zdobyliśmy sobie powszechne uznanie i sympatję. W krótkim czasie chór „Lira" wzrósł w potężną liczbę 150-ciu członków i niebawem uzyskał nazwę „The Leading Polish Choir of New England" (Przodujący Polski Chór w Nowej Anglji).

Nastąpił długi rok mozolnej pracy, urozmaiconej licznemi występami. Aż wreszcie wybiła godzina triumfu i zrealizowały się najśmielsze marzenia śpiewaków. W pierwszą rocznicę swego istnienia „przodujący" chór Lira w dniu 22 lutego 1926 roku zdobył PIERWSZĄ nagrodę w Symphony Hall na Międzynarodowym Konkursie za pieśń: „Wesele Sieradzkie" Prosnaka oraz konkursową pieśń amerykańską „Autumn Song".

Już w następnym 1927 roku chór „Lira" powtórnie zdobywa PIERWSZĄ nagrodę za pieśń: „Chorągwie Polskie na Kremlu" Lachmana i konkursową pieśń: „Night Song".

W roku 1928 chór znowu przystępuje do Międzynarodowych Zawodów Śpiewaczych w Symphony Hall, w których tym razem uczestniczyły tylko chóry kiedykolwiek przedtem nagrodzone, co, oczywiście, stanowiło tem trudniejszą konkurencję. Lecz i tym razem Polacy zatrzymali pierwszeństwo w swoich rękach. Wtedy to właśnie komandor Byrd wszedłszy na estradę, po krótkiem przemówieniu, ogłosił: „Sąd Konkursowy, po dokładnej i sumiennej rozwadze, uznawszy wysoki poziom artystyczny wszystkich uczestniczących chórów, — PIERWSZĄ nagrodę w kwocie $ 250 przyznał POLSKIEMU chórowi „Lira". Po tych słowach zerwał się długi, bez końca trwający grzmot oklasków, który tłukł się po sali, głośnem echem odbijając się później o wszystkie Stany Ameryki Północnej i głosząc wielkie zwycięstwo pieśni polskiej!

W roku 1930, w piątą rocznicę swego istnienia, obchodzoną bardzo uroczyście, chór „Lira" znowu wzbogaca kartę swej historji o jedną więcej nagrodę, tym razem — drugą.

Trzeba jednak przyznać — że na 5 lat egzystencji — trzy pierwsze nagrody i jedna druga— to naprawdę poważny dorobek w historji wychodźczej pieśni polskiej.

Prace chóru „Lira" zaznaczały się nietylko zwycięstwami, ale odnosiły pozatem bardziej pozytywne rezultaty propagandowe. Zachęceni przykładem „Liry" Polacy w innych Stanach Nowej Anglji zakładali chóry. A jak wydatną była ta praca, świadczy fakt, że już w roku 1928 okazała się potrzeba zorganizowania Związku Chórów Polskich w Nowej Anglji. I tu, oczywiście, na czele Związku — jako generalny dyrygent — staje niezmordowany Antoni Nurczyński. To też pieśń polska coraz częściej rozbrzmiewa w olbrzymich murach koncertowych sal amerykańskich, — pieśni polskiej coraz więcej miejsca na swych szpaltach poświęca prasa amerykańska.

Cześć i tym śpiewakom, którzy po cało-

dziennej, ciężkiej pracy — z najdalej nieraz położonych krańców miasta, — zdążali do tej ostoi polskości, Domu Narodowego Polskiego, by z owej krynicy najpiękniejszych uczuć patrjotycznych zaczerpnąć świeżą dozę pokrzepienia do dalszej pracy narodowej.

Dziś również stoją przed naszymi śpiewakami zadania wielkie, bo często ucząc pieśni, muszą mowy polskiej uczyć. Kadry bowiem śpiewacze rekrutują się przeważnie z młodzieży w Ameryce zrodzonej i stąd nieraz źle mówiącej po polsku.

Spełnia więc pieśń polska zagranicą szlachetne zadanie.

Celina Strumffowa

Z wycieczką do Polski*)

Na falach pieśni do Ciebie Ojczyzno!
Poprzez Atlantyk popłyniemy chętni;
Z niezapomnianą naszych tęsknot blizną—
Co nieustannie w sercach naszych tętni.

Wiele śpiewaczek, śpiewaków, przyjaciół—
Wyznawców polskiej pieśni na obczyźnie;
Wyruszy w podróż z wycieczką śpiewaczą,
Aby hołd złożyć najmilszej Ojczyźnie.

W gronie dość licznem wycieczki śpiewaczej--
Rozbrzmiewać będzie pieśn polska obficie!
Której już dawno z zapałem się uczy;
Szeroko znany nasz chór „Nowe Życie“.

Kto żyw,--kto może niechaj śpieszy z nami,
Do rodzinnego podążajmy kraju;
Który z radością powitamy łzami--
Uczuć najwyższych, co ze wzruszeń tają . . .

J. P.

*) *W organie Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce „Przegląd Śpiewaczy“, ukazal się piękny wiersz, obrazujący uczucia, z jakiemi pieśniarze nasi podążą zza oceanu na swój zlot do Polski.*

ŚPIEW I MUZYKA LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Śpiew i muzyka pielęgnowane były przez lud nasz od niepamiętnych czasów. „Zażyła i nieustająca styczność z bogatą i piękną przyrodą usposobiła nasz lud już wcześnie do śpiewu i muzyki. Wesołe te boginie pojawiły się pod strzechę słomianą, aby uszlachetnić duszę ludu i stroić szare dni życia w kwiaty wesela i uciechy. Nie było zwyczaju, obrządku, zabawy, nie było ważniejszej chwili w życiu Ślązaka, którejby nie zaprawiał śpiewem. To też przyjemnie było między naszym ludem, wesoło pośród gór i lasów, po których echo roznosiło urocze pieśni śląskie".

Tak pisze prof. Bogusław Heczko w organie nauczycielskim „Miesięcznik Pedagogiczny" (styczeń 1898 roku). Widać więc z tego, iż lud nasz śpiewał już przed dawnemi laty.

Wielkie zasługi około krzewienia zamiłowania do pieśni położyło nauczycielstwo polskie. Ponieważ początkowo nauczyciele kształcili się tylko w zakładach niemieckich, przeto też praca nad uświadomieniem narodowem ludu w dziedzinie pieśni była nieznaczna, a co za tem idzie, wyniki tej pracy były nadzwyczaj skąpe. Dopiero po założeniu pierwszego gimnazjum oraz seminarjum polskiego w Cieszynie zabłysła nadzieja lepszej na tem polu przyszłości.



Chór męski Tow. Naucz. Pol. w Czechosłowacji.

Pierwsi wychowankowie tych zakładów idą

wśród lud jako wychowawcy jego i zabierają się zaraz do pracy dla pieśni. Przygotowały ich do tej pracy polskie zakłady. W gimnazjum posiadali uczniowie towarzystwo „Aryon", którego celem było kształcenie uczniów tak w śpiewie jak i w muzyce. Corocznie z ramienia tego towarzystwa urządzano wieczorki muzykalno-wokalne o artystycznym poziomie. Również i seminarjum posiadało swą orkiestrę i chór. Kiedy więc absolwenci tych szkół objęli stanowiska społeczne, rozpoczęli zaraz żywą działalność w dziedzinie zakładnia chórów i orkiestr. Od roku też 1908 datuje się stały wzrost i rozwój zespołów muzykalno-wokalnych na Śląsku.

W samem mieście Cieszynie istniały chóry kościelne i świeckie, prowadzone przez ś. p. profesora Andrzeja Hławiczkę, któremu pieśń polska zawdzięcza wielkie rozpowszechnienie. Wydał on bowiem kilka śpiewników tak szkolnych, jak też dla zespołów mieszanych i męskich, a śpiewniki te spełniały (a w niejednym wypadku i dotąd spełniają) bardzo ważne zadanie wśród ludu. Zasłużony ten profesor corocznie urządzał koncerty, w których program wchodziły utwory śpiewu i muzyki.

Młodzi nauczyciele zabrali się, jak już powiedziano, do zakładania chórów i orkiestr. Głównymi organizatorami byli w powiecie frysztackim Jan Kisza, zaś w powiecie cieszyńskim Jerzy Hadyna.

W roku 1912 powstał w łonie Kółka śpiewackiego w Rychwałdzie kwartet męski, który w ciągu trzech lat swego istnienia przed wojną rozwinął bardzo żywą działalność na Śląsku. O jednym z występów tego kwartetu pisze dnia 22 grudnia 1913 roku Dziennik Cieszyński tak: „Największe jednak wrażenie zrobił występ kwartetu męskiego, znanego w Zagłębiu ze swych produkcyj (Kłaptocz, R. Siwek, Raszyk, K. Siwek). Nie chciano ich puścić ze sceny i zmuszono do kilkakrotnego śpiewania pieśni. I rzeczywiście mamy do czynienia z kwartetem, który można mierzyć zupełną miarą artystyczną. Doskonałe odśpiewanie pieśni pozwoliły nam ocenić ich ześpiewanie się, łatwość intonacji i doskonałą czystość akordów, piękne wykończenie każdej pieśni, piękność ich głosu i rutynę muzyczną. Kwartet ten jest jednym z naszych nabytków w dziedzinie muzyki na Śląsku. Należy tylko wyrazić radość z tego, coraz większego zrozumienia dla sztuki, budzącej się u nas. Sztuka ta osiągnęła już znaczne wyżyny".

Wojna światowa spowodowała zastój w pracy śpiewactwa naszego. Po wojnie natomiast praca ta wzmaga się coraz bardziej. Chóry, których czynność była niejako w zawieszeniu wskrzesza się nanowo do życia. Powstają one prawie w każdej miejscowości naszego kraju. Szczęśliwą myśl zjednoczenia wszystkich chórów i kółek śpiewackich w jeden wspólny Związek realizuje Macierz Szkolna w roku 1927. Od tego czasu cała działalność chóralna rozwija się planowo i pod kierownictwem Zarządu Związku.

Oto cały szereg ważniejszych wspólnych występów chórów Związku, oraz imprez z ramienia Związku urządzanych:

1927: Kurs dla dyrygentów, występ wspólny wszystkich chórów w Parku Sikory w Czeskim Cieszynie.

1928: Drugi kurs dla dyrygentów i drugi występ połączonych chórów na festynie krajowym Macierzy w Czeskim Cieszynie.

1929: Koncert Chóru Akademickiego w Karwinie, udział chórów w uroczystości otwarcia schroniska na Kozubowej.

1930: popis śpiewaczy w Zawadzie i w Karwinie, ewg. koncert kościelny w Orłowej, uczestniczenie chórów w uroczystościach otwarcia szkół lub ochronek: w Suchej Górnej, Żywocicach, Cierlicku Górnem, Niemieckiej Lutyni, Dąbrowie, Błędowicach i Wiśle.

1931: Ewg. koncert kościelny w Ligotce Kameralnej, udział w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła ewg. w Czeskim Cieszynie.

1932: zjazd śpiewaczy w Łąkach i w Darkowie oraz w Suchej. Koncert chórów Związku Ewangelickiej Młodzieży w Ligotce Kameralnej, akademja Moniuszkowska w Karwinie.

1933: akademja jubileuszowa chórów karwińskich, festyn szkolny w Trzyńcu, udział w uroczystości poświęcenia kościoła ewangelickiego w Czeskim Cieszynie, 250 rocznica odsieczy Wiednia w Cz. Cieszynie, zjazd Z. E. M. w Błędowicach Dolnych.

1934: pierwszy konkurs śpiewaczy w Karwinie, kurs dla dyrygentów w Oldrzychowicach, jubileusz Gimnazjum Realnego w Orłowej, udział w rocznicy katastrofy Żwirki i Wigury w Cierlicku, otwarcie przedszkola w Boguminie-Szo-

nychlu, zjazd chórów ewangelickich w Bystrzycy, kościelny koncert ewg. w Cz. Cieszynie, festyn połączonych chórów w Karwinie, wieczór pieśni w Starem Mieście, takiż wieczór w Stonawie, festyn górski na Kozubowej, akademje: listopadowa i mickiewiczowska w Karwinie, jubileusz szkoły wydziałowej w Niemieckiej Lutyni.

1935: wianki w Trzyńcu, festyn strażacki w Zabłociu, 60-lecie szkoły polskiej w Szumbarku, konkurs okręgowy w Cierlicku, katol. koncert kościelny w Karwinie, drugi koncert śpiewaczy w Czeskim Cieszynie.

Prócz tego stale, corocznie, śpiewają połączone chóry całego Związku na festynie krajowym w Czeskim Cieszynie, który to występ uważany jest za ogólnośpiewaczy zlot śpiewactwa polskiego w Czechosłowacji.

Wyżej wymienione występy wyszczególniono dlatego, iż są one urządzane przez więcej chórów wspólnie.

Poszczególne zespoły śpiewacze urządzają niezależnie od występów wspólnych jeszcze imprezy pojedyncze w miejscowościach, w których istnieją.

Stale występują przy uroczystościach i obchodach narodowych, a jedną z takich pięknych i nastrojowych uroczystości, jakie urządziły wszystkie chóry na całym terenie Śląska i Moraw, począwszy od miast, miasteczek i gmin, a skończywszy na wioskach podgórskich, była akademja żałobna w dniu pogrzebu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

O tych żałobnych manifestacjach pisze organ Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji „Echo" z dnia 30.VI.35: „Jeżeli wieczną pamięć i wdzięczność ślubował Naród Polski swemu Wskrzesicielowi, to każde wspomnienie pośmiertne będzie tej wiecznotrwałej chwały jakby widomym znakiem. Śpiewactwa polskie zrzeszone w Zw. P. Ch. złożyło Wielkiemu Zmarłemu dowody hołdu i należnej czci w tych licznych akademjach, urządzanych po naszych wsiach, miasteczkach i miastach. Wszędzie tam, gdzie istnieją chóry, wystąpiły one z pieśniami żałobnemi, dorzucając do programów tych akademij jeden, dwa, lub nawet więcej punktów, wnosząc do tych nad wyraz smutnych uroczystości nastrój bolesny, poważny i składając w darze Miłośnikowi Pierwszej Brygady to, czemu poświęcają chóry cały swój trud i pracę — pieśń polską, w tym wypadku rzewną, pełną bólu po stracie Najlepszego Syna Narodu".

R. S.

Pieśni ludowe z Polskiego Śląska

Z rękopisów zebranych przez ks. Emila Szramka, oraz zbiorów dawniejszych A. Cinciały i J. Rogera wydał Pieśni ludowe z Polskiego Śląska J. St. Bystroń. Zeszyt II. Kraków 1934. Polska Akademja Umiejętności. Kosztem Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku z zapomogi województwa śląskiego. Str. 101—539.

Przez wydanie II zeszytu ukończono pierwszy tom Pieśni ludowych z Polskiego Śląska, który zawiera pieśni balladowe (zeszyt 1), oraz pieśni o zalotach i miłości (zeszyt 2). Teksty tych pieśni zebrał przed laty ks. dr. Emil Szramek od różnych śląskich księży, nauczycieli, górników i włościan. Szczególnie wiele materjału dostarczył Łukasz Wallis, maszynista górniczy na Rozbarku pod Bytomiem.

Zbiór ten ułożył systematycznie i wydał krytycznie Prof. J. St. Bystroń, który włączył do zbioru także pieśni drukowane w różnych zapomnianych lub trudno dostępnych wydawnictwach i czasopismach, oraz pieśni z rękopiśmiennych zbiorów Seweryna Udzieli. Cały materjał ułożył wydawca systematycznie wedle zasad wprowadzanych przez siebie w różnych rozprawach o pieśni ludowej. W dziale pieśni miłosnych i zalotnych mamy rozmaite motywy, więc wysługiwanie żony, trudności związane z wyborem żony, rozmowy miłosne, rozstanie, spotkanie, żale dziewczyny za kochankiem, żale kochanka za dziewczyną, niewierni kochankowie, utrata wianka, rozmowa uwiedzionej z kochankiem lub z matką.

Do niektórych pieśni dodał wydawca komentarz o zasięgu geograficznym danej pieśni, oraz o dziejach danego wątku pieśniowego.

Wydanie pieśni ludowych z Polskiego Śląska ma dla etnografji polskiej wielkie znaczenie, ponieważ a) literatura polska etnograficzna dotycząca Śląska nie jest zbyt bogata, b) wogóle brak krytycznych wydań większych zbiorów pieśni ludowych polskich. Dlatego należy wyrazić uznanie Prof. J. St. Bystroniowi za opracowanie bogatego materjału, a równie dobrze zasłużyło się województwo śląskie przez udzielenie zasiłku na wydawnictwo.

PRACA ORGANIZACYJNA ZWIĄZKU POLSKICH CHÓRÓW W CZECHOSŁOWACJI

„Chór, chociażby skupiał w sobie bardzo wielką ilość członków, urządzał niezliczoną ilość imprez i posiadał wysoki poziom artystyczny, jeszcze nie spełnia należycie swojego zadania, jeżeli pracuje bez planu, wprawdzie z zapałem, ale dorywczo. Nam nie wystarcza, ażeby członkowie chóru uczyli się tylko śpiewać, nam chodzi wielkiego wysiłku i energji do zorganizowania jakiejś szeroko zakrojonej imprezy, pochodu czy też manifestacji, ale stokroć trudniej przyzwyczaić np. członków chóru do regularnego i punktualnego uczęszczania na lekcje chórowe i do pełnienia tysiącznych drobnych, ale ważnych obowiązków.



Walny Zjazd Związku Chórów Polskich w Czechosłowacji.

także o to, ażeby młodzież nasza uczyła się porządku i karności, pracując regularnie i systematycznie, spełniając sumiennie i najdrobniejsze, szare, niepokaźne obowiązki, by się nauczyła wytrwałości i planowej pracy“. — Oto zadania Związku na polu organizacyjnem wypowiedziane w referacie na Walnem Zebraniu Związku w r. 1935. My Polacy, łatwo zapalamy się do wielkich czynów, często je również osiągamy. Ale zazwyczaj kończy się na przysłowiowym słomianym ogniu, bo brak nam wytrwałości. Trzeba

Chóry są spójnią całej młodzieży, gdzie obok inteligenta, akademika, stoi robotnik czy rzemieślnik, obok teologa radykalny socjalista i t. d. Tutaj wszyscy razem, bez względu na różnice wyznaniowe i klasowe, pieśnią złączeni i pieśnią umocnieni, kształtują swój charakter, swoją wolę, uczą się harmonijnego współżycia, uczą się być człowiekiem pożytecznym dla społeczeństwa. A jakże ważną cnotą obywatelską jest poczucie obowiązku.

Związek Polskich Chórów w Czechosłowacji rozrósł się do tego stopnia, że stało się zgoła rzeczą niemożliwą kierować pracą chórów bezpośrednio. Aby dostosować się do nowych warunków zmieniono odpowiednio statut, którego wytyczne idą po linji decentralizacji Związku i przyznają poszczególnym okręgom (jest ich obecnie osiem) większą swobodę działania, w myśl jednak dyrektyw Związku. Każdy okręg urządza zebrania okręgowe, na których chóry zapoznawają się nawzajem z warunkami pracy i z ich wynikami. Tu układa się program działalności, tu likwidują się wszelkie antagonizmy, czy spory. Ponieważ na każdem zebraniu okręgu jest obecny główny dyrygent, może on osobiście dopilnować, ażeby działalność w okręgach nie odbiegała od linji wytyczonej przez Związek. Najważniejszem jest to, że przy pomocy okręgowych zebrań, osiągnięto bezpośredni kontakt z każdym chórem, czego nie można osiągnąć przy pomocy okólników, czy korespondencyj, kontakt ten umożliwia w razie potrzeby natychmiastową ingerencję Związku.

Dużo uwagi zwraca się na częste wizytacje chórów i to wprost przy warsztacie pracy, t. j. na lekcjach. Wizytacje dyrygenta głównego i dyrygentów okręgowych połączone są z dosyć wielkiemi trudnościami, jeśli wziąć pod uwagę to, że chóry w znacznej swej ilości są porozrzucane po wsiach, gdzie komunikacja jest niewystarczająca, albo niema jej wcale. Lekcje odbywają się po pracy, wieczorem, więc wizytujący wraca do domu dopiero późną nocą, czasem w śniegu i błocie. Trud ten opłaca się i przynosi pewną satysfakcję, gdzie chórzyści z radością oczekują wizytującego, widząc w nim doradcę i przyjaciela. Obecnie zaprowadzono występy, w których wszystkie chóry danego okręgu, biorą obowiązkowo udział. Związkowy koncert odbywający się corocznie na festynie krajowym Macierzy Szkolnej w Cz. Cieszynie nie może spełnić tego zadania, jakie wyznaczono występom okręgowym t. j. skupienia wszystkich śpiewaków, ponieważ młodzież nasza, jako niezamożna, a w wielkiej części bezrobotna, nie jest w stanie pozwolić sobie chociażby na kilkukoronowy wydatek, połączony z wyjazdem do Cz. Cieszyna. Na okręgowe występy śpiewacy przychodzą piechotą.

Wszystkie zarządzenia Związku, zmierzające do podniesienia i ulepszenia strony organizacyjnej, przynoszą dobre rezultaty i pozwalają z ufnością patrzeć w przyszłość.

ZJAZD ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W PÓŁNOCNEJ FRANCJI

W kwietniu odbył się w Lens (Półn. Francja) Walny Zjazd Delegatów Podokr. Związku Strzeleckiego z Północnej Francji. W Zjeździe wzięli udział wiceprezes XII Okręgu Związku Strzeleckiego, rozciągającego się na całą Francję i Belgję — Pawlikiewicz, Komendant Okręgu Strauch z Paryża, władze i Komenda Podokręgu, oraz delegaci obwodów i oddziałów Północnej Francji.

Z gości obecni byli m. in. Konsul Generalny R. P. w Lille p. Jerzy Matusiński, wicekonsul, p. Jan Sławiński, przedstawiciele szeregu polskich organizacyj społecznych oraz przedstawiciele prasy emigracyjnej.

Zjazd wykazał dalszy rozrost liczbowy i duże pogłębienie pracy Związku Strzeleckiego na terenie Północnej Francji, mimo spustoszeń szerzonych przez kryzys i ogólnej niepewności jutra. W chwili obecnej zorganizowanych jest w północnym Podokręgu 2335 aktywnych Strzelców, w 48 oddziałach. Główny nacisk położony został w ostatnim czasie na organizowanie ruchu świetlicowego, przyczem Podokręg poszczycić się może założeniem w 2 ostatnich latach 41 świetlic. Świetlica, w której praca została zapoczątkowana na terenie całej Francji przez Związek Strzelecki, ma się stać w przyszłości, według programu organizatorów, drugą, najważniejszą obok szkoły ostoją polskiego wychowania narodowego na emigracji.

Duże sukcesy w roku ubiegłym osiągnął również „Strzelec" — jak wynika z wygłoszonych sprawozdań — na polu sportu i wychowania fizycznego. Dowodami zaś tego mogą być, chociażby zdobycie na własność Nagrody Przechodniej w największej polskiej sportowej imprezie emigracyjnej — „Biegu Narodowym", lub wyniki w zeszłorocznych emigracyjnych mistrzostwach lekkoatletycznych, gdzie 20 pierwszych miejsc na ogólną liczbę 21, przypadło „Strzelcowi".

W drugiej części Zjazdu, po śniadaniu strzeleckiem, urozmaiconem wesołą piosenką ludową i strzelecką, wygłosił piękne i mocne przemówienie o istocie wychowania obywatelskiego na wychodźtwie Komendant Okręgu, Strauch. W dalszym ciągu dokonano wyboru nowych władz Podokręgu, na których czele stanął jako prezes Zygmunt Jamroż.

Odśpiewaniem „Pierwszej Brygady" zakończono odbyte w atmosferze podniosłej i pełnej powagi obrady Zjazdu, które wykazały, iż Związek Strzelecki, jako organizacja przedewszystkiem wychowawcza, skierowuje wysiłki ku utrzymaniu polskości we Francji.

ROZWÓJ ŚPIEWACTWA POLSKIEGO W AUSTRJI

Chór Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu jest młody — powstał bowiem w r. 1933. Przedtem miłośnicy śpiewu zbierali się w swoich stowarzyszeniach, by z okazji jakiejś imprezy zaśpiewać okolicznościowe pieśni. Wprawdzie niektóre stowarzyszenia robotnicze, jak „Siła" i „Proletarjat", (obecna „Zgoda") miały swoje zespoły śpiewacze, ale te, spowodu szczupłej ilości członków (liczba nigdy nie przekraczała 10) i braku systematycznego kierownictwa, nie mogły należycie się rozwinąć. Natomiast w szkółkach polskich istniały od lat 10 zespoły chóralne dzieci szkolnych, które, pod umiejętnem i gorliwem kierownictwem swojej nauczycielki p. Ludmiły Hoenlówny, rok rocznie uczyły się pokaźnej ilości pieśni polskich. Na licznych obchodach i uroczystościach narodowych oraz kościelnych stwierdzić można było piękne wyniki tej pracy. Sczasem celowe wzbudzenie w dziecku zamiłowania do pieśni stworzyło podwaliny pod zorganizowanie polskiego zespołu chóralnego Austrji. Toteż śpiew szkolny jest właściwą genezą Chóru Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu. W r. 1931 powstał na terenie Austrji Związek Młodzieży Polskiej. Dorastająca dziatwa po ukończeniu szkółek polskich, wstępując do Związku M. P., wnosiła do swojej nowej organizacji zamiłowanie do śpiewu, a gdy sczasem formy Związku Młodzieży zaczęły krzepnąć i znalazła się tam odpowiednia ilość młodzieży, odczuwającej potrzebę śpiewania, prezydjum Związku Stowarzyszeń Polskich przystąpiło do zorganizowania swego chóru. Chór stworzono specjalnie przy Związku Stowarzyszeń dlatego, by dać możność śpiewakom z innych organizacyj wzięcia udziału w tym zespole. Od chwili powstania, chór zaczął pomyślnie się rozwijać, obejmując 30 śpiewaków, przeważnie członków Z. M. P. Sprzyjającą była okoliczność, że kierownictwo objął, przebywający wówczas w Wiedniu, znakomity muzyk, obecny dyrygent chóru Opery Warszawskiej p. Włodzimierz Ormicki, który w ciągu roku gorliwej pracy stworzył mocne podstawy chóru. Po wyjeździe p. Ormickiego do Warszawy nastąpiła przez jakiś czas przerwa w pracy chóru.

Z końcem ubiegłego roku ożywiła się nanowo działalność chóru. Kierownictwo objął Leon Duda, członek zarządu Związku Młodzieży, absolwent państwowej akademji muzycznej w Wiedniu, który okazał się zdolnym dyrygentem. Chór w liczbie 30 śpiewaków bardzo pilnie ćwiczy, odbywa 2 razy w tygodniu próby.

Równocześnie z chórem Związku Stowarzyszeń Polskich zorganizowało się stowarzyszenie śpiewacze pod nazwą „Lutnia". Organizacja ta nie zdołała dotychczas wykazać żywszej działalności.

U grobu twórcy pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła"

Mało kto wie, że na cmentarzu przy kościele w Brodnicy w pow. śremskim widzieć można piękny nagrobek z napisem:

Józef Wybicki
Konfederat Barski
Legjonista
Senator — Wojewoda
* 1747 † 1822

Po dwuletniem sprawowaniu prezesury „Sądu Najwyższej Instancji" od 1818 — 1820 roku, Józef Wybicki, po doznanem rozczarowaniu, jako opozycjonista na sejmie w 1820 r., zniechęcony i znużony twardą służbą publiczną, usunął się do swych dóbr, Manieczek pod Śremem.

W parku tego majątku stoi okrągła kapliczka, postawiona przez Wybickiego, w której ścianie później wmurowano tablicę pamiątkową. Tutaj zmarł wielki Polak dn. 10 marca 1822 r., ciało jego złożono na cmentarzu przy kościele w Brodnicy, gdzie postawiono piękny nagrobek cementowy.

Zwłoki Józefa Wybickiego przeniesiono w sto lat po jego śmierci do kościoła św. Wojciecha w Poznaniu. Ekshumacja zwłok nastąpiła 11 października 1923 r. Przy wydobywaniu zwłok znaleziono resztki orderów.

Grób w Brodnicy był całkiem zaniedbany i gruba warstwa mchu uniemożliwiła nawet odczytanie napisu. Ostatnio grób odczyszczono. Od lat składa się wielkiemu synowi Polski w Dzień Zaduszny hołd. Dzieci szkolne składają w tym dniu wieniec na jego grobie. Miejscowy Związek Strzelecki corocznie w dniu 19-go marca 11-go listopada, zwartym szeregiem ustawia się przy jego grobie i odśpiewaniem Jego hymnu i oddaniem 3 strzałów czci Jego pamięć.

Ostatnio w Brodnicy powstała myśl wzniesienia pomnika Wybickiemu, która jednak utknęła z braku funduszów. A szkoda!

Związek kół śpiewaczych we Francji krzewi polskość

Historja Związku Kół Śpiewaczych we Francji, to nie opis dziejów jednego lub więcej zespołów, ale obraz działalności całego naszego śpiewactwa na wychodźtwie w okresie czternastu lat.

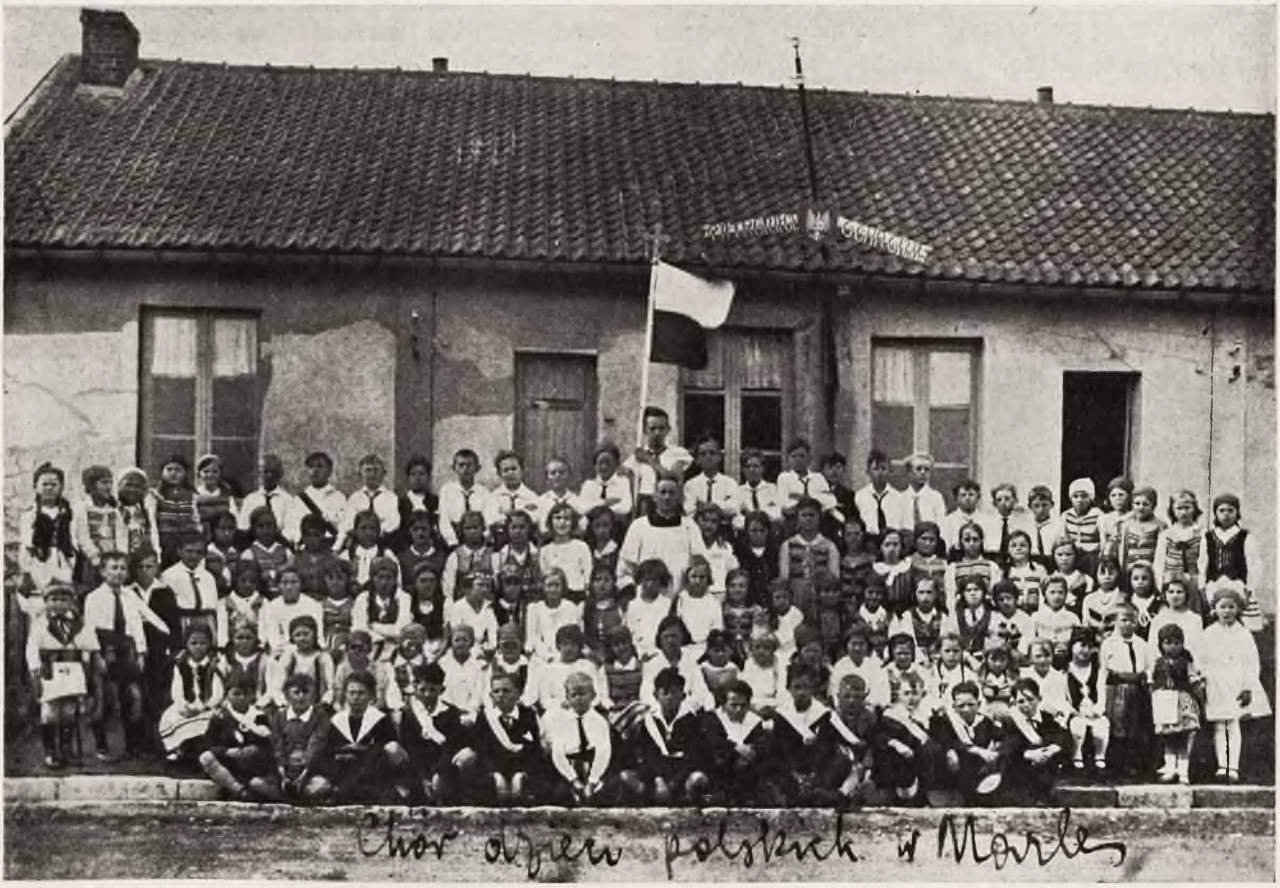
Związek Kół Śpiewaczych we Francji, powołany do życia w dniu 30 lipca 1922 roku, przetrwał zwycięsko próbę czasu, zawsze oparty o najpiękniejszą i najszlachetniejszą ideę — o miłość Ojczyzny. Śpiewakom polskim we Francji przewodziły hasła, przekazane przez naszych wielkich patrjotów: Adama Mickiewicza, Fryderyka Chopina i Stanisława Moniuszkę.

Założyciele organizacji i ich następcy postawili sobie szczytne cele:

1) utrzymywanie kontaktu z Krajem i umacnianie z nim więzów duchowych, 2) podtrzymywanie na wychodźtwie ducha polskiego, 3) jednoczenie Polaków na obczyźnie pod wspólnym sztandarem, by służyć polskiej pieśni i jej kulturze, 4) krzewienie oświaty narodowej wśród wszystkich warstw ludu wychodźczego.

Trudno jest ująć w krótkiem sprawozdaniu to, co Związek przez lat prawie 15 zdziałał dla urzeczywistnienia swych idei przewodnich. Wystarczy zaznaczyć, że nie było od lat piętnastu żadnej rocznicy historycznej, żadnego obchodu dni minionych i bieżących, żadnego uczczenia osób i wypadków, żadnej inicjatywy, wymagającej pomocy duchowej, nie było wogóle żadnego doniosłego faktu w bytowaniu naszej Ojczyzny i w życiu wychodźtwa, ażeby Związek Kół Śpiewaczych we Francji nie wziął w nim znacznego, a częstokroć i głównego udziału.

W roku 1923 odbył się pierwszy Zjazd śpie-



waczy w L a l l a i n g z udziałem 25 kół, była to pierwsza na szerszą skalę zakrojona impreza Związku.

Aktywność organizacji była powodem tego, że wszystko, co tchnęło duchem polskim we Francji, garnęło się pod skrzydła Związku. W latach 1925 — 26 — 27 — 28 i 29-ym rozwój stowarzyszenia przeszedł najśmielsze marzenia założycieli.

Związek liczył 78 zespołów, posiadał podówczas, silnie zespolonych, patrjotycznie myślących i w pracy nad pieśnią dla dalszego rozwoju Związku nie ustających — pięć tysięcy członków.

Na kierowniczych stanowiskach Związku znajdowali się ludzie stanowiący kwiat emigracji polskiej.

Pierwszym założycielem Związku był Antoni Z b i e r s k i.

Związek Śpiewaczy może ze słuszną dumą obejrzeć się wstecz na swą nieomal piętnastoletnią pracę. Ujrzy na przebytej drodze jedynie jasne karty swej trudnej i żmudnej, a tak owocnej dla polskości pracy.

Zmieniła się sytuacja gdy kryzys gospodarczy dotknął cały świat, nie omijając Francji, stosunki z chwilą tą się pogorszyły. Działalność Związku uległa pewnej zmianie; redukcja robotników polskich i wydalenia z Francji sprawiły dość znaczne luki w szeregach śpiewaczych, co doprowadziło do zawieszenia w czynnościach kilku kół.

Związek Śpiewaczy we Francji z końcem roku 1935-go liczył 45 zespołów, w tem 7 męskich, 37 mieszanych i jeden żeński, z ogólną liczbą 2,800 członków, w tem mężczyzn 1,634 i 1.166 kobiet. Ogólny majątek Związku w roku 1936 w gotówce wynosi 300 Frs, w nutach własnych 1,200 Frs., w wydawnictwach wziętych w komis 3,500 złotych, w innych przedmiotach, jak urządzenie biurowe cet. 2,500 Frs. Majątek zespołów związkowych w gotówce wynosi około 10,000 Frs., w nutach: repertuar własny na 25 tysięcy franków. Źródła dochodów związku i zespołów związkowych stanowią składki miesięczne i dochody z urządzanych imprez.

Dwieście franków tytułem zapomogi otrzymuje Związek z komisji kulturalno-oświatowej przy Radzie Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji.

Z planów na przyszłość wymienić należy: projektowany z okazji 15-lecia Związku w roku 1937 Zjazd na szerszą skalę, pobudzenie do życia zawieszonych kół i zaopatrzenie Związku w wyborową składnicę nut.

Związek Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim

Związek Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim powstał w r. 1910. Po wojnie, wskutek podziału Śląska, Związek grupujący polskie koła śpiewacze po stronie niemieckiej, usamodzielnił się, przyczem siedzibą Związku w dalszym ciągu jest Bytom. Ciężkie warunki polityczne spowodowały na pewien czas zamarcie działalności śpiewaczej Związku i dopiero rok 1924 (założenie Związku Polaków na Śląsku Opolskim) przyniósł odprężenie. Pracę zespołów śpiewaczych wznowiono. W r. 1926 zwołano zjazd chórów polskich do Gliwic, gdzie uchwalono ponowne powstanie do życia Związku. Rok 1928 przynosi pierwszy Zjazd Popisowy Związku Kół Śpiewackich Śląska Opolskiego, który zgromadził przeszło 1200 członków, reprezentujących 14 chórów. W roku 1932 Związek liczył już 36 kół czynnych. Świetnie się rozwijająca praca organizacyjna i śpiewacza Związku uległa zahamowaniu w okresie przewrotu politycznego w Niemczech. Następuje dwuletnia przerwa w działalności Związku i dopiero po ułożeniu się normalnych warunków życiowych, śpiewacy polscy rozpoczęli pracę na szerszą skalę. M. in. śpiewacy opolscy koncertowali w Warszawie, podczas II Zjazdu Polaków z Zagranicy. W roku ubiegłym Związek uroczyście święcił jubileusz 25-lecia, zwołując zjazd do Bytomia. Zjazd ten — to spontaniczna manifestacja uczuć narodowych naszych rodaków ze Śląska Opolskiego.

W chwili obecnej Związek liczy kilkadziesiąt chórów o łącznej liczbie 1400 członków.

Pieśń Polska w Zachodnich Niemczech

Śpiewaj ludu polski, złoty,
Wypowiadaj swe tęsknoty.
U orania, u zasiewu,
Póty serca, póki śpiewu.

Tą dewizą i ideą przejęci Rodacy na zachodzie Niemiec przed czterdziestu blisko laty zaczęli zakładać towarzystwa i koła śpiewacze, które postawiły sobie za zadanie budzić wśród otoczenia szlachetne uczucia przez krzewienie pięknych naszych pieśni ludowych, religijnych i innych.

O owocności i celowości pracy kół śpiewaczych świadczy najlepiej fakt, że niejedna młoda Polka i młody Polak przez wstąpienie do koła śpiewu uratowani zostali dla polskości.

Pierwsze koło powstało w mieście Gelsenkirchen pod nazwą „Lutnia". Założone zostało w roku 1894 i jest niejako macierzą polskich kół śpiewaczych na ziemi westfalsko-nadreńskiej. Po pierwszym tym początku coraz nowe powstawały koła śpiewacze w miejscowościach, gdzie były liczniejsze kolonje polskie. Prezesi kół zjeżdżali się co roku i uchwalali zjazdy śpiewacze.

Pierwszy zjazd śpiewaczy odbył się w Bochum przy udziale czterech kół. Następne zjazdy, oprócz wyników dodatnich, wykazały jednak braki. Szczególnie jasno uwydatniła się potrzeba wspólnej i silnie zwartej organizacji.

By tej potrzebie zaradzić oraz by zapewnić idei śpiewaczej dalszy rozwój, w dniu 10 września 1905 r. ośmiu prezesów kół śpiewaczych zebrało się w Bochum celem wybrania komitetu, któryby założył podwaliny pod nowobudujący się gmach społeczny, jakim miał być Związek Śpiewaczy. W skład komitetu weszli druhowie: śp. Ludwik Kruszewski z Bochum, Piotr Kubiaczyk z Bochum, Ignacy Misiak z Gelsenkirchen i Leon Merczyński z Essen.

W pamiętnym dniu 21 stycznia 1906 r. na zebraniu prezesów kół śpiewaczych utworzono Związek Kół Śpiewaczych na Westfalję, Nadrenję i sąsiednie prowincje.

Początki Związku były wspaniałe. Przystąpiło do niego odrazu 25 kół śpiewaczych. Pierwszy zjazd związkowy odbył się w Rotthausen przy udziale 27 kół.

W niedługim czasie okazała się potrzeba administracyjnego podziału Związku na okręgi. Związek bowiem w tym czasie liczył już 31 kół z 1077 członkami. Podział ten dokonano w 1906 roku na walnem zebraniu delegatów, dzieląc Związek na dwa okręgi: westfalski i nadreński.

Następne lata były poświęcone codziennej, mrówczej pracy, urozmaiconej częstemi zjazdami. Przytem ilość członków i kół wzrastała nieustannie.

Szczególnie imponująco wypadł trzeci Zjazd ogólno-związkowy, odbyty w 1910 r. w Recklinghausen. Udział kół w powyższym zjeździe był liczny. O nagrody ubiegało się 80 kół w 5 klasach. Pozatem poraz pierwszy w dziejach śpiewactwa na zachodzie Niemiec stanęły do popisów o nagrody chóry mieszane w liczbie 14.

Wybuch wojny światowej spowodował zupełny zastój w pracy wszystkich kół. Wydział Związku zniewolony był zawiesić czynności w okręgach i publicznie za pośrednictwem prasy terenowej zwrócił się do kół z wezwaniem, by nieliczni pozostali członkowie wiernie czuwali nad majątkiem i własnością kół i nie dopuścili do ich utraty.

Lata wojny 1915, 1916 i 1917 były okresem martwoty i ciszy w Związku i w kołach. Przeważająca część kół spowodu braku śpiewaków i dyrygentów była nieczynna, choć tu i owdzie podejmowano próby rozpoczęcia nowej pracy. Kilka większych kół pod batutą pp. dyrygentów Kubiaczyka z Recklinghausen-Süd i Nowaka z Herne na nowo zaczęło urządzać lekcje śpiewu i to z takiem powodzeniem, że przy pomocy tych kół Związek w dniu 24 października 1915 roku mógł urządzić w Herne koncert wokalno-muzyczny.

Ogólne ożywienie w Związku i kołach nastąpiło dopiero w roku 1918, po ukończeniu wojny światowej. Po czteroletniej przerwie odbyło się pierwsze walne zebranie delegatów, na którem ponownie nawiązano kontakt z kołami śpiewaczemi i robotę pchnięto naprzód. Koła nieczynne jedne po drugich na nowo podejmowały



Ze Zjazdu Okręgu I Związku Polskich Kół Śpiewaczych w Westfalji i Nadrenji

pracę, a równocześnie koła nowe zaczęły wyrastać, jak grzyby po deszczu. Liczba kół wzrastała z każdym miesiącem i rokiem, aż wreszcie w roku 1920 dosięgła nienotowanej w dziejach śpiewactwa polskiego na zachodzie Niemiec cyfry 138 z ogólną liczbą śpiewaków 8356.

Lecz już następny rok — 1921 — przynosi straty. Reemigracja do kraju i wyjazd do Francji przerzedzają znacznie szeregi śpiewaków, a luk, stąd powstałych, nigdy już nie dało się zapełnić całkowicie.

W roku 1922 najważniejszem wydarzeniem było zorganizowanie i wysłanie chóru zbiorowego w liczbie 75 śpiewaków na wszechpolski zjazd śpiewaczy w Warszawie.

Najcięższym okresem w ciągu istnienia Związku był rok 1923. Walki gospodarcze w Zagłębiu Ruhry, dewaluacja marki niemieckiej, bezrobocie i spowodowany niem masowy wyjazd Rodaków do Francji sprawiły, że Wydział Związku stracił wszelką styczność z kołami i okręgami. Chwila zwątpienia w dalszą egzystencję Związku Kół Śpiewaczych była bliska. Przetrwaliśmy jednak i tę burzę zwycięsko. Po ustabilizowaniu waluty niemieckiej i powrocie do normalniejszych stosunków gospodarczych zabrano się do zupełnej reorganizacji Związku, ale — jak wielkie stwierdzono straty. Koła nietylko potraciły wszelkie zasoby pieniężne, ale, co gorsza, większa ich część była zmuszona czasowo lub w zupełności zawiesić swe czynności. Z 104 kół z roku 1922 w r. 1923 istniało zaledwie kół 37 a członków zostało tylko 1190 (705 mężczyzn i 485 kobiet).

Nie poddano się jednak zwątpieniu. Rzesza śpiewacza z całą energją zabrała się do odbudowy Związku.

Starania Związku szły jednak nietylko po linji zwiększania liczby członków, ale i polepszenia jakości pracy, szczególnie podniesienia poziomu produkcyj śpiewaczych. Brak dyrygentów dawał się odczuwać powszechnie. Dla zaradzenia temu brakowi Związek zorganizował w roku 1928 kurs dla dyrygentów i kandydatów na dyrygentów.

Rok 1931 stanowi 25-ty rok istnienia i działalności czołowej organizacji śpiewaczej na terenie westfalsko-nadreńskim. Mimo fatalnych warunków gospodarczych praca, budowana na podłożu ideowem, wykazuje dodatnie wyniki.

Związek wkracza w rok 1931 z liczbą 51 kół oraz ogółem 2480 śpiewaków, w tem 1029 męskich, 1086 żeńskich oraz 365 młodocianych.

Działalność organizacji rozwijała się nadal, chociaż tamowały ją niejednokrotnie warunki zewnętrzne. Niepomyślnie odbiło się na pracy naszych śpiewaków przesilenie wewnętrzne w Niemczech w 1933 roku.

Dopiero rok 1934 okazał się korzystny tak dalece, że nawet liczba członków Związku wzrosła, dochodząc do cyfry 3.000 śpiewaków.

W roku bieżącym, w dniu 26 stycznia Związek święcił pokaźny jubileusz. W dniu tym bowiem upłynęło 30 lat od założenia organizacji, która w tak długim okresie czasu kultywowała niezmordowanie pieśń rodzimą, krzewiąc ducha polskości wśród Polaków na zachodzie Niemiec.

Z pieśni polskich robotników rolnych w Niemczech

Do ojczystych pól!

Bezlitośnie los mną miota,
W głębiach serca ból...
Niewymowna wciąż tęsknota
Biegnie jakby strzała złota
Do ojczystych pól.

Rwie się dusza, rwie się serce,
Z gehenny swych mąk —
Na ojczystych łąk kobierce,
Bo w obczyźnie, w poniewierce
Spowił mnie ból w krąg.

Pomknę kiedy z blaskiem zorzy
Na ojczysty łan,
Legnę jak pies na obroży
Wiecznie, wiernie u podnóży.
Mych ojczystych bram.

Tam, na mroczne życia fale,
Tęsknotę i ból,
Tak cichutko się użalę
Do ojczystych pól.

Ludwik Surma, robotnik rolny.
„Dziennik Berliński", Nr. 247 z d. 23/X,1929.

Polska pieśń Warmijska



Urodzony 7 lutego 1877 r. w Wartemborku na Warmji, Feliks Nowowiejski znany jest rodakom z zagranicy, przedewszystkiem jako autor „Śpiewnika Orla Białego" i „Pieśni Polaków z Zagranicy". W 1935 r. kompozytor otrzymał Państwową Nagrodę Muzyczną w Warszawie, Złoty Krzyż Zasługi od Pana Prezydenta R. P. oraz od Papieża XI godność szambelana za wysoką wartość artystyczną dzieł liturgicznych i religijnych. Z większych dzieł polskiego kompozytora należy wymienić:

ORATORIA: 1) Syn Marnotrawny, 2) Quo Vadis? 3) Kościuszko oratorjum świeckie na chór męski, solo, orkiestrę i organy (w szkicach). OPERY: 1) Legenda Bałtyku, 2) Hanka Rossowska, 3) Ondraszek. OPERA BUFFO: 1) Kaszuby. BALET-OPERA: 1) Tatry (w 3 aktach). BALET: 1) Polskie Wesele (jeden akt). UTWORY SYMFONICZNE: 1) Symfonja h-mol na orkiestrę. 2) Poemat Symfoniczny „Beatrice". 3) Poemat Symfoniczny „Nina". 4) Uwertura „Swaty Polskie". 5) Wiatr od morza (w szkicach). 6) „Kiermasy na Warmji", poemat Symfoniczny (w szkicach). UTWORY ORGANOWE: 1) Dziewięć Symfonij, 2) Koncert organowy A-dur. 3) Wstępy do chorałów. UTWORY FORTEPIANOWE: 1) Treny. 2) Trzy Ballady. 3) Burleska Nr. 1 A-dur. UTWORY SKRZYPCOWE: (z tow. orkiestry lub fortepianu lub organów) 1) Legenda. 2) Wizja. 3) Melodja Kaszubska. 4) Swatki z „Balladyny". MSZE LITURGICZNE: 1) Missa pro pace (na chór mieszany z tow. organów). 2) Stella Maris (na chór mieszany a capella). 4) Missa de Lisieux (na chór męski z tow. organów). 5) Missa Mariae Claramontanae (na chór męski a capella) i wiele innych.

Dzieje Warmji posiadają niezmiernie bogaty dorobek kulturalny twórczości polskiej, wysuwającej na pierwsze miejsce dzieła, związane z kultem religji. W nich bowiem przebija ukochanie pierwiastka religijnego, pociągające za sobą logiczny i konsekwentny rozwój piękna, uwydatnionego bądź w architekturze, bądź też w sztuce, względnie w pieśni lub poezji.

Pieśń, która jest wytworem najbardziej subtelnych, idealistycznych poczynań kiełkującego ducha społeczności, opiera się zdawien dawna na pierwiastkach religijnych i narodowych. Trwa ona wiecznie, przechodząc z pokolenia w pokolenie, pulsuje krwią serdeczną, łączy i wiąże ludność z macierzą nawet wtedy, gdy ta ludność jest od niej oderwana. Ziemia Warmijska, prastara ziemica piastowska, posiada całą plejadę pieśni, będących pomnikiem polskości i głębokiego zespolenia ludu warmijskiego z polską ojczyzną. Pieśni te można podzielić na religijne, obrzędowe, powszechne i różne.

Spośród religijnych zasługują na uwagę 2 stare pieśni, ułożone przez kapłanów z Bartęga i Purdy. Są niemi: „Jezu Chryste", śpiewana na polskiej Warmji od niepamiętnych czasów na pogrzebach dorosłych, oraz pieśń „Rychło ze świata", stosowana w czasie pogrzebów dzieci.

Pierwsze zabytki pieśni warmijskiej ludowej przypadają na wiek XVII. Mają one charakter czysto obrzędowy, odnoszący się do uroczystości weselnych i tańców, oraz zabaw zapustnych, w których opiewano „koziołka" i „chodzenie po rogalach" (w wigilję Trzech Króli), przywiązane do warmijskich i pomorskich tradycyj — (stąd pieśń rogalówa).

Znamiennem jest, że pieśnią ludową interesują się przedewszystkiem dziewczęta, mężczyźni bowiem przekładają pieśń kościelną. Poza ludowemi posiada Warmja cały szereg pieśni powszechnych okolicznościowych, względnie zawodowych i przygodnych.

Towarzyszą one zajęciom wiejskim, jak wyrywaniu lnu i kopaniu ziemniaków, obrywaniu chmielu, darciu pierza i różnym czynnościom zawodowym.

Pieśni, śpiewane w lecie, są naogół wesołe; śpiewane zimą — smutne i melancholijne, jak np. legendy.

Wszystkie pieśni warmijskie, pochodzące z różnych okolic i obfitujące w rozmaite odmiany gwarowe, mają często charakter treści lokalny, rzadziej zaś ogólny.

Obecnie wydane zostały pierwsze 2 tomy literackie „Zbioru polskich pieśni ludowych z Warmji“, opracowane serdeczną dłonią asystenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Augustyna Steffena, który rzuca niejedno cenne światło na szereg zagadnień, dotyczących historji warmijskiej pieśni, a także kultury ludowej tej prastarej polskiej ziemicy.

Jako rodowity warmjak z Wartemborka (pow. Olsztyn), stworzyłem jakoby podwaliny muzyczne pod rozbudowę warmijskiej pieśni, publikując „Zbiór 25 Polskich Pieśni Ludowych z Warmji“, — dzieło, wprowadzające poraz pierwszy folklor regjonu do polskiej literatury muzycznej. Owe 25 pieśni stanowią I tom większego zbioru utworów warmijskich w koncertowym układzie na śpiew solo z akompanjamentem fortepianu.

Materjał poetycki tego tomu i następnych wyjąłem ze „Zbioru“, dokonanego przez p. Steffena, materjał zaś muzyczny czerpałem z kilku źródeł: od p. Marji Ziętarówny z Olsztyna, od p. Steffena i ś. p. Jana Kreugera, którzy śpiewali mi osobiście, jak również ze wspomnień lat swoich chłopięcych, spędzonych na Warmji w Wartemborku, Butrynach, Przykopie, Patrykach, Bartęgu, Balęgu, Gietrzwałdzie, Gryźlinach, Dywitach, Łęgajnach, Lamkowie i Skajbotach, oraz w położonej na granicy warmijsko-mazurskiej Świętolipce.

Cały powyższy materjał muzyczny wręczyłem p. Steffenowi, który go umieści w nowym zbiorze, w tomie V, zawierającym melodje.

25-ciu pieśniom, które zostały już wydrukowane, nadałem formę artystyczną, powodowany względami natury estetycznej, a także ambicją warmjaka, pragnącego, aby jego region zajął należyte miejsce w muzyce artystycznej.

Pieśni przeznaczone są do wykonywania przedewszystkiem na koncertach estradowych i radjowych. Stopnie techniczno-wokalnej trudności wykonania — rozmaite, począwszy od utworów łatwych do trudnych, przeznaczonych wyłącznie dla fachowców. Akompanjament — zawsze przystępny.

Melodje, rozbudowane w niektórych pieśniach, wykazują zawsze jednak w pierwszej strofie autentyczną formę ludową. W formie tej można śpiewać wszystkie pieśni zbioru (solowo lub chóralnie — unisono) odkreślając rozbudowę melodyczną i ewentualnie akompanjament, oraz podkładając pod pierwszą strofę tekst poetycki drugiej i następnych strof.

Niezależnie od powyższych 25 pieśni, ukazały się w druku moje pieśni warmijskie chóralne i solowe. Są niemi: 1) Hymn Warmijski, 2) Hymn Mazurski: „Huczy jezior śpiew“, 3) 5 koncertowych pieśni ludowych warmijskich na chór mieszany, 4) Kolenda Warmijska Nr. 1, (solo z fort.), 5) Warmijskie pieśni ludowe na 2—3-głosowy chór chłopięcy lub dziewczęcy, 6) Rapsod „Warmja‘ na chór mieszany, oraz 7) Notacja 100 pieśni ludowych warm. dla zbioru p. Steffena (na 1 głos).

Ostatnio opracowałem kilka warmijskich pieśni ludowych na 3-głosowy chór dziewczęcy lub chłopięcy do użytku w szkołach średnich i powszechnych; wyjdą one niebawem z druku.

Pieśń ludowa, jest czynnikiem, pokrzepiającym ducha każdego narodu.

Niechże więc i moja ta skromna praca na polu warmijskiego pieśniarstwa będzie wydatną cegiełką pomostu między warmijskim ludem a Macierzą, utrwalając na Warmji ojczystego Ducha, krzepiąc Go i potęgując!

Feliks Nowowiejski

Z wydawnictw ludoznawczych Ziemi Warmijskiej

A. St. Dawne piosnki i wierszyki warmijskie. Ziemia Wschodnio-pruska. R. II. Toruń 1930, zł. 5.

Chaty warmijskie. Ziemia Wschodnio-pruska. R. II. Toruń 1930, zł. 3.

Stara blerwa (owca). (Opowiadanie z ziemi malborskiej). Ziemia Wschodnio-pruska. R. II. Toruń 1930, s. 3.

(es.) Kiedyś na Warmji, czyli klepanie lnu. (Z warmijskiego). Ziemia Wschodnio-pruska. R. II. Toruń 1930, zł. 4.

(es.) Przędzenie. Ziemia Wschodnio-pruska. R. II. Toruń 1930, zł. 8.

O gwarze mazurskiej. Ziemia Wschodnio-pruska. R. II. Toruń 1930, zł. 7.

(Wa.) Rogole. (Ze zwyczajów warmijskich). Ziemia Wschodnio-pruska. R. II. Toruń 1930, zł. 1.

(Wa.) Zima warmijska. (Opowiadanie gwarowe). Ziemia Wschodnio-pruska. R. II. Toruń 1930, zł. 3.

CHÓR STOWARZYSZENIA „HARFA" W DYNEBURGU

Chór stowarzyszenia „Harfa" wywodzi się z Dyneburskiego Towarzystwa Muzycznego „LUTNIA", w ramach którego powstał około roku 1908. Inicjatorem założenia Towarzystwa oraz chóru byli m. in. ks. dziekan Seklucki, ks. prałat Balul i inni. Pierwszym kierownikiem chóru był prof. Kazuro.

Po wojnie „Lutnia" przestała istnieć, majątek zaś jej przejęło nowozałożone Towarzystwo Muzyczno-Śpiewacze „Harfa", powołane do życia przez osoby duchowne z ks. Urbszem na czele. Do pierwszego zarządu wszedł obecny kierownik chóru p. E. Mirowicz oraz obecny członek zarządu p. J. Stomma.

W roku 1929 wobec nowych warunków zewnętrznych i nowych prądów społecznych „Harfa" uległa przekształceniu z organizacji działającej przy kościele pod wezwaniem N. M. P. na organizację o szerszym zakresie typowo kulturalno-oświatową, w której pielęgnowano tradycję śpiewu i muzyki w ramach odpowiednich sekcyj.

Chór Stowarzyszenie „Harfa" był wówczas liczny i miał widoki wszelkiego rozwoju, jednak spowodu trudności wewnętrzno-organizacyjnych uległ niemal zanikowi.

Największą przeszkodą na drodze usiłowań kolejnych zarządów „Harfy", by utrzymać i wzmocnić chór, był stały brak fachowych dyrygentów.

W roku 1935 udało się nareszcie utworzyć chór mieszany liczący około 60 osób, w skład którego weszli członkowie Stowarzyszenia „Harfa" i członkowie Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej. Kierownikiem chóru jest obecnie ponownie p. E. Mirowicz.

W roku 1929 chór Stowarzyszenia „Harfa" zajął zaszczytne miejsce wśród chórów terenowych podczas wielkiej imprezy śpiewaczej pod nazwą „Święto pieśni Łatgalji".

Chórowi przyświeca cel stania się czołowym zespołem śpiewaczym na terenie i dawania impulsu do tworzenia innych chórów polskich.

PIEŚNIĄ KRZEPIMY SERCA NASZE!

My, Polacy, szczególnie lubimy śpiewać. Pieśń polska zdolna jest wyrazić wszystko, czem dusza polska żyje. Nie w akademjach pieśń polska powstała, nie zawdzięcza swego istnienia wymysłom uczonych, lecz cały naród polski tworzył pieśni. Nieznani są często autorzy pieśni, śpiewanych przez cały naród. Polska pieśń ludowa, to skarb całego narodu, skarb drogi i niewyczerpany, który pielęgnować i wzbogacać jest naszym świętym obowiązkiem.

Pieśni polska! W czasach niewoli całego naszego Narodu podtrzymywałaś ducha narodowego, byłaś jedynym skarbem, pielęgnowanym na ziemiach dalekich od Polski. Wszędzie, gdzie biło serce polskie, tam rozbrzmiewała pieśń polska, chroniła duszę polską przed wpływami obcymi, broniła lud przed utratą narodowości.

Płyń pieśni polska! Unoś się pod niebiosy, będąc świadkiem, że lud polski nie zatraca swych skarbów narodowych, że lud polski w pieśni polskiej rozmiłowany, raduje się pieśnią, pokrzepia nią swe siły w obronie skarbów narodowych.

Płyń pieśni polska u nas na Ziemi Malborskiej. W święto Wniebowstąpienia Pańskiego zjechali się do Sztumu śpiewacy z Ziemi Malborskiej i Warmji, aby dać dowód, że młodzież nasza nie zaniedbuje śpiewu. Popłynęły w dniu tym dźwięki pieśni polskiej a echo tych dźwięków odbiło się w Ojczyźnie naszej, świadcząc o tem, że młodzież polska idzie śladami swych przodków i że młodzieży naszej towarzyszy pieśń polska.

„Gazeta Olsztyńska" 21.V.36.

Praca chórów polskich zagranicą

KOMITET WYKONAWCZY I-go ZLOTU ŚPIEWAKÓW POLSKICH:

Organizacja techniczna Zlotu Śpiewaków Polskich spoczywa w rękach Komitetu Wykonawczego, który się rozpada na dwie Komisje·

KOMISJA ZLOTU ŚPIEWAKÓW POLSKICH Z ZAGRANICY:

Przewodniczący — Dyr. Kawalec Tadeusz

1. Podkomisja ogólno-programowa — przewodniczący Studziński Gustaw
   Sekcja Zjazdu Delegatów Chórów Polskich z Zagr. — Studziński Gustaw
   „ propagandowa — Karnicka Halina — przewodnicząca
   „ konkursowa — Skubikowski Zdzisław — przewodniczący
2. Podkomisja teczniczna — Wąsowski Bolesław — przewodniczący
   Sekcja ogólno-organizacyjna — Jastrzębowski — przewodniczący
   „ informacyjna — Tomczak Romuald — przewodniczący
   „ kwaterunku i wyżywienia — Frąckiewicz Marjan — przewodniczący
   „ komunikacyjno-transportowa — Wąsowski Balesław — przewodniczący

KOMISJA I ZLOTU ŚPIEWAKÓW POLSKICH:

Przewodniczący — Mjr. Dr. Niezgoda Jan
Zastępca i kierownik spraw finansowych — Pinkwart Edmund

1. Podkomisja ogólno-programowa:
   Przewodniczący — Prof. Czerniawski Tadeusz
   Sekcja przygotowania Sejmu Śpiewaków Polskich — Inż. Natanson Stefan
   „ wydawnicza — Inż. Natanson Stefan — przewodniczący
   Prof. Czudowski Tadeusz
   „ propagandowa — Kulesza Wacław — przewodniczący
   Borkowski Wacław
   Bekanowski Jerzy
   Bekanowski Jan
   „ konkursowa — Prof. Czerniawski Tadeusz — przewodniczący
   Inż. Natanson Stefan
   Prof. Lachman Wacław
   Prof. Czudowski Tadeusz
2. Podkomisja techniczna:
   Przewodniczący — Pinkwart Hubert
   Zastępca — Zieliński Stefan
   Sekcja ogólno - organizacyjna — Borkowski Józef — przewodniczący
   „ informacyjna — Bekanowski Jan — przewodniczący
   „ kwaterunku i wyżywienia — Mjr. Gielata — przewodniczący
   „ komunikacyjno-transportowa — Mjr. Gielata — przewodniczący

WYCIECZKI POLAKÓW Z ZAGRANICY DO KRAJU Z OKAZJI ZLOTU ŚPIEWAKÓW

Organizowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w czerwcu r. b. w Warszawie I Zlot Śpiewaków Polskich, ściągnie do Kraju liczne wycieczki Polonji Zagranicznej.

14-go czerwca r. b. odpłyną z New Yorku na M/S „Piłsudski" śpiewacy polscy z Ameryki. W okresie od dnia 25 czerwca do 25 lipca organizuje wycieczkę do Polski Rada Porozumiewawcza Związków Polskich we Francji.

Pozatem oczekiwane są liczne wycieczki Rodaków z Niemiec, Rumunji, Czechosłowacji, Łotwy i innych państw Europy.

CZECHOSŁOWACJA

CHÓR TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI POLSKICH W CZESKIM CIESZYNIE

Założony w 1925 roku chór Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Czeskim Cieszynie, odniósł na przestrzeni 11 lat istnienia szereg poważnych sukcesów. M. in. brał udział w Wszechświatowym Zjeździe Śpiewaczym

w Poznaniu, gdzie się spotkał z wielkiem uznaniem. W r. 1935 chór wystąpił w Zawodach Śpiewaczych w Cz. Cieszynie i zdobył pierwszą nagrodę. Dorobek chóru do chwili obecnej wyraża się następująco: 62 koncerty (8 zagranicą) i 95 występów okolicznościowych.

CHÓR MĘSKI „ECHO" P. T. G. SOKÓŁ W KARWINIE

Wielką popularnością cieszy się chór męski „Echo" w Karwinie. Założony w 1920 roku, postawił sobie za główne zadanie niesienie pieśni rodzimej między lud polski. Chór występował dotąd 222 razy, osiągając wielkie sukcesy. Na wyróżnienie zasługuje zajęcie pierwszego miejsca w konkursie śpiewaczym Związku w Karwinie w r. 1934, oraz drugiego w 1935 r. w Cieszynie.



ZJAZDY ŚPIEWACZE, POŁĄCZONE Z KONKURSEM

W kwietniu 1934 roku odbył się pierwszy Zjazd śpiewaczy Związku, połączony z konkursem pieśni. Impreza ta wykazała wielkie zainteresowanie się pieśnią tak chórów, biorących w niej udział, jak i tych, co pieśń polską kochają i dlatego na popisie tym licznie się zjawili. Dla tych 10 chórów, biorących udział w pierwszym konkursie, był to egzamin, a zdały go wszystkie chlubnie.

Drugi Konkurs śpiewaczy urządził Związek w roku 1935 dnia 15 grudnia w Czeskim Cieszynie. Poniżej podajemy wyjątek z recenzji, zamieszczonej w katowickim „Śpiewaku" pióra L. Janickiego, dyrygenta S. Ś. Śl.

W dniu 15 grudnia odbył się wielki zjazd śpiewaków polskich w Czeskim Cieszynie. Nie pierwszy! Zjazdami śpiewaków bowiem bywają coroczne dożynki, gromadzące wielkie rzesze ludu polskiego w parku nad Olzą, zjazdami śpiewaków bywają uroczystości jak te, które zespoliły lud śląski w czci i hołdzie dla bohaterów przestworzy. Próbują także zjazdów-koncertów. Takim był ostatni.

Bilans zjazdu jest nadzwyczaj dodatni.

Nagrodę Światowego Związku Polaków z Zagr. w Warszawie zdobył chór męski Tow. Naucz. Pol.

K O N K U R S Y

Na miejscu katastrofy lotników bohaterów ś. p. Żwirki i Wigury w Cierlicku miał stanąć pomnik. Na tę uroczystość przygotowywał się godnie i Związek Polskich Chórów w Czechosłowacji. Rozpisał w tym celu konkurs na hymn okolicznościowy. Pierwszą nagrodę zdobył p. Gustaw Przeczek, nauczyciel. Oto brzmienie wiersza:

B O H A T E R O M !

Z warkotem głośnym srebrny mknie ptak,
Witając śląskie te ciche łany...
Wtem trąba wichru bierze go w wir —
Śmierć otuliła w grobowy kir
I w las ptak srebrny pada strzaskany.
Śmiertelne szczątki Żwirki, Wigury,
Okryte w sławy laurowy liść
Zwycięstwa glorji w locie pod chmury.

O Bohatery! Cierlicki bór
Nieśmiertelny grać będzie Wam chór!

Jak grom wśród ciszy smutna ta wieść
Wyryła bruzdę w sercach siermiężnych,
I z piersi śląskiej wyrwał się płacz,
Ogromny lament skarg niebosiężnych...
Nieutulony, głęboki ból
Wyżłobił w duszach ślązaczych rany:
Z ponad chat cichych, z nad żywych pól
Popłynął hymnem, skargą spłakanym.

O bohatery! Cierlicki bór
Nieśmiertelny grać będzie Wam chór!

Pierwszą nagrodę za melodję do słów powyższych zdobył J. Gawlas, profesor w Cieszynie.

Drugi konkurs na pieśń okolicznościową rozpisał Zarząd Związku z okazji ćwierćwiekowego jubileuszu istnienia Parku Adama Sikory na cześć szlachetnego Fundatora.

Pierwszą nagrodę uzyskał Adolf Fierla, słuchacz filozofji z Orłowej. Przytaczamy słowa nagrodzonej pracy.

KANTATA NA CZEŚĆ Ś. P. ADAMA SIKORY.

Pochylmy głowy, pochylmy głowy,
Pamięci Jego oddajmy cześć!
On nas nauczył, jak dla swojej ziemi
Ofiary trzeba serdeczne nieść.

Jego to pracą szumią te drzewa
I w cały śląski wołają lud:
Hej, ukochajcie glebę swoją rodną,
Promienny dla niej jest każdy trud!...

Jego to pracą wraz z Olzy szumem,
Po śląskiej ziemi szum płynie pień!
— Hej zgodnie bracia, hej do pracy społem,
A przyjdzie złoty Nadziei Dzień...

Pochylmy głowy, pochylmy głowy,
Pamiątkę w sercach Mu śpieszmy nieść, —
Za prawą duszę, za przykład tęczowy
Wieczna Mu chwała i wieczna cześć!

Kantacie nadał szatę muzyczną śląski kompozytor Eugenjusz Fierla.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU POLSKICH CHÓRÓW W CZECHOSŁOWACJI

W końcu marca odbył się w Cieszynie Walny Zjazd Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji. W okresie sprawozdawczym Związek liczył 93 chóry, o łącznej liczbie 3532 członków. Występów urządzono 908. Zebrani z uznaniem przyjęli sprawozdanie Zarządu, czego dowodem jest ponowne obranie na rok 1936 ustępujących władz.

CHÓR MĘSKI ZWIĄZKU AKADEMIKÓW MNIEJSZOŚCI POLSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI „JEDNOŚĆ"

Chór, powstały w roku 1926, składał się początkowo z akademików Polaków, którzy przebywając na studjach w Polsce byli członkami dobrych zespołów chóralnych Krakowa i Lwowa. Członkowie chóru przeszli dobry kurs śpiewu jeszcze w gimnazjach polskich w Czechosłowacji.



Chór organizował swego czasu wyjazdy na Słowaczyznę, gdzie był owacyjnie przyjmowany. W roku 1934 zespół „Jedność" wystąpił przed mikrofonem czeskiego radja, przyczem audycję transmitowały wszystkie rozgłośnie polskie i czechosłowackie. W r. ub. chór wędrował piechotą po Śląsku, występując z bezpłatnymi koncertami, czem wielce się przyczynił do propagowania pieśni polskiej wśród ludu śląskiego.

F R A N C J A

DELEGACI ODDZIAŁÓW STRZELECKICH WE WSCHODNIEJ FRANCJI PRZY OBRADACH

W Metzu odbył się Drugi Walny Zjazd Delegatów Zw. Strzeleckiego we Wsch. Francji (Podokręg Metz).

W Walnym Zjeździe wzięło udział 80 delegatów reprezentujących 40 Oddziałów i 8 Obwodów wyszkoleniowych, oraz przedstawiciele władz państwowych.

W części oficjalnej Zjazdu, delegaci poszczególnych organizacyj zabierając głos podkreślili poważną rolę wychowawczą, jaką Zw. Strzelecki odegrał wśród młodzieży wychodźczej i społeczeństwa polskiego we Wschodniej Francji.

Sprawozdania Zarządu i Komendy Podokręgu Metz stwierdziły stały rozwój Związku Strzeleckiego we Wschodniej Francji. W roku sprawozdawczym powstało 7 nowych Oddziałów. Stan ewidencyjny Podokręgu, mimo powrotu do kraju wielu członków Z. S. pozbawionych prawa pobytu we Francji, zwiększył się i wynosi dziś 1,100 strzelców oraz 72 strzelczyń. 30 Oddziałów posiada własne świetlice. W ubiegłym roku odbył się konkurs oszczędności i konkurs świetlicowy. Obóz letni zorganizowany na terenie Podokręgu powiększył kadrę instruktorską o 30 osób. Odbyło się dużo zawodów sportowych, w tem spotkania z klubami francuskimi w lekkiej-atletyce i piłce koszykowej. Uprawiany był również boks i strzelectwo. To ostatnie rozwinęło się nadspodziewanie dobrze.

Na strzelnicach oddziałów, Odznakę Strzelecką zdobywali również Polacy nie należący do Zw. Strzeleckiego.

Cały Podokręg podzielony został na 8 obwodów, obejmujących poszczególne zagłębia górnicze i przemysłowe.

W ubiegłym roku strzelcy zakupili z funduszu stworzonego z drobnych składek, chorągiew Podokręgu, której oficjalne wręczenie nastąpi pod koniec maja.

W popołudniowej sesji Zjazdu Komendant Zw. Strzeleckiego p. Stranek wygłosił prelekcję p. t. „Zasady wychowania w Zw. Strzeleckim na emigracji" a Komendant Podokręgu inż. Szawelski przedstawił w odpowiednim referacie „Wytyczne programu pracy na rok bieżący", poczem nastąpiły wybory nowych władz Podokręgu.

Do Zarządu Podokręgu zostali wybrani: prezes Inż. Stefan Zaleski oraz działacze strzeleccy: Teodorczyk, Mrozowski, Jesionkiewicz, Podębski, Zieliński, Makar, Gałczyński, Butlewski, Stręk, Borkowski i Brzeziński. Po za tem powołano Komisję Rewizyjną i Sąd Strzelecki Podokręgu.

Drugi Walny Zjazd Delegatów Podokręgu Metz, któremu przewodniczył prezes Zw. Strzeleckiego we Francji dyr. Lisiewicz rzeczowością i powagą swych obrad stał się wyrazem głębokiej konsolidacji życia organizacyjnego w Zw. Strzeleckim we Wsch. Francji i dowodem stałego postępu rozpoczętych przez Zw. Strzelecki prac wychowawczych wśród młodzieży polskiej na wychodźtwie.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU KÓŁ ŚPIEWACZYCH WE FRANCJI

Zarząd Główny Związku Kół Śpiewaczych we Francji, kierujący za pośrednictwem Wydziałów Okręgowych pracami Związku podzielonego na 5 okręgów, podaje sprawozdanie z działalności organizacji za rok 1935.

W okresie sprawozdawczym wysłano na kurs przeszkoleniowy do Kraju 2 dyrygentów, organizowano lekcje śpiewu, oraz odbyto szereg zjazdów okręgowych. Prace Związku napotykają na duże trudności, spowodu panującego w kraju bezrobocia, co powoduje kurczenie się liczby członków kół śpiewaczych.

O b e c n i e i s t n i e j e n a t e r e n i e F r a n c j i 45 k ó ł ś p i e w a c z y c h, g r u p u j ą c y c h 2779 c z ł o n k ó w. W r o k u 1930 l i c z b a c z ł o n k ó w w y n o s i ł a 3893.

Śpiewacy polscy uczestniczyli w 87 obchodach narodowych i 34 noszących rozmaity charakter.

ZWIĄZEK POLSKICH KÓŁ ŚPIEWACZYCH W WESTFALJI I NADRENJI

Związek Polskich Kół Śpiewaczych w Westfalji i Nadrenji, grupujący 46 kół w czterech okręgach, wykazuje ożywioną i pożyteczną działalność.

Jednym z zasadniczych punktów programu pracy jest utrzymywanie ścisłego kontaktu z naczelną organizacją Polaków w Niemczech i Krajem. W roku ubiegłym na kursie dyrygentów śpiewaczych w Polsce bawiło 5 członków Związku Polskich kół śpiewaczych w Westfalji i Nadrenji.

Związek liczy obecnie 1755 członków. W okresie sprawozdawczym chóry brały udział w 97 uroczystościach. Zebrań poszczególnych było 303. Odbyto też 4 zjazdy z popisami.

HISTORJA ŚPIEWU POLSKIEGO NA ZIEMI PRUS WSCHODNICH

Opiekę nad polskiem śpiewactwem w Prusach Wschodnich roztacza obecnie Związek Polaków w Niemczech (Dzielnica IV-ta, Olsztyn). Specjalne warunki nie pozwoliły na zorganizowanie życia śpiewaczego i na utworzenie Związku Śpiewaczego. Nie znaczy to jednak, że na Warmji, Ziemi Malborskiej i na Mazurach niema polskiego śpiewu. Lud wszystkich trzech wymienionych okręgów był i jest muzykalny i śpiewa po polsku do dziś.

Mazurzy mają swoje własne kancjonały i to bardzo typowe, drukowane „krakowskim szryftem".

Pomiędzy ludem polskim w Prusach, a pniem macierzystym istniała ciągła łączność, jeżeli chodzi o śpiew. Są ślady, że w dawniejszych czasach czyniono starania w celu utworzenia polskiego Związku Kół Śpiewaczych. Podejmował je w czasach przedwojennych Pomorski Związek Kół Śpiewackich. Czy któreś z towarzystw na Warmji do niego należało, nie da się dziś niestety stwierdzić.

Pierwotnie troszczył się o rozwój śpiewu polskiego kościół zarówno katolicki jak i ewangelicki.

Na Warmji uprawiały także śpiew t. zw. Róże Różańcowe, zbierające się w domach prywatnych.

Zamiłowanie do śpiewu ojczystego spotęgowały różne chwile dziejowe, szczególnie zaś powstania polskie z lat 1831, 1848, 1863.

Rok 1878 jest znamienną datą w akcji około rozwoju masowego śpiewu polskiego na Warmji. Z okazji uroczystości ku czci Najświętszej Panny w Gietrzwałdzie przybyły niezliczone tłumy polskich pielgrzymów nawet aż z Warszawy, Wilna i innych okolic Polski. Rozbrzmiewał wówczas na Warmji śpiew polski. Prócz chęci uczczenia Matki Boskiej był to równocześnie wyraz opozycji wobec polityki antypolskiej Bismarka. Powstanie chóru Polskiego w Gietrzwałdzie przypada właśnie na ten okres. Dodatnią datą dla śpiewactwa jest rok założenia „Gazety Olsztyńskiej" 1886. Utworzyło się na nowo, ćwiczące polskie pieśni narodowe, Koło Śpiewu, które, koncertując, budziło wszędzie zamiłowanie do śpiewu polskiego i poczucie narodowe.

Faza już organizowanej pracy przypada na czas powojenny. Lud warmijski liczyć się zaczął z połączeniem się wszystkich cząstek narodu polskiego. W krótkim czasie utworzyły się Śpiewacze Chóry parafjalne a często i lokalne. Na Warmji powstało 18 Kółek Śpiewaczych. Organizatorem ich był Warmiński Komitet Plebiscytowy.

Na Mazurach powstało 5 Kół Śpiewaczych (Glaznoty, Ostród, Reszki, Szczytno, Rudziski i Botowo).

Na Ziemi Malborskiej wynosiła liczba Kółek Śpiewaczych ponad 20.

Zjazdy Śpiewacze odbyły się w Gietrzwałdzie dla Warmji, a w Waplewie dla Ziemi Malborskiej. Można je uważać za pierwsze imprezy na szeroką skalę zorganizowanego śpiewactwa na Ziemi Pruskiej.

Ostatnia faza datuje się od czasu założenia Związku Polaków w Niemczech. Patronat Związku Polaków objął pieczę nad pielęgnowaniem śpiewu — a wykonawcą był Związek Tow. Młodzieży, który na całym terenie Pruskim postawił pielęgnowanie śpiewu na czołowem miejscu swego programu pracy.



Zjazd Kół Śpiewaczych w Bytomiu 1935 r.

Zjazd polskich kół śpiewaczych w Bochum

Z okazji 30-lecia Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Westfalję i Nadrenję odbył się w dniu 31 maja VII ogólny zjazd śpiewaków polskich z tych terenów, który zgromadził około 5,000 Polaków. Na zjazd przybyli m. in. konsul R. P. w Essen p. Korsak, v.-dyrektor Światowego Związku Polaków z Warszawy p. Kawalec, kierownik naczelnego Związku Polaków w Niemczech dr. Kaczmarek.

ZJAZD CHÓRÓW ŚPIEWACZYCH ZIEMI MALBORSKIEJ

W sali strzelnicy w Sztumie, dnia 21 maja b. r. odbył się Zjazd chórów śpiewaczych Ziemi Malborskiej. Zjazd powitał p. Pietrzak, kierownik okręgowego Związku Polaków, następnie dłuższe przemówienie okolicznościowe wygłosił dr. Kaczmarek, naczelny kierownik Związku Polaków w Berlinie. W programie Zlotu chóry Ziemi Malborskiej wykonały liczne pieśni kompozytorów polskich, a m. inn.: Niewiadomskiego, Nowowiejskiego, Galla, Prosnaka, Jakubowicza, Żukowskiego i inn. Zlot wykazał dalszy poważny postęp w porównaniu ze zjazdem w Podstolinie z przed 3-ch lat; utwory wykonane były z większym kunsztem dźwiękowo-słownym oraz cechował je większy niż dawniej dobór artystyczny. Część oficjalną zakończyło przemówienie dr. Kaczmarka i odśpiewanie „Hasła".

STANY ZJEDNOCZONE

ZLOT ŚPIEWACZY W POLSCE A ŚPIEWACTWO POLSKIE W AMERYCE

Wśród śpiewactwa polskiego w Stan. Zjedn. daje się zauważyć duże zainteresowanie 1-szym Zlotem w Polsce, istnieje tak samo świadomość, że Śpiewactwo Polsko-Amerykańskie powinno być na tym Zlocie reprezentowane, jako przedstawiające najpoważniejszy dorobek na niwie śpiewaczej poza granicami Państwa Polskiego.

Jak śpiewactwo nasze w Ameryce przedstawia się liczbowo? Istnieje zgórą 100 chórów, z których każdy liczy przeciętnie po 50 członków lub członkiń, conajmniej po 100 sympatyków i przyjaciół, a więc razem osób bezpośrednio. lub pośrednio zainteresowanych w krzewieniu pieśni polskiej na terenie Stanów Zjednoczonych znajdzie się niemniej jak pół miljona!

Każdy z tych chórów — to placówka polskiej kultury śpiewu i muzyki na obczyźnie, — to ogniwo, składające się na cały łańcuch wielkiej i żmudnej pracy na polu kultywowania polskiej literatury, — polskiej sztuki.

Zachodzi teraz nader poważne zagadnienie, a mianowicie, — czy którykolwiek z tych chórów jest w stanie o własnych siłach wyjechać na Zlot do Polski? Nie, — brzmi smutna lecz prawdziwa odpowiedź.

A jednak byłoby rzeczą smutną, gdyby cztero-miljonowa Polonja w Stan. Zjedn. zamieszkała nie mogła zdobyć się na umożliwienie choć jednemu zespołowi uczestnictwa z 1-ym Zlocie Polskiego Śpiewactwa w Warszawie. Zdawałoby się, że właśnie śpiewactwo polskie z Ameryki powinno być najpoważniej reprezentowane na Zlocie w Polsce, — to śpiewactwo, które położyło olbrzymie zasługi, jeżeli chodzi o propagandę, — jeżeli chodzi o krzewienie polskości, — jeżeli wreszcie chodzi o podtrzymanie języka macierzystego i naszych pięknych tradycji.

Jeden z najlepszych i zasłużonych chórów, a mianowicie chór Nowe Życie z Chicago, zgłosił się do wzięcia udziału w 1-ym Zlocie w Warszawie. Zgłoszenie jego znalazło aprobatę czynników zainteresowanych i miarodajnych, — pytanie jednak jest — w jaki sposób wysłać ten zespół, — jak podróż jego do Polski sfinansować. Prawda, że Światowy Związek Polaków z Zagranicy uznał za stosowne pośpieszyć z pomocą, przez zaofiarowanie pięciu kart okrętowych na Linję Gdynia-Ameryka, za co chór wyraził i teraz jeszcze, tą drogą, wyraża swe serdeczne Bóg Zapłać. To jednak wszystko jest jeszcze za mało.

Na gruncie chicagoskim zawiązał się już nawet komitet obywatelski; żaden komitet jednak wiele nie zdziała, o ile nie będzie dobrej woli ze strony Polonji, — ze strony całego naszego społeczeństwa, — ze strony naszych organizacyj, któreby w tym kierunku wiele dopomódz mogły. Jest to sprawa bardzo ważna, — sprawa żywa, obchodząca nas wszystkich, — sprawa wymagająca uwagi i zastanowienia się.

Współudział śpiewactwa naszego w 1-szym Zlocie w Polsce ma niewątpliwie doniosłe znaczenie; podobną okazję należy wykorzystać, albowiem brak przedstawicielstwa odbiłby się ujemnie, — byłby dowodem raczej naszej nieudolności, czy też niedbalstwa.

Czas jest krótki, działać trzeba szybko i naszym szermierzom na glebie wychodźczej w Ameryce pośpieszyć z właściwą pomocą, — tym, którzy z niemałem poświęceniem oddają się szczytnej pracy krzewienia pieśni Polskiej na terenie Polonji w Stanach Zjednoczonych.

ZWIĄZEK ŚPIEWAKÓW POLSKICH W NOWEJ ANGLJI

Mający się odbyć w r. 1925 Konkurs Śpiewaczy w Bostonie, natchnął Polonię tamtejszą myślą utworzenia zespołu śpiewaczego i wzięcia udziału w międzynarodowej imprezie. W ten sposób powstał pierwszy chór polski „Lira" w Nowej Anglji. Piękny przykład podziałał.

W parę lat później na terenie Nowej Anglji egzystuje już kilka chórów polskich. Istnieje potrzeba połączenia zespołów w jedną organizację, bo w ten tylko sposób akcja śpiewacza może liczyć na pełne powodzenie. Zwołano więc w roku 1928 zjazd delegatów wszystkich chórów polskich w Nowej Anglji do Bostonu.

Wynikiem narad było założenie Związku Śpiewaków Polskich.

Do chwili obecnej Związek odbył dziewięć zjazdów, które znakomicie się przyczyniły do rozwoju śpiewactwa polskiego w Nowej Anglji. Urządzono też wiele obchodów i koncertów, prowadzono propagandę w prasie i rozpisywano konkursy na pieśni polskie.

W końcu r. ub. Związek wystawił w Boston Opera House operę „Halka". Role główne odegrali artyści z kraju (Marja Karwowska i Janusz Popławski), resztę aktorów i chóry wybrano spośród zespołów „Liry" i „Chopina" z Salem.

Obecne władze Związku prowadzą politykę zmierzającą do nawiązania ścisłego kontaktu z krajem. Jednocześnie, chcąc oprzeć się o silniejsze podstawy finansowe i moralne, Związek Śpiewaków Polskich w Nowej Anglji projektuje przystąpienie do Związku Narodowego Polskiego.

Echa z Polski i o Polsce

WITAJ, MAJOWA JUTRZENKO... — PRASTARA ZIEMICA PIASTOWSKA. — SERCE ROSSIE. — NAJPIĘKNIEJSZY POMNIK. — NOWY RZĄD, NOWE NADZIEJE. — OBRONA PAŃSTWA. — WYŚCIG PATRJOTYZMU.

„Witaj, majowa jutrzenko!" — słowami temi, rozpoczynającemi pieśń o Konstytucji 3 Maja, witała dziatwa szkolna całej Polski, dorocznym zwyczajem, ostatnią rocznicę tego wiekopomnego czynu.

Przed laty piętnastu, dzień ten stał się również dniem wyzwolenia ziemicy Śląskiej. Na apel Ojczyzny stanęli do walki synowie tej prastarej dzielnicy Piastowskiej, by czynem dowieść światu, że kraj ten — od wieków polski — pragnie nadal polskim pozostać. W pamiętnem powstaniu śląskiem stanęli ramię przy ramieniu młodzi i starzy, ludzie pracy i ludzie nauki, a nawet młodzież szkolna.

Dziś, po 15 latach, stolica ziemi Śląskiej, Katowice, stała się w dniu 3 maja widownią wspaniałej manifestacji czynu powstańczego. Na święto wyzwolenia Śląska zjechały z całej Polski tysiące gości, a synowie tej ziemi przybyli w karnych szeregach organizacyj, by dowieść swej siły i mocy. Wypełnił się nimi po brzegi wielki Plac Marszałka, oraz sąsiednie ulice. A gdy stanął przed nimi Naczelny Wódz polskiej siły zbrojnej, gen. Rydz-Śmigły— nowy duch wstąpił w serca wszystkich obecnych.

Przed trybunami, na których zgromadzili się przedstawiciele władz — szły w zwartych szeregach umundurowane organizacje śląskie. Kłaniały się lasy sztandarów, a oni szli i szli... Powstańcy, weterani, dawni, sfederowani w związki b. wojskowych, obrońcy Ojczyzny, cechy, górnicy, Strzelcy, Harcerze i wiele wiele innych organizacyj. Tysiąc za tysiącem... Trzy i pół godziny trwał przemarsz przed Wodzem. Jeszcze dźwięczała im wszystkim w uszach twarda, żołnierska jego mowa, którą ich w dniu tym powitał. W pamięć im się wryły myśli Wodza i Jego słowa: „...w rozwoju naszych sił i potęgi chcemy iść po drodze, którą sami sobie wybierzemy, a więc niech nikt obcy nie narzuca nam recepty na szczęście, bo my wiemy, że obca recepta ma na celu obce dobro, a nam chodzi o naszą Ojczyznę!".

A Ślązacy potrafili dowieść światu, że gdy o Ojczyznę chodzi — są zdolni do największych poświęceń. Świadczy o tem pamiętny czyn powstańczy z przed 15 lat i świadczą o tem równie dobrze obecnie dokonane zapisy szkolne na Śląsku. Przeszło 80% dzieci, zobowiązanych do zapisu, wpisało się do polskiej szkoły.

* * *

W niespełna dziesięć dni później, na drugim krańcu Rzeczypospolitej, na północno-wschodnich jej rubieżach, w Wilnie, cała Polska obchodziła inną rocznicę. Lecz o ileż smutniejsza była ta rocznica od poprzedniej. Nie grały tam huczne orkiestry, jeno głucho, ponuro warczały werble doboszów. A w takt im, ciężko, boleśnie, biły serca dzwonów.

Zaledwie rok upłynął, gdy bić przestało dla Polski Serce Jej największego Syna. I oto zjechała się cała Polska do Wilna, by spełnić ostatnią Jego wolę. W tem mieście, którego mury uczyły Komendanta „kochać wielkość prawdy" — spoczęło na wieki Jego gorejące żarem miłości dla Polski Serce. Kazał je złożyć u stóp prochów Matki. O Niej to bowiem, najdroższej dlań Istocie, mówił: „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności są pozornie wrogie mym zamiarom — wtedy pytam samego siebie, jakby Matka kazało mi w tym wypadku postąpić, i czynię to, co uważam za Jej prawdopodobnie zdanie, za Jej wolę, już nie oglądając się na nic".

Ta Matka Marszałka urasta dziś do wielkości symbolu — Ojczyzny. Dalecy Jej synowie, rozsiani po całym świecie, w chwilach największej duchowej rozterki, w chwilach tragicznego załamania się, winni — jak On— pytać sami siebie, jakby im Matka - Polska kazała postąpić.

Uroczystości wileńskie dla świadków tych podniosłych chwil wryły się w pamięć po wsze czasy. Niesposób ich opisać, niesposób zobrazować w słowach, które nie są zdolne odtworzyć wiernie istotnego przebiegu całej tej żałobnej manifestacji. Wzięły w niej udział nieprzeliczone tłumy widzów nietylko z całej Polski, ale i z dalekich krajów zamorskich. Świadkami tych chwil byli również stypendyści Światowego Związku Polaków z Zagranicy, którzy przybyli do Wilna wraz z większą gromadą naszych Rodaków z obczyzny.

W ostatnim hołdzie Sercu Wodza Narodu wzięli udział najwięksi nasi dostojnicy, z Panią Marszałkową, córkami Marszałka, Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, Naczelnym Wodzem gen. Rydz-Śmigłym i Panem Premjerem na czele.

Na małym cmentarzu Obrońców Wilna, na Rossie, wśród bratnich mogił najwierniejszych Żołnierzy, wzniesiono specjalne mauzoleum. W krypcie tego mauzoleum złożono trumnę z prochami Matki Marszałka. U stóp tej trumny spoczęło na wieki wielkie Serce, które za życia nie zaznało spoczynku.

Spod wsi Bronisławka na Wołyniu, gdzie toczyły się najkrwawsze boje legjonowe, sprowadzono olbrzymi głaz. Z głazu tego powstała potężna, 10-tonowa płyta, która przykryła kryptę z Sercem Wodza. Pośrodku płyty widnieje prosty krzyż i proste pod nim słowa:

M A T K A
I S E R C E S Y N A

U góry, nad krzyżem wykuty został napis:

TY WIESZ, ŻE DUMNI NIESZCZĘŚCIEM NIE MOGĄ
ZA INNYCH ŚLADEM IŚĆ TĄ SAMĄ DROGĄ.

Dół płyty ozdobiony został cytatą Słowackiego z „Beniowskiego":

KTO MOGĄC WYBRAĆ, WYBRAŁ ZAMIAST DOMU
GNIAZDO NA SKAŁACH ORŁA: NIECHAJ UMIE
SPAĆ, GDY ŹRENICE CZERWONE OD GROMU
I SŁYCHAĆ JĘK SZATANÓW W SOSEN SZUMIE.
TAK ŻYŁEM.

* * *

W przededniu wileńskich uroczystości, Rada Ministrów „mając na uwadze podstawy rozwoju tej ziemi, która była zawsze najbliższą sercu Józefa Piłsudskiego", postanowiła, udzielając pomocy ludności ziemi wileńskiej, zrealizować budowę w ciągu roku 1936-37 stu nowych szkół powszechnych imienia Pierwszego Marszałka Polski.

Ponadto, „w imię najwyższego dobra Rzeczypospolitej i zgodnie z dalekosiężną myślą Marszałka Piłsudskiego", Rada Ministrów postanowiła wzmóc czynną politykę rozwoju kulturalnego i gospodarczego ziem wschodnich.

Jednocześnie Rada Ministrów, w wykonaniu powyższej uchwały, postanowiła przystąpić niezwłocznie do zakończenia prac nad rozporządzeniami, które będą mieć na celu podniesienie kulturalne i gospodarcze ziem wschodnich.

Realizacja tych uchwał, powziętych przez Rząd Rzeczypospolitej, będzie najpiękniejszym i chyba najdroższym sercu Marszałka pomnikiem Jego wielkości i czynów dla Polski.

* * *

Jeszcze nie przebrzmiały echa wspaniałych uroczystości wileńskich, gdy prasa obwieściła światu zmianę Rządu Rzeczypospolitej. Po ustąpieniu Rządu Premjera Kościałkowskiego misję utworzenia Rządu nowego powierzył Pan Prezydent Mościcki generałowi Felicjanowi Sławoj-Składkowskiemu. Nowy Gabinet pozostał w składzie prawie niezmienionym.

Poza teką Premjera, zmiany objęły jedynie 4 Ministerstwa, a mianowicie: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych — którego kierownictwo objął Szef Rządu, Ministerstwo Opieki Społecznej — na którego czele stanął b. Premjer Kościałkowski, Ministerstwo Sprawiedliwości— które zostało powierzone prokuratorowi Witoldowi Grabowskiemu oraz Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Na czele tego ostatniego stanął dotychczasowy Minister pełnomocny Rządu Polskiego w Szwecji Antoni Roman, który miał początkowo zostać podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Osoba nowego Premjera znana jest Polsce oddawna. Jeden z najlepszych, wypróbowanych żołnierzy Marszałka, piastował już kilkakrotnie gen. Składkowski najbardziej odpowiedzialne stanowiska w Rządzie. Wybór Pana Prezydenta padł przeto na tego, który całem swem życiem dowiódł, iż nieda zaprzepaścić wielkiego dorobku Budowniczego Polski Odrodzonej.

Wraz z nowym Rządem wzbudziły się w kraju nowe nadzieje. Rodzi się w sercach ludzkich wiara, iż do lepszego jutra Polski wiedzie droga nie poprzez swary i niesnaski, rujnujące Państwo, a jedynie przez zgodę, jedność i braterstwo, które zdolne jest czynić cuda.

* * *

Niemal w przededniu zmian gabinetowych w Rządzie, został ogłoszony w urzędowym Dzienniku Ustaw wielkiej wagi dla Państwa dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o sprawowaniu zwierzchnictwa nad siłami zbrojnemi i organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie pokoju. Dekret ten ustala nową organizację obrony Państwa. Określa on stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, który jest przewidziany na naczelnego Wodza oraz ustanawia Komitet Obrony Rzeczypospolitej, do którego zakresu działania należeć będzie rozpatrywanie zagadnień, dotyczących obrony Państwa, ustalanie w tej dziedzinie wytycznych dla Rządu i koordynowanie prac przygotowujących obronę Państwa.

Troska o należytą ochronę granic Rzeczypospolitej na wypadek wojny nie spoczywa jedynie na barkach naszych władz państwowych. Jest to najżywotniejsza sprawa całego Narodu. Toteż kraj cały dowiódł ostatnio, że rozumie spoczywający na nim obowiązek Jesteśmy obecnie w Polsce świadkami istnego wyścigu patrjotyzmu, wyrażanego nie w słowach, a w czynach. Sypią się nieustannie ze wszystkich stron kraju ofiary mienia i pracy na ustanowiony niedawno Fundusz Obrony Narodowej. Setki karabinów maszynowych, eskadry nowych samolotów, ogromne ilości sprzętu wojennego, setki tysięcy bezinteresownych godzin pracy dla Państwa, stałe dobrowolne daniny od uposażeń na wzmocnienie obronności Rzeczypospolitej w okresie światowych olbrzymich zbrojeń — oto jak Polska czci pamięć swego Wielkiego Wodza w pierwszą rocznicę Jego zgonu.

Nagrody Banku P. K. O. na Zlot Śpiewaczy

Bank P. K. O. ufundował dwie cenne nagrody na konkurs śpiewaczy, jedną imienia Prezesa Rady Banku P. K. O. Dr. Henryka Grubera, drugą Dyrekcji Banku P. K. O. Obie nagrody nadane zostaną jako drugie, pierwszą bowiem ufundował Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck.



Manifestacyjny pochód przez ulice Chicago z racji uroczystości 3-go Maja 1936 r.

KONSOLIDACJA POLONJI AMERYKAŃSKIEJ

Jak już doniosły depesze, dn. 8 maja r. b. odbył się w Chicago Zjazd Międzyorganizacyjny.

Obesłany przez blisko 50 organizacji i instytucji nie miał charakteru jakiegoś wielkiego Sejmu Wychodźtwa, była to raczej konferencja delegatów prasy i zrzeszeń polskich, działających w różnych częściach Stanów Zjednoczonych. Myśl zwołania takiego Zjazdu-Konferencji nurtowała wśród Polonji amerykańskeij oddawna, od II Zjazdu Polaków z Zagranicy w 1934 r. w Warszawie.

Trud przygotowania i zwołania Zjazdu Międzyorganizacyjnego wzięły na siebie 3 największe organizacje polskie w Stanach Zjednoczonych — Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie i Związek Polek.

Ktokolwiek zna głębiej stosunki wśród Po-

lonji amerykańskiej, jej bogato rozbudowane i zróżniczkowane życie organizacyjne, zazdrośnie strzeżoną ambicję niezależności poszczególnych organizacji, przyznać musi, iż samo doprowadzenie do skutku Zjazdu wymagało pokonania wielu trudności i świadczyć może o zwycięstwie wspólnego interesu nad ambicjami grup i jednostek, gdy idzie o sprawy natury zasadniczej, jednako dotyczących każdego członka społeczności polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Powszechność Zjazdu, udział w nim reprezentantów różnych ugrupowań i kierunków, przedstawicieli prasy i duchowieństwa, dowodzi jego znaczenia.

Jeśli chodzi o ogólną charakterystykę atmosfery, jaka istniała na Zjeździe, stwierdzić można, że panował na nim duch zgody, gotowość do ustępstw z ambicji poszczególnych towarzystw, reprezentowanych na Zjeździe.

Wartością Zjazdu i przeprowadzonych przezeń uchwał było otwarte postawienie różnych „drażliwych" kwestji, żywa choć poważna, w parlamentarnych formach utrzymana dyskusja.

Pierwsza trudność jaka się wyłoniła na Zjeździe dotyczyła zgłoszonych mandatów.

Komisja mandatów zakwestjonowała zgłoszenia paru organizacji w których grupują się wyznawcy t. zw. Kościoła Narodowego. Przedstawiciele tych organizacji odwołali się do plenum izby i dopiero po dość burzliwej dyskusji Izba zatwierdziła mandaty kwestjonowane przez Komisję.

Pesymiści przepowiadali, iż decyzja Izby wywoła rozłam, a nawet rozbicie całego Zjazdu.

Duchowieństwo Rzym.-Katolickie doceniło jednak w pełni znaczenie konsolidacji. Spokojna i rzeczowa postawa zajęta w tej sprawie przez kler Rzym.-Katolicki spowodowała, że uniknięto rozłamu i obrady potoczyły się normalnie.

W toku obrad napotykano jeszcze na inne trudności, wynikające czy to z obawy przedstawicieli t. zw. „prowincji" przed majoryzacją „stolicy" wychodźtwa — Chicago, czy też z pewnych sformułowań projektu statutu, czy wreszcie określenia formy stosunku do Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Kilkakrotnie wysuwano by w sformułowaniu tego stosunku użyto zamiast „współpraca i jaknajściślejszy kontakt" słowa „akces".

Zwyciężyła opinja, że w tak zasadniczej sprawie jak stosunek do Macierzy i duchowa, kulturalno-narodowa łączność z Nią i ze wszystkiemi zagranicznemi skupieniami polskiemi, poprzez Światowy Związek, jest tak głębokiej treści, że forma schodzi na plan drugi.

Znamiennem było przecinające dyskusję i przyjęte gromkiemi oklaskami oświadczenie ks. D. Celichowskiego z Milwaukee, który powiedział, mniej więcej, te słowa:

„O co się właściwie spieramy? Przecież deklarując jaknajściślejszy kontakt i współpracę ze Światowym Związkiem my już w nim jesteśmy, my przy nim stajemy, to jest ten właściwy „akces", tu jest treść, a nie forma, a nie słowo spędzające niektórym sen z powiek!"

Statut powołanej przez Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych przyjęto w brzmieniu projektowanem przez Komitet przedzjazdowy. Statut ten krótki, nie obejmujący szczegółów, a formułujący tylko zasadnicze wytyczne stwierdza zrozumiałe, przez nikogo niekwestjonowane stanowisko Polaków w Stanach Zjednoczonych, których Polacy są pełnoprawnemi obywatelami i współgospodarzami; podkreśla dalej duchową więź z Macierzą, deklarując współpracę i jaknajściślejszy kontakt ze Światowym Związkiem, stwierdza wreszcie gotowość koordynacji poczynań Polonji amerykańskiej w zasadniczych, ogólno-narodowych sprawach.

Podczas całego przebiegu obrad przewijał się motyw „Frontem do Młodych" i zagadnienie młodzieżowe absorbowało wszystkich uczestników Zjazdu.

Szczytowym zaś momentem dla moralnej atmosfery Zjazdu było uchwalenie przez aklamację, przy burzliwych oklaskach wszystkich zebranych, rezolucji, wyrażającej w podniosłych słowach cześć Polonji amerykańskiej dla Wodza i Wychowawcy Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego i wzywającej nowopowstałą Polską Radę Międzyorganizacyjną do trwałego uczczenia pamięci Odrodziciela Ojczyzny.

Tym mocnym akordem Zjazd zakończono.

Powołana przez Zjazd do życia Polska Rada Międzyorganizacyjna bynajmniej nie posiada charakteru nadorganizacji, lecz ma być ciałem porozumiewawczem, terenem uzgodnień ważniejszych posunięć poszczególnych organizacji

w pracach natury ogólno-narodowej, ogniskiem twórczej myśli, kuźnią zdrowej inicjatywy, bodźcem do szlachetnej rywalizacji w pracy dla wspólnej sprawy. Wierzyć należy, że to nowe ciało godnie spełniać będzie swoje posłannictwo i to co się ostatnio dokonało w Chicago ocenić musimy pozytywnie, potraktować jako jeden z ważniejszych etapów w życiu Polonji amerykańskiej.

Tu i ówdzie, w prasie polsko-amerykańskiej, pojawiły się głosy obawy, czy Polska Rada Międzyorganizacyjna zda egzamin życiowy, ten i ów ujawnił nawet swoją niewiarę w dokonane dzieło.

W rękach ludzi, którzy weszli w skład Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej leży wykazanie, że obawy te są płonne, że niewiara nie zniechęca ich do pracy, że przyjęte na siebie obowiązki spełnią.

Powodzenia w tej pracy szczerze im życzymy, wierząc, iż przyświecać im będzie myśl, że Polonja amerykańska jest nietylko liczbą, ale i siłą, a pomnożycielem siły zawsze była, jest i będzie jedność.

J. Str.

Chicago w maju, 1936 r.

30 stypendjów na studja Polaków amerykańskich w Polsce

Fundacja Kościuszkowska oraz Światowy Związek Polaków z Zagranicy utworzyły na rok szkolny 1936/37 30 stypendjów na studja w Polsce.

Fundacja Kościuszkowska uzgodniła program stypendjalny ze Światowym Związkiem w ten sposób, że stypendja, nadawane przez obie instytucje, będą się wzajemnie uzupełniały.

Nadawane będą trzy rodzaje stypendjów. A więc stypendja Fundacji Kościuszkowskiej na kurs letni o kulturze polskiej w uniwersytetach krakowskim i warszawskim. Kurs, połączony z wycieczkami krajoznawczemi, potrwa od 20 lipca do 29 sierpnia włącznie. Kursiści wyjadą z Nowego Jorku na statku m/s „Piłsudski" w dniu 7 lipca, a w podróży powrotnej wyjadą z Gdyni tym samym statkiem w dn. 3 września. Kurs na uniwersytecie krakowskim pozostaje pod kierownictwem naukowem prof. Dybowskiego, reprezentanta Fundacji Kościuszkowskiej na Polskę.

Drugi rodzaj stypendjów stanowią stypendja Fundacji Kościuszkowskiej, na którykolwiek z uniwersytetów polskich lub jakąkolwiek wyższą uczelnię akademicką w Polsce. Trzeci zaś rodzaj to — 16 stypendjów Światowego Związku Polaków z Zagranicy na jednoroczny „Kurs wiedzy o Polsce".

Lista osób, które uzyskały stypendja Fundacji Kościuszkowskiej, ogłoszona będzie około 15 czerwca, lista zaś Światowego Związku Polaków około połowy września.

Obie instytucje zwróciły się do naczelnych organizacyj polskich, zrzeszeń i klubów studenckich z prośbą o współpracę w rekomendowaniu odpowiedniejszych młodych ludzi, którzyby sprawie polskiej w Ameryce mogli oddać jaknajwięcej korzyści.

PO ZJEŹDZIE KUPIECKIM

W CLEVELAND

Poniżej drukujemy ciekawe impresje referenta gospodarczego Światowego Związku, wysłannika na Zjazd kupiecki w Cleveland, p. R. A. Choróbskiego.

Szersze omówienie wyników Zjazdu, spowodu braku miejsca, odkładamy do następnego numeru naszego miesięcznika.

Redakcja

Znając wyniki Zjazdu Kupców i Przemysłowców Polskich, który odbył się w Cleveland w dniach od 19 do 21 kwietnia b. r. stwierdzić na wstępie trzeba, że spełnił on całkowicie pokładane w nim nadzieje.

Zarówno akcja przed zjazdowa, jak i obrady na Zjeździe unaoczniły kupiectwu niezaprzeczoną potrzebę organizacji i konieczność oparcia się o zbiorowość w codziennej pracy handlowej. Pogląd ten podzielał każdy uczestnik Zjazdu, opierając się na słusznem twierdzeniu, że interesy ogółu kupiectwa i przemysłu są zbieżne, że wzajemna ich obrona przyniesie niewątpliwie korzyści dla wszystkich zainteresowanych.

Zwłaszcza nam, którym danem było reprezentować na Zjeździe krajowe instytucje i organizacje gospodarcze niezmiernie miło było obserwować zupełną jednomyślność delegatów co do konieczności zmobilizowania zbiorowego wysiłku, potrzeby koordynacji samoobrony i, całe kupiectwo polskie obejmującej, organizacji zawodowej.

Ta myśl przewodnia przyświecała Zjazdowi i na ten temat nie było dyskusji. Program Zjazdu — w wygłoszonych referatach — obejmował najważniejsze problemy, których wykładnią jest wzmocnienie handlu i przemysłu polskiego w Stanach Zjednoczonych A. P. Dyskusja toczyła się na temat udoskonalenia form pracy: jak najlepiej wykonać swe obowiązki zawodowe, dostosować warsztaty pracy do nowych warunków życia.

Ze względów organizacyjnych zjazd clevelandzki miał niewątpliwie duże znaczenie. Wytworzył w delegatach uchwalających utworzenie Krajowej Federacji Polskich Zrzeszeń Handlowych poczucie łączności i solidarności. Rozpoczął pierwszy etap systematycznej pracy nad ekonomicznem polepszeniem bytu kupca i przemysłowca polskiego w USA. Po raz pierwszy w historji Kupiectwa Polskiego w Ameryce Północnej delegaci z 21 miast, reprezentujący 47 zrzeszeń i 6 tysięcy członków mieli sposobność wzajemnego poznania się, wymiany poglądów i stwierdzenia, że zespoleni jedną myślą przedstawiają siłę, z którą każdy liczyć się musi.

Co się tyczy doraźnych wyników Zjazdu — to streszczają się one zarówno w utworzeniu Federacji Krajowej, jak również Centrali Hurtowni Kooperatywnych, która zrzeszyć ma istniejące hurtownie, wysuwać inicjatywę i organizować nowe hurtownie w tych ośrodkach, w których powstanie tych przedsiębiorstw jest gospodarczo uzasadnione.

Ten ostatni typ współdziałania — już wyraźnie handlowy — rokuje duże nadzieje w kierunku podniesienia gospodarczego członków.

Odkładając — ze względu na obfitość materjału związanego ze Zlotem Śpiewaków szczegółowe omówienie wyników i znaczenia Zjazdu do numeru następnego „Polaków Zagranicą", pragnęlibyśmy ponowić — złożone na Zjeździe — życzenia pomyślnego rozwoju i owocnej działalności Krajowej Federacji Polskich Zrzeszeń Handlowych w Ameryce Półn.

R. A. Choróbski

WYCHOWUJEMY MŁODE KADRY DZIAŁACZY POLSKICH NA OBCZYŹNIE

NOWE ZASADY KURSÓW WIEDZY O POLSCE

Występując parę lat temu z inicjatywą organizowania t. zw. Kursów Wiedzy o Polsce, Światowy Związek Polaków z Zagranicy za cel zasadniczy stawiał sobie dostarczenie terenom zagranicznym ludzi, którzyby poznawszy w okresie swego rocznego pobytu w Polsce całokształt kultury i historji Polski dawnej i współczesnej, mogli po powrocie do kraju swego zamieszkania zdobycze przyniesione z Ojczyzny rozprzestrzeniać w konkretnej pracy społecznej wśród Rodaków zagranicą.

Według zapatrywań Światowego Związku Polaków z Zagranicy opartych, jak wspomniałem, na obserwacji efektów poprzednich Kursów i doświadczenia z pracy ich wychowanków, nowy „Kurs Wiedzy o Polsce" za swe naczelne zadanie mieć będzie dostarczenie terenom elementu przodowniczego, znającego nietylko zagadnienia dawnej i współczesnej Polski, ale świetnie zorjentowanego narodowo, mających przygotowanie na działaczy społecznych w zakresie poszczególnych dziedzin życia zbiorowego. Jest rzeczą niewątpliwą bowiem, że tereny odczuwają nie brak ludzi, którzyby Polskę dobrze znali, ale przedewszystkiem brak takich jednostek, któreby jednoczyły znajomość Ojczyzny możliwie najbardziej wszechstronną, pełne opanowanie języka ojczystego oraz z drugiej strony umiejętność kierowania pracą na jednym z odcinków życia społeczno-organizacyjnego Polonji Zagranicznej. Wchodzą tu przedewszystkiem w rachubę prace oświatowe, a więc teatr polski, świetlice, chóry i ich prowadzenie, dalej prace organizacyjne na odcinku życia młodzieżowego, jak np. harcerstwo. Nie można też pominąć milczeniem dziedzin specjalnych, takich, jak prasa i publicystyka. Inną jeszcze, z całego szeregu, jest dziedzina pracy na wsi, która wymaga również specjalnego przygotowania. Poza temi zasadniczymi, działami pracy, do jakich przygotowani być winni powracający na teren stypendyści „K. W. o P.", istnieje cały szereg możliwości szkolenia w takich kierunkach, jak szybownictwo, wszelkiego rodzaju sporty i t. p.

W tym też kierunku, po linji wniosków z życia i doświadczeń wysnutych, prowadzony będzie przyszłoroczny Kurs. Zagadnienie powyższe ujęte zostało w jednym z listów okólnych Światowego Związku Polaków z Zagranicy w sposób następujący:

ZASADY ORGANIZACYJNE

Zasadnicza struktura organizacyjna Kursu Wiedzy o Polsce, unormowana wydanym w roku ubiegłym „regulaminem", pozostaje w zupełności niezmieniona. Zmiany, jakie w roku bieżącym będą poczynione, dotyczą jedynie strony programowej Kursu.

CEL I CHARAKTER KURSU

O ile kursy dotychczasowe nosiły charakter teoretyczny z nastawieniem na teoretyczne przygotowanie do pracy społecznej bez praktycznego przygotowania do niej, o tyle w roku bieżącym charakter Kursu będzie w pewnym stopniu zmieniony.

Kurs — obok wiadomości o Polsce dawnej i współczesnej — obejmie również część praktyczną w formie kursów specjalizujących w pewnych zasadniczych dziedzinach pracy społecznej i tak zwanych praktyk społecznych (przeszkolenie w organizacjach i instytucjach pracy społecznej).

W związku z tem ogólnem założeniem ilość godzin wykładów podana w regulaminie Kursu zostanie wydatnie zmniejszona na rzecz zajęć praktycznych.

Celem, do którego zmierzać należy, jest także przeszkolenie kandydatów, by po powrocie na teren mogli w zakresie swych specjalności obejmować stanowiska kierownicze wyższych ogniw organizacyjnej pracy społecznej na terenie.

SYSTEM DOBORU KANDYDATÓW

System ten pozostaje organizacyjnie ten sam, co w roku ubiegłym.

Dobór kandydatów odbywać się winien pod kątem dokładnego wysondowania zapotrzebowania terenu na działaczy, mogących obejmować wyższe kierownicze stanowiska organizatorów i inspiratorów pracy w centralach, okręgach i t. p., w określonych dziedzinach, a więc Harcerstwo, praca kulturalno-oświatowa (świetlica, teatr, bibljoteki), prasa i publicystyka, dyrygenctwo, praca w organizacjach akademickich i t. p.

System nasilania terenów działaczami przeszkolonymi w poszczególnych dziedzinach, a posiadającymi głębsze podstawy, jakie otrzymają w części wykładowo-teoretycznej Kursu Wiedzy o Polsce i przez sam blisko roczny pobyt w Polsce — winien być unormowany przez centralne organizacje terenowe.

KIERUNKI SZKOLENIA

Obok normalnych wykładów na Kursie przewidujemy dla wyżej omawianego przeszkolenia społecznego następujące kursy i praktyki:

a) kulturalno-oświatowe (praca świetlicowa, teatralna, reżyserska, bibljotekarska),
b) dyrygenckie (chórami i orkiestrami),
c) harcerskie,
d) prasowo-publicystyczne,
e) wiejskie (przysposobienie rolnicze),
f) młodzieżowo-akademickie.

Termin zamknięcia zgłoszeń terenowych mija z dniem 31 czerwca.

Powodzenie jednakże powyższej koncepcji, bezwzględnie słusznej, zależy od skrupulatnego wypełnienia przez czynniki terenowe stawianych wymogów przedewszystkiem przy doborze kandydatów. Na Kurs dobierane winny być jednostki, które gwarantują, że po powrocie na teren, umiejętności pozyskane w Kraju, oddadzą środowisku z którego pochodzą i to nie w formie pracy w któremś z drobnych ogniw organizacyjnych, ale jako ci, którzy wpływać będą i promieniować w szerszym zasięgu jako instruktorzy, kierownicy central. Pracę zaś swą społeczną absolwenci Kursów traktować muszą nie jako źródło utrzymania, ale jako ofiarę na rzecz dobra narodowego składaną w pełnem poczuciu jej konieczności.

Ten kierunek obierając, Światowy Związek Polaków z Zagranicy jest przekonany, że idzie po linji najżywotniejszych potrzeb Polonji Zagranicznej. Efekty jednak ostateczne zależą od wysiłków terenu.

Bolesław Wierzbiański

DELEGACJE MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY NA UROCZYSTOŚCIACH ŻAŁOBNYCH W WILNIE

Na uroczystości żałobne w dniu 12 maja r. b. przyjechały do Wilna delegacje młodzieży polskiej z Litwy, Łotwy, Niemiec, Czechosłowacji, Rumunji, Belgji, Holandji, Ameryki, Kanady i Brazylji w liczbie około 70 osób. Po uroczystościach młodzi Polacy zwiedzali Wilno. Opiekował się nimi specjalny komitet, utworzony przy T-wie Pomocy Polonji Zagranicznej. W czasie pożegnalnej wieczerzy wręczono prezesowi wspomnianego T-wa w Wilnie, Kazimierzowi Święteckiemu adres następującei treści:

„Młodzież polska z zagranicy na ręce WPana Prezesa całemu Komitetowi przyjęcia Młodzieży Polskiej z Zagranicy w związku z historycznemi uroczystościami w roku 1936 w Wilnie, ku czci Serca Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — ma zaszczyt złożyć wyrazy szczerego i serdecznego podziękowania za świetną całość organizacyjną gościnnego przyjęcia. Młodzież polska z zagranicy na dalekich krańcach całego świata przechowa niezatarte wspomnienia spontanicznej manifestacji Narodu Polskiego Sercu Tego, którego życie było obrazem odrodzenia Ojczyzny, a potęga miłości ukochanego Wilna po wieczne czasy utrwaliła nierozerwalność Jego dzieła".

Z AKADEMJI ŻAŁOBNEJ RADY POROZUMIEWAWCZEJ URZĄDZONEJ KU UCZCZENIU PAMIĘCI MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO

Pragnąc uczcić pamięć marsz. Piłsudskiego w I rocznicę Jego zgonu, urządziła Rada Porozumiewawcza akademję żałobną w Lens w wielkiej sali kopalnianej szybu XII.

Rano odbyło się nabożeństwo żałobne w miejscowym kościele francuskim. Mszę św. odprawił ks. prob. Glapiak a podniosłe kazanie wygłosił ks. prob. Krzysztofik. Na nabożeństwie obecne były delegacje i liczni miejscowi rodacy.

Od godziny 10-ej, z podkreślenia godną punktualnością, wiceprezes Rady Porozumiewawczej p. Szymanowski zagaił słowem wstępnem uroczystą akademję w zapełnionej po brzegi wielkiej sali kopalnianej. Przed sceną stanęło 29 sztandarów różnych organizacyj, a w pierwszych miejscach zajęli miejsce przedstawiciele władz w osobach p. Konsula Gen. Matusińskiego, p. Konsula Sławińskiego, organizacyj społecznych, duchowieństwa i prasy.

Po zagajeniu akademji orkiestra odegrała hymn narodowy, uniosła się kurtyna i oczom obecnych ukazała się gustownie urządzona scena. Na podwyższeniu, okrytem draperją z Orłem Białym, stał wielki portret J. Piłsudskiego, otoczony po bokach zielenią. Zarówno portret jak i Orzeł Biały oświetlone były jasnoniebieskiem światłem w kolorach orderu „Virtuti Militari".

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił p. Konsul Gen. Matusiński, przypominając zasługi wielkiego Polaka, którego życie powinno być przykładem dla całego narodu. Po odczytaniu wyjątków z rozkazów i pism Marszałka przez p. Obrębskiego, chór reprezentacyjny Zw. Kół Śpiewaczych pod kier. p. Calińskiego odśpiewał szereg pieśni.

W prawdziwie artystycznem odczuciem wygłosiła deklamację Zechentera pt. „Rapsod żałobny" p. Wagnerówna, wkońcu zaś orkiestra reprezentacyjna Związku Kół Muzycznych z Bully Grenay pod kierownictwem p. Kręcika odegrała marsz żałobny Chopina, „Pieśń rycerską" St. Moniuszki oraz na zakończenie uroczystości marsz „Pierwszej Brygady".

Cała akademja żałobna wypadła bardzo podniośle, co należy zapisać na dobro jej inicjatorów z sekr. gen. R. P. p. Kalinowskim na czele. Podnieść należy również poważne zachowanie się licznie przybyłej publiczności.

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

Z ŻYCIA NARODOWEGO POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI — HARCERSTWO POLSKIE W RUMUNJI — POLSKIE STOWARZYSZENIE AKADEMICKIE W ŁOTWIE OBCHODZI JUBILEUSZ — W TROSCE O MŁODE POKOLENIE POLONJi FRANCUSKIEJ — POLACY ZDOBYLI PIERWSZĄ NAGRODĘ NA WYSTAWIE PRZEMYSŁOWEJ W BUENOS-AIRES — DOROBEK POLAKÓW W BRAZYLJI — ZNACZENIE POLITYCZNE POLAKÓW W USA. WZRASTA

Omawiając na tem miejscu przejawy życia narodowego Polaków, rozproszonych poza granicami Kraju, cytowaliśmy niejednokrotnie akty polityki antypolskiej, prowadzonej przez władze czeskie. Obecnie Śląsk zaolzański objęła wzmożona fala represyj przeciwko ludności polskiej. Przyczyną tego jest specjalnie przeprowadzana w gminach polskich agitacja, mająca na celu nakłonienie Polaków do oddania dzieci do szkół czeskich.

Ponadto na terenie zagłębia ostrawsko-karwińskiego przybrały większe rozmiary wydalania obywateli polskich z granic Czechosłowacji. Władze zawezwały obywateli polskich do przedstawienia dokumentów, uprawniających do pobytu w Czechosłowacji. Ponieważ jednak niemajętni Polacy często nie byli w stanie opłacić wysokich opłat wizowych i pobytowych, szereg osób skazano na wydalenie. Co więcej, stwierdzono niejednokrotnie, że zezwolenie na dalszy pobyt otrzymali tylko ci obywatele polscy, którzy zobowiązali się posyłać po wakacjach dzieci do szkół czeskich.

Równocześnie w kilku miejscowościach rozpoczęto budowę nowych gmachów szkół czeskich. W Karwinie założono czeską szkołę żeńską zawodową, przyczem starosta frysztacki wydał okólnik, który nakazuje kierownictwom szkół polskich polecać tę nową uczelnię uczenicom Polkom. Fakt ten wydaje się tem dziwniejszy, że w Orłowej istnieje przecież polska szkoła gospodarstwa domowego.

Pomimo powyższej akcji czynników czechizacyjnych, rodacy nasi przeciwstawiają się tym usiłowaniom wynarodowienia młodego pokolenia Polaków w Czechosłowacji. Młodzież przecież może się nieraz okazać elementem najsłabszym, bo niezahartowanym, a równocześnie stanowi o przyszłości narodu.

Prawdę tę doceniają Polacy także na innych terenach zagranicznych. W pobliskiej Rumunji wielkie zasługi w zakresie wychowania naszej młodzieży w polskości kładzie harcerstwo. Harcerstwo Polskie w Rumunji powstało w jesieni 1914 roku, jest więc tylko o pół roku młodsze od pierwszych drużyn harcerskich, założonych w Polsce. W chwili obecnej polska młodzież harcerska na terenie państwa rumuńskiego, w liczbie 480-ciu osób skupia się w 18-tu jednostkach organizacyjnych, t. j. w drużynach, gromadach, zastępach. Pod względem organizacyjnym harcerstwo polskie musi wchodzić w skład rumuńskiego.

W wielu ośrodkach polskich zagranicą młodzież nasza odgrywa znaczną rolę w życiu kulturalnem i społecznem starszego pokolenia. Fakt ten stwierdzono m. in. na uroczystym obchodzie 10-lecia Polskiego Stowarzyszenia Akademickiego w Łotwie. Studenci bowiem polscy na Łotwie czynnie uczestniczą w pracy narodowej Polonji.

Troska o młode pokolenie przyświeca również rodakom naszym we Francji. Jednym z dowodów tego jest chociażby działalność Pomocy Oświatowej, której Zarząd Główny obradował niedawno w Metz. Czołowem zadaniem Pomocy Oświatowej jest nauczanie dzieci polskich ojczystego języka oraz walka z analfabetyzmem wśród naszych rzesz emigracyjnych we Francji. W praktyce Pomoc Oświatowa realizuje powyższe cele drogą wysyłki do poszczególnych skupisk polskich odpowiedniej lektury, podręczników i t. p. pomocy naukowych. Równocześnie poszczególne towarzystwa wchodzące w skład organizacji, których Pomoc Oświatowa liczy obecnie 72, prowadzą świetlice dla dorosłych. Natomiast mieszkańcy bardziej odległych miejscowości korzystają z kursów korespondencyjnych języka polskiego.

Rzecz jasna, że pracę wszystkich organizacyj polskich we Francji utrudniają ciężkie warunki, w jakich znalazła się obecnie miejscowa Polonja. Jednem z najboleśniejszych zagadnień jest kwestja wydaleń robotników polskich, którzy nieustannie zmuszeni są opuszczać granice Francji. Zdarzało się, że z jednej tylko miejscowości wyjeżdżało w okresie dwudziestu dni ponad dwieście robotników wraz z rodzinami. Poczucie niepewności odbija się bardzo silnie i szkodliwie na życiu organizacyjnem wychodźtwa.

W zupełnie innych, bez porównania pomyślniejszych warunkach odbywa się praca narodowa naszej emigracji za oceanem, która zyskuje coraz większe znaczenie na kontynencie amerykańskim.

W Ameryce Południowej, Polonja argentyńska odniosła wielki sukces. A mianowicie na wielkiej Krajowej Wystawie Przemysłowej w dzielnicy ogrodowej Buenos-Aires, w Palermo Polacy zdobyli Wielki Dyplom Honorowy, równoznaczny z pierwszą nagrodą. Na wystawie reprezentowane były sztuka i przemysł kolonij poszczególnych narodowości.

W niedługim czasie przeżyje podniosłe uroczystości największa osada polska w Brazylji, Gruz Machado, która w bieżącym roku obchodzi 25-lecie swego założenia. W dniu obchodu ma być m. in. otwarta wystawa, ilustrująca dorobek Polaków na miejscowym terenie. W ten sposób społeczeństwo brazylijskie zapozna się z ogromem pracy rąk polskich w Brazylji.

Tymczasem w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wzrasta znaczenie polityczne naszych rodaków. Szereg przedstawicielek i przedstawicieli wychodźtwa zdobywa kierownicze stanowiska w życiu politycznem Nowego Świata. Wystarczy wymienić sukcesy chociażby kilku z nich. A więc profesor Mieczysław Szymczak, po-

nownie mianowany przez Prezydenta Roosevelta członkiem „Federal Reserv Board" w Waszyngtonie, znany jest w Ameryce jako wielkiej miary mąż stanu, finansista i ekonomista. Należy nadmienić, że ostatnio prof. Szymczak odznaczony został przez Rząd Rzeczypospolitej Orderem Komandorji „Polonia Restituta" za jego działalność na odcinku życia polsko-amerykańskiego.

Dowodem zaufania Amerykanów do naszych rodaków jest fakt, że sekretarzem nowej rady miejskiej w Milwaukee został Polak, Idzi Gut. Znaczny sukces odniosła Polka, p. Marja Sienkiewicz-Dumas, która powołana została na stanowisko podprokuratora stanu Massachussets. Ponadto p. Irena Tomaszewska uzyskała na podstawie ostatnich prawyborów w 4-ym dystrykcie nominację na posłankę do Kongresu Stanów Zjednoczonych. Jest to pierwsza Polka, która kandydowała i weszła do Kongresu Amerykańskiego. Podobne nominacje otrzymali z tego samego dystryktu jeszcze trzej Polacy. Zaznaczyć należy, że cztero-miljonowa Polonja amerykańska poszczycić się może sześcioma posłami w Kongresie w Waszyngtonie, z których kilku stoi na czele komisyj.

Oby znaczenie polityczne naszych rodaków w Stanach Zjednoczonych wzrastało i nadal.

Chór dzieci na uroczystość 3-go Maja 1898 r. w Kurytybie

Choć na cudzym my wyraju
Zrodzone pisklęta,
O ojczystym, miłym kraju
Każde niech pamięta!

Polska krew w nas płynie,
Polskie serce bije,

Polska mowa — nasza mowa,
Choć w cudzej krainie!

Tam za morzem zorza świeci,
Świeci jasna gwiazda...
Nie zapomną polskie dzieci,
Że tam ojców gniazda!

Polska krew w nas płynie,
Polskie serce bije,

Polska mowa — nasza mowa,
Choć w cudzej krainie!

Tam nad Wisłą, Wartą, Bugiem
Stary kraj nasz leży,
My dla niego pracy pługiem
Dział zdobędziem świeży!

Polska krew w nas płynie,
Polskie serce bije,

Polska mowa — nasza mowa,
Choć w cudzej krainie!

Nie płaczcie wy, ojce, matki,
Patrzący za morze!
Nową Polskę wam tu dziatki
Stworzą w imię Boże!

Polska krew w nas płynie,
Polskie serce bije,

Polska mowa — nasza mowa,
Choć w cudzej krainie!

Może przyjdzie ta godzina,
Że kraj nas zawoła,
I żołnierska my drużyna —
Stawim wrogom czoła!

Polska krew w nas płynie,
Polskie serce bije,

Polski wrogi — nasze wrogi,
Choć w cudzej krainie!

KRONIKA
Światowego Związku Polaków z Zagranicy

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY ŚPIESZY Z POMOCĄ POLAKOM, OFIAROM POWODZI W AMERYCE

Światowy Związek Polaków z Zagranicy przeznaczył dla Polaków z okręgu pittsburskiego, którzy ucierpieli spowodu ostatniej powodzi w Ameryce jednorazowe wsparcie w sumie zł. 7.500.

Przypomnieć wypada, że podczas tej, od dawna nienotowanych rozmiarów w Ameryce powodzi, została zatopiona i zniszczona całkowicie drukarnia znanego tygodnika polskiego w U. S. A. — „Pittsburczanin".

MŁODZIEŻ POLSKA ZAGRANICĄ ZDOBYWA P. O. S

Popularność Polskiej Odznaki Sportowej, ustanowionej przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, wzrasta coraz bardziej wśród naszej młodzieży emigracyjnej. Niedawno próby do P. O. S. rozpoczął Związek Sokołów Polskich w Ameryce. Ostatnio Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie uzyskało upoważnienie na przeprowadzenie prób i nadanie odznaki swym członkom.

Nawet Polacy w Szanghaju przystąpili do akcji propagandy P. O. S. Miejscowy Związek Młodzieży Polskiej otrzymał również upoważnienie do przeprowadzania prób i nadawania odznaki.

RODACZKI ZAGRANICĄ UCZĄ SIĘ HAFTÓW POLSKICH

Kobiety polskie zagranicą odczuwają często brak wzorów do haftów ludowych, które przypominałyby na obczyźnie Polskę, a wśród obcych szerzyłyby propagandę naszej sztuki. Światowy Związek Polaków z Zagranicy zaradził temu brakowi, wydając Album Haftów Polskich.

Polki zagranicą znajdą w nim przeróżne wzory haftów i ściegów, — wszystkie w stylu ludowym polskim.

PISMO DUŃSKIE O POLAKACH ZAGRANICĄ

Z okazji uroczystości 3-go Maja pismo duńskie „Vestlollands Avis", wychodzące w Nakskov, zamieściło specjalną kolumnę, poświęconą Polakom w Danji i Polonji Zagranicznej.

Omawiając stosunki polsko-duńskie z okresu Polski przedrozbiorowej, autor nawiązuje do obecnych przyjaznych stosunków między Rzeczypospolitą a Królestwem Duńskiem. Następnie znajdujemy obszerne omówienie życia Polaków, zamieszkałych na wyspie Lolland ze szczególnem uwzględnieniem ich spraw kościelnych. Wreszcie znajdujemy szczegółowe omówienie położenia całej Polonji Zagranicznej oraz genezy i celów Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Artykuł jest ilustrowany kilkoma zdjęciami z życia Polonji w Danji oraz fotografjami min. Raczkiewicza, prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy i min. Sokolnickiego, posła R. P. w Kopenhadze.

Autorem artykułu jest znany przyjaciel Polaków, red. K. Juul Christensen.

OBYWATELSKI APEL POLSKIEJ ZAKONNICY ZA OCEANEM

Laureatka nagrody pedagogicznej „Światowego Związku Polaków z Zagranicy" zasłużona Felicjanka polska S. Cyryla, autorka podręczników szkolnych i wybitna wychowawczyni dziatwy polskiej za oceanem wydała ostatnio apel do społeczeństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, nawołujący do wychowania dziatwy w polskiej szkole, celem uchronienia Polonji amerykańskiej przed wynarodowieniem. Apel ten, ujęty w formę broszury pod tyt. „Głos wołającego na puszczy", uwypukla zarazem wielkie znaczenie zadań nauczycielki-Polki w Stanach Zjednoczonych.

POWSZECHNE WYKŁADY AKADEMICKIE DLA POLAKÓW ZAGRANICĄ

Przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy utworzył się Komitet Organizacyjny Powszechnych Wykładów Akademickich dla Polaków Zagranicą, złożony z profesorów i docentów polskich szkół akademickich, który ma na celu dostarczenie prelegentów spomiędzy polskich sił naukowych, któreby mogły wygłaszać w środowiskach inteligencji polskiej zagranicą powszechne wykłady z poszczególnych dziedzin wiedzy, dostępne dla przeciętnej inteligencji polskiej. Komitet ten proponuje wykłady z dziedzin następujących (gdy chodzi o wykłady ogólne, dla przeciętnej inteligencji): 1) Ziemia polska i jej mieszkańcy, (geografja fizyczna i antropogeografja), 2) Bogactwa naturalne Polski, 3) Etnografja Polski, 4) Rozwój terytorjalny Polski, 5) Prehistorja ziem polskich, 6) Historja polityczna Polski (ogólny rzut oka na zagadnienia), 7) Historja gospodarcza Polski, 8) Nowa Konstytucja polska, 9) Budowa administracji polskiej, 10) Główne prądy literatury polskiej w dziejach jej rozwoju, 11) Współczesna literatura polska (ostatnie 50 lat), 12) Sztuka plastyczna w Polsce (malarstwo, rzeźba, architektura), najbardziej znamienne jej prądy, 13) Sztuka ludowa w Polsce, 14) Rola Polski w dziejach kultury europejskiej. Każdy z tych wykładów może obejmować jedną godzinę, a także 2 —3, nawet 4 i 5 godzin.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy prosi o podanie, w jakim kierunku istnieje specjalne zainteresowanie wykładami, a w szczególności czy i jakie wykłady byłyby w danem środowisku pożądane.

Zaznaczamy, że każdy z wyżej wymienionych wykładów mógłby być rozwinięty w formie dłuższego cyklu, a więc nawet kilkunastu godzin wykładowych, o ile w danem środowisku istnieje specjalne zainteresowanie daną dziedziną wśród specjalistów, np. nauczycielstwa.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

PIEŚŃ A SPORT

BOGU RODZICA, DZIEWICA
BOGIEM SLAWENA MARYJA...

Pierwszy dokument mowy polskiej, pierwszy zabytek i święta pamiątka języka ojczystego — pieśń! Któż nie zna znaczenia dziejowego tych zwrotek modlitewnych. Z niemi na ustach szli do boju rycerze. W takt jej skandowanych głośno słów, w rytm jej muzyki ruszali do boju za wielką Ojczyzny sławę. Wiek XIV, wiek XV — Bogurodzica wiodła zbrojne hufce do bitwy. Z pieśnią na ustach zwyciężali woje polscy szeregi pancerne nieprzyjaciół, z pieśnią na ustach okrywali chwałą imię Polski.

Minęły czasy rycerzy zakutych w żelazo i stal, szumnych skrzydłami „pułków" husarskich. Minęły czasy o Wolność dziś Niepodległej walczących bohaterów spod Racławic, spod Sommo-Sierry, spod Olszynki — a wszędzie towarzyszyła im pieśń.

Dziś nie ćwiczy się młodzieży w rycerskiem rzemiośle. Nowe metody walki wyparły stare, nowa pieśń potrzebna jest dzisiejszemu pokoleniu. Ale hart ducha po antenatach nie zaginął w synach wielkich ojców, lecz doskonali się ciągle w duszy młodych, lecz jest w niej i ujawnia się na innych polach i na innych drogach. Czyż nie cnót rycerskich Zawiszy Czarnego spadkobiercą był zawsze Naród Polski? Postawa rycerza o niepokalanym honorze, szlachetna rywalizacja była mu zawsze gwiazdą przewodnią. W walce orężnej wojowników, czy w słowie poetów była zawsze taka Polska. Wieszczowie śpiewali o niej i śpiewem swoim jak Roza Weneda zagrzewali serca.

Sport. Szerokiemi falami rozlał się po świecie nowy ruch, nowy prąd. Idea tężyzny fizycznej znalazła nowy wyraz. Po setkach tysięcy boisk całego świata, na bieżniach, rzutniach i skoczniach miljony młodych ludzi ćwiczy i trenuje. Radosny śpiew z głębi młodych piersi bije w niebo chóralnym głosem. Kto pierwszy! Walczmy z czasem, z przestrzenią, zmagajmy się z siłą ciążenia ku ziemi. W walce sportowców niema ofiar, niema pobitych, są tylko pierwsi i dalsi, nieco lepsi, lub nieco gorsi, ale wszyscy czują w sercu radość życia, miłość swobody i słońca. Sport jest ruchem ogólnoświatowym i apolitycznym. Sport zbliżył wszystkich i połączył pod swym sztandarem młodych obywateli powaśnionych narodów. Czegóż im potrzeba, by się porozumieć — porozumiewają się bez słów, samem tylko poczuciem wielkiej wspólnoty jak pieśnią. Pieśń i sport. Czyż nie jest naturalnem to połączenie? Pieśń i sport. W takt marsza defilują barwne szeregi sportowców. W takt radosnego hymnu biją serca zdrowych młodzieńców i dziewcząt, ubiegających się o palmę pierwszeństwa dla swego klubu, dla swego państwa. Bo choć sport jest ruchem ogólnoświatowym sportowiec nie może zapomnieć o tem, że winien zawsze i wszędzie głosić chwałę barw, które reprezentuje. A cóż może być bardziej miłego sercu niż barwy ojczystego kraju, ojczystej chorągwi!

Zespolmy ściślej pieśń i sport. Twórzmy na motywach sportowych opartą muzykę polską. Niech polskie słowa polskiej pieśni budzą w nas zapał do walki. Szczególnie tam na obczyźnie podkreślajmy pieśnią, że nasz ruch sportowy jest polskim ruchem sportowym, że wszędzie i zawsze jesteśmy związani z Macierzą i że u jej boku w razie potrzeby staniemy, służąc jej hartem ducha i siłą ramienia!

Edward Gotard

Defilada atletów

Nasza pieśń nie zna waszych uniesień i wieszczeń,
Inny sztandar nas zwołał i na czołach legł, —
My sławimy natchnienie, muskuły i przestrzeń,
Serce, co maratoński wytrzymuje bieg.

Otoczyliśmy ziemię nową panoramą
I do taktu jej nowy podajemy krok,
Idziemy drżąc, jak pełne człowieka dynamo,
Tłoczące w głąb arteryj gęsty, żyzny sok.

Świat uderza wraz z nami jednym pulsem rytmu
W ramionach drzemie rozmach katapult i proc,
Z naszych mięśni wywodzi się, jak z logarytmu,
Wola w kleszczach zamknięta, wysiłek i moc.

Nasza pieśń ponad światem kołuje, jak sokół,
Nasza pieśń łączy ludy i stapia je w hart,
Nasza pieśń się, jak morze, rozlewa naokół,
Wszystkie lądy szturmuje i woła na start.

Nasza pieśń niesie hasło waszemu poecie,
Co bogom wieńce wiązał i na skronie kładł, —
Podamy mu niesiony w zwycięskiej sztafecie
Laur olimpijski, znak nasz, — niech zdobi nim świat.

Kazimierz Wierzyński

MŁODZIEŻ POLSKA ŚPIEWA

Już jest lato. Rozpalone słońce leje z nieba strumienie żaru. Złocą się ponętnie łany zbóż, wabią świeżą zielenią łąki i lasy. Codziennie pociągi wywożą setki młodzieży jadącej na obozy letnie. Jadą strzelcy, harcerze, junacy i inni, jadą we wszystkie strony świata. i nad sine fale Bałtyku, i w góry, i na kresy wschodnie, i na Śląsk — wszędzie, jadą ze śpiewem na ustach, by zaznać rozkoszy obozowego życia.

Wśród marszów, przy ogniskach wieczornych postojów
Hartujmy stal ducha i dłoń,
By w krwawej udręce życiowych przebojów
Nie ulec i laurem ozdobić swą skroń.



Śpiew jest nierozerwalnie związany z młodzieżą i z życiem obozowem. Młodzież śpiewa przy każdej okazji, wszystkie swe uczucia i pragnienia wyraża w śpiewie. Nie można sobie wyobrazić milczącego obozu lub wycieczki. Śpiew jest oznaką zdrowia i życia, dodaje siły słabym, pobudza do wysiłku, zachęca do walki.... w śpiewie odbija się całe życie młodzieży jak w zwierciadle.

Na ciemne fale Stochodu pada blask ogniska. Nieco dalej bieleją w zapadającym mroku płótna namiotów. To obóz harcerski. Chłopcy siedzą wokół ogniska owinięci w koce. W skupieniu słuchają opowiadania druży-

nowego. Skaczące języki ognia chwilami oświetlają zasłuchane twarze. Drużynowy opowiada im o tej ziemi, na której od wieków historja krwawym atramentem wypisywała dzieje Polski. O tej ziemi rycerzy kresowych, gdzie 20 lat temu trzy brygady legjonów, w krwawych bojach, podtrzymywały tradycję oręża polskiego. Skończył — chwila ciszy — i zabrzmiała popularna pieśń harcerska:

Płonie ognisko i szumią knieje
Drużynowy siadł wśród nas.
Opowiada starodawne dzieje
Bahaterski wskrzesza czas
O rycerstwie od kresowych stanic,
O obrońcach ukrainnych granic,
A ponad nami wiatr szumny wieje
I dębowy huczy bór.

Później stara pieśń o atamanie:

Hej, hej ojcze atamanie
Ukrajna śpi w najlepsze
I wiatr usną na kurhanie
I stanęła woda w Dnieprze.

I o Jasiu co właśnie w tych okolicach padł w boju za Polskę:

Zakwitały pęki białych róż,
Wróć Jasieńku z tej wojenki już.
Wróć ucałuj jak za dawnych lat
Dam ci za to róży najpiękniejszy kwiat.
Nad Stochodem wicher smutno dmie
Jasieńkowi róż nie trzeba nie,
Tam nad jarem, gdzie w potyczce padł
Rośnie u mogiły, białej róży kwiat.

Wiatr porywa pieśń i niesie ją hen, daleko, na stepy ukraińskie.

*

A teraz przenieśmy się na inną granicę Rzeczypospolitej. U stóp niebotycznych Tatr płonie inne ognisko. Tu inna drużyna rozbiła namioty. Do góry bije zbójnicka pieśń:

Powiadali ludzie, ze mnie zbójnik będzie,
Jak ludzie, to ludzie, samym wirchem pójdzie.
Nie będę gazdą, nie będę rolnikiem
Ino będę chodził zbójnickim chodnikiem.
Hej jak mię złapią, to ja będę wisiał
Na wierchu jodełki będę się kołysał.

A później:

Czerwony pas, za pasem broń
I topór co błyska zdala,
Wesoła myśl, swobodna dłoń
To strój to życie górala...

Echo niesie pieśń daleko, daleko, aż na „węgierską stronę". Nagle jak grom wyrywa się z piersi pieśń:

Nie damy Popradowej fali,
Spisza z Orawą z praojców sławą,
Jak oni ziemię posiadali,
Aż po wyżyny, aż po Wagriny,
Hej, tra la la...

Późno już, dzień kończy się modlitwą harcerską:

O Panie Boże Ojcze nasz,
W opiece swej nas miej
Harcerskich serc ty tchnienia znasz
Wysłuchać racz je chciej.
Wszak, Ciebie i Ojczyznę,
Miłując chcemy żyć,
Harcerskim prawom życia, dnia,
Wiernymi zawsze być.

Wśród lasu kominów fabrycznych i szybów kopalnianych, po lśniącej szosie śląskiej maszeruje raźno drużyna junacka, wracając z roboty. Dźwięczy ich hymn pracy:

Hej naprzód do pracy pionierzy,
Chwytajcie łopatę i młot
Potrzeba na szańce żołnierzy
I orłów potrzeba na lot.
Więc trudzić się musisz bez miary
Ogromny budować trza dom,
Szumiące rozwinąć sztandary
Na wichry i burze, i grom.

Teraz szosa skręca. Dalej widać szlaban — granica niemiecka. Z piersi chłopców wyrywa się pieśń powstańców śląskich:

Tam nad Odrą hen
Śniłem cudny sen
Jak chorągwie zaszumiały
I przyleciał Orzeł Biały
Ponad Śląski łan.

Ale już widać obóz. Na strudzonych junaków czeka zapewne gotowy posiłek, a więc na cześć kucharza:

Gdy po ćwiczeniach wolny nastał czas
To na kucharza wszyscy idą wraz.
W rękach manierki w blasku ognia lśnią,
A ty kucharzu pełnij służbę swą.
Każdy woła jeść,
Każdy woła jeść,
Każdy gdera, poniewiera
Kucharza cześć...

Po drodze, pnącej się malowniczo po pagórkach Kaszubskiej Szwajcarji, mknie kolarska wycieczka, słychać wesołą piosenkę na nutę „Prząśniczki":

Jedzie sobie jedzie,
Drużyna wesoła
Kręcą się pedały
Lśnią w słońcu się koła.
Wij się, wij się traso,
Wij się w złotą nić.
Obyś nam się nigdy
Nie przestała wić.



Ognisko harcerskie podczas Zlotu Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie

Przez wzburzone fale Bałtyku, przedziera się pod pełnemi żaglami jacht Akademickiego Związku Morskiego „Poświst". Na maszcie dumnie łopocze bandera. Rozbrzmiewa pieśń żeglarska:

Bo nie wie co to życie,
Kto nie służył w marynarce,
Kto nie wyruszał
Na morskie harce,
Kto z biegiem fal
W siną dal, nie biegł w zawody.

Na wartkim nurcie Niemna bieli się rząd kajaków — to spływ strzelecki. Słychać śpiew — stara i znana piosenka:

Za Niemen hen precz
Koń gotów i zbroja,
Dziewczyno ty moja
Uściśnij, daj miecz...

A potem, ku ukochanej ziemi Komendanta, wiatr zaniósł piosenkę strzelecką...

Naprzód drużyno strzelecka
Sztandar swój do góry wznieś.
Żadna nas siła zdradziecka
Zniszczyć nie zdoła ni zgnieść.

Zdaleka, na szerokiej wiejskiej drodze, majaczy las bagnetów, kołyszących się w polot marszu. Nadchodzi kompanja przysposobienia wojskowego. Słychać słowa piosenki:

Maszerują chłopcy, maszerują,
Karabiny w rękach, szary strój,
A przed nimi drzewa salutują,
Bo za naszą Polskę idą w bój...

Już są blisko, widać ich wyraźnie. Nagle krok staje się bardziej sprężysty, karabiny wyprostowują się „na baczność". Nadlatuje, dźwięczy, potężnieje, melodja droga sercu każdego Polaka — orkiestra gra Pierwszą Brygadę.

Chór młodych głosów podchwytuje:

Legjony to żołnierska nuta,
Legjony to żołnierski los,
Legjony to żołnierska buta.
Legjony to ofiarny stos.
My, Pierwsza Brygada...

*

I tak od wschodu do zachodu, od Karpat po Bałtyk rozbrzmiewa polska pieśń. Wychodzi daleko poza granice kraju, dociera wszędzie — do słonecznej Kurytyby, czy dalekiego Ohio, do piaszczystego Marokka, czy zimnej Alaski, wszędzie, gdzie biją polskie serca dochodzi pieśń. I czy to będzie w chatce robotnika, czy w pałacu bogacza, budzi jedne i te same uczucia — tęsknoty i miłości Ojczyzny.

Tadeusz Steinhardt

SPORTOWCY POLSCY O KTÓRYCH MÓWIŁ CAŁY ŚWIAT

PETKIEWICZ I KUSOCIŃSKI

Cykl naszych artykułów o sławnych sportowcach polskich, których imię rozbrzmiewało triumfalnie po całym świecie, jednając dla barw naszych szacunek i uznanie będzie niekompletny, jeśli, mówiąc o gwiazdach już zagasłych, nie dodamy dwu jeszcze nazwisk: Petkiewicz i Kusociński.

Stanisława Petkiewicza, późniejszego pogromcę Nurmiego, ujrzała po raz pierwszy Polska, a ściślej Warszawa w r. 1927 na trójmeczu bałtyckim. Przybył wówczas w składzie reprezentacji łotewskiej i wygrał bieg na 5 klm., bijąc naszego najznakomitszego wówczas długodystansowca Alfreda Freyera. Ze zdumieniem i radością dowiedzieliśmy się wtedy, że Petkiewicz jest Polakiem, a nie chciało się wierzyć, że trenuje zaledwie od dwu lat. Wrócił do Rygi, ale niebawem mieliśmy usłyszeć o nim więcej, a wkrótce i mieć go z nami razem w Polsce.

Na Olimpjadzie Amsterdamskiej w r. 1928 Petkiewicz zajmuje 7 miejsce w biegu na 5 klm., a jego styl wzbudza powszechny zachwyt. Jeszcze w tym samym roku Petkiewicz przybywa do Warszawy, gdzie wstępuje na uniwersytet i rozpoczyna starty w K. S. „Warszawianka". W tym samym czasie do tego samego klubu wstępuje również Janusz Kusociński i między obu wielkimi biegaczami zaczyna się ostra rywalizacja.

W r. 1929 Petkiewicz startuje na lekkoatletycznych mistrzostwach Anglji i zajmuje 2 miejsca w biegu na 4 mile. Tego samego roku na jesieni święci w Warszawie sukces, który głośnem echem odbił się po całym świecie — w biegu na 3 klm. zwycięża samego Paovo Nurmiego „Króla bieżni"! Była to pierwsza porażka jaką poniósł fenomen fiński od r. 1926, kiedy to przegrał bieg na 1.500 mtr. z Niemcem Petzerem!

Nazwisko polskiego biegacza zyskuje po tym wspaniałym wyczynie niesłychaną popularność, a on sam udaje się w sezonie zimowym do Stanów Zjednoczonych. Wyprawa do Ameryki przynosi mu dalsze triumfy i sławę. Sześć razy startuje Petkiewicz w New Yorku na bieżni krytej w konkurencji najlepszych wtedy Amerykanów jak Mc. Clusky i Rickers. Startuje sześć razy i ponosi jedną tylko porażkę!

Zamierza wziąć udział w mistrzostwach U. S. A. ale sekretarz Amer. Federacji Lekkoatletycznej Ferris nie zezwala mu na start spowodu „dyskwalifikacji", jaką nałożyli na Polaka Łotysze!... Rzecz polegała na nieporozumieniu i niebawem została wyjaśniona, jednakże Petkiewicz musiał zrezygnować z dalszego turnee po U.S.A. i wrócił do kraju.

Rok 1930 jest okresem jego najświetniejszej formy. Na międzynarodowych zawodach w Helsingforsie wygrywa bieg na 3 klm. w czasie 8 : 27 sek., bijąc Ischollo i Lehtinena. Dzień przedtem startuje na 5 klm. i przychodzi trzeci za Nurmim i Virtanenem, a zwyciężając i w tym biegu Lehtinena!

Niestety gwiazda Petkiewicza zgasła tak samo dla nas nieoczekiwanie, jak wzeszła... Po trzyletnim okresie wielkiej formy, przychodzi gwałtowne załamanie. Organizm jest wyczerpany... W październiku 1931 r. pogromca Nurmiego wygrywa jeszcze bieg na 800 mtr. na meczu Polska — Belgja w Brukseli — i to jest jego ostatni występ na bieżni...

Nie znaczy, że wielki biegacz już się skończył, nie znaczy, że powiedział ostatnie słowo, ale do poza spadkiem formy wchodzi w grę sprawa ważniejsza — pozbawienie praw amatora, dyskwalifikacja... Stanisław Petkiewicz miał wtedy zaledwie 23 lata. Mógł przejść i przeszedłby niewątpliwie owe chwile załamania się formy. Mógł barwom polskim przyspożyć niejeden jeszcze cenny sukces. Dyskwalifikacja położyła kres jego pięknej karjerze...

W ten sposób jeden z najbardziej stylowych biegaczy świata odszedł nazawsze z bieżni. Wkrótce potem wyjechał z żoną do Argentyny. Przez pewien czas prowadził fabrykę skarpetek, potem chwytał się rozmaitych innych interesów, wreszcie zdobył powtórnie popularność — ale tym razem już na scenach kabaretów jako tancerz. Obecnie znajduje się znów w Polsce, jest trenerem Polskiego Zw. Lekkoatletycznego.

* * *

Bardziej jeszcze błyskotliwą była karjera Janusza Kusocińskiego, zwycięscy olimpijskiego w Los Angeles.

Kusociński zaczął uprawiać lekką atletykę w warszawskim Klubie „Sarmata", ale jak już wspomnieliśmy, w r. 1928 wstąpił do „Warszawianki". Już po kilkunastomiesięcznym treningu wygrywa bieg na 5 klm. na mistrzostwach Polski, bijąc dawny rekord Alfreda Freyera. Zwycięża również na tym dystansie i w meczu międzypaństwowym Polska — Czechosłowacja, który w tym samym roku odbywa się w Pradze.

W r. 1929 odnosi Kusociński po raz pierwszy kontuzję nogi... Startuje jednak bez przerwy i wygrywa. Rok następny przynosi mu już wielkie sukcesy. Bije w Warszawie Fina Jokivirta na 5 klm., a na trójmeczu bałtyckim przechyla szalę zwycięstwa na naszą stronę, wygrywając aż cztery konkurencje 800, 1.500, 5.000 i 10.000 mtr.!

W r. 1931 na kilkadziesiąt startów zagranicznych „Kusy" przegrywa raz tylko, z Nurmim. Na meczu Polska — Włochy bije na 1.500 mtr. słynnego Beccaliego, triumfuje pozatem w Helsingforsie, Pardubicach, Brukseli, Antwerpji, Paryżu i Wiedniu, gdzie na 5 klm. osiąga czas 14 : 42,8 sek. wychodząc tym wyczynem na czoło elity biegaczy świata.

W roku 1932 jest Kusociński u szczytu formy. Nie przegrywa ani jednego biegu. Przed olimpjadą ustanawia w Antwerpji rekord świata w biegu na 3 klm. w czasie 8 : 18,8. W Poznaniu bije rekord światowy na 4 mile ang. uzyskując 19 : 02 sek., ustanawia pozatem nowe rekordy Polski na 1.000, 1.500, 2.000 i 10.000 mtr.!

Wreszcie przychodzi olbrzymi sukces — zwycięstwo na Olimpjadzie w Los Angeles. Kusociński wygrywa bieg na 10.000 mtr. w czasie 30 : 11,4 sek., ustanawiając rekord olimpijski i rekord Polski!...

Zwycięża potem w Chicago, Pradze, Wiedniu i Budapeszcie, ale już w roku następnym przychodzi tragedja... Wspaniały biegacz zaczyna odczuwać silne bóle w nodze... Nie zważając na to, trenuje nadal i wygrywa kilka startów zagranicą.

Rok 1934 jest ostatnim rozdziałem jego niezwykłej karjery. I równie niezwykłym jak ta cała karjera. Podleczywszy chore kolano, Kusociński przeprowadza ponowny trening i dochodzi do wielkiej formy. Na mistrzostwach Anglji wygrywa bieg na 4 mile, zwycięża w Berlinie, Kolonji i na trójmeczu bałtyckim w Rydze, gdzie ustanawia nowy rekard Polski na 5 klm. W Finlandji bije Vintanena i całą elitę biegaczy fińskich, ustanawiając znów rekord Polski na 1.000 mtr.

Ostatni start zagraniczny Kusocińskiego odbył się w Sztokholmie, gdzie Polak pokonał w biegu na 3 klm. ówczesnego rekordzistę świata na tym dystansie Duńczyka Nielsena.

I teraz przychodzi kres... Stan nadwyrężone, nogi pogarsza się coraz bardziej... W jesieni 1934 r., mimo kategorycznego zakazu lekarzy, Kusociński startuje w Warszawie w biegu na 3 klm. z Lehtinenem i Pettersonem... Wysiłek jest ponad jego siły... Olbrzymie napięcie woli sprawia tylko tyle, że „Kusy" dobiega do mety... Jest jednak daleko wtyle, jest trzeci...

Ubiegły rok zeszedł Kusocińskiemu na kuracji. Łudził się, a z nim i cały sport polski, że nie wszystko jeszcze stracone, że na olimpjadzie berlińskiej... Dziś wiemy już wszyscy, że karjera sportowa wielkiego naszego biegacza jest ostatecznie zamknięta...

Sport polski nabiera coraz większego rozmachu, zdąża do coraz jaśniejszej przyszłości. Sportowców polskich, o których mówić będzie cały świat niewątpliwie doczekamy się jeszcze wielu. Tych największych, którzy dotąd byli, a już zeszli z areny — przedstawiliśmy i przypomnieliśmy.

Al. Reksza



Nurmi (Finlandja) — Petkiewicz w biegu na 3.000 m., w którym Polak odniósł sensacyjne zwycięstwo nad mistrzem świata.

Rozmawiamy z Czytelnikami

K. Z. — CZERNIOWCE.

Dziękujemy za słowa uznania. Niestety z braku funduszów nie możemy myśleć o zamianie naszego pisma na tygodnik.

„REEMIGRANT ZE ŚLĄSKA".

Bliższe dane udzieli panu Związek Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych, Warszawa, ul. Oboźna 8 m. 16. Organem prasowym Związku jest dwutygodnik „Wychodźca".

„JUTRZENKA", AJACCIO, KORSYKA.

Dziękujemy serdecznie za przesłaną nam korespondencję. Szczegóły omawiamy w liście.

WITOLD ROMASZKIEWICZ,
Prezes Kolonji Polskiej w Brisbane, Australja.

Serdecznie dziękujemy za pamięć. Komunikaty prasowe oraz zdjęcia wykorzystujemy stale w naszych wydawnictwach oraz w prasie krajowej.

Przyjmujemy ze szczerą radością wiadomość o zamiarze przeistoczenia komunikatów prasowych na pismo miesięczne, życząc z głębi serca płynące: „Szczęść Boże!"

STANISŁAW PYZIK, BUENOS-AIRES, ARGENTYNA.

Przesłaną nam korespondencję, za którą dziękujemy, wykorzystaliśmy w naszym biuletynie prasowym, przeznaczonym dla prasy krajowej. Miesięcznik nasz będziemy stale wysyłali.

ANTONINA AMOROWICZOWA — PARYŻ

Jakżeż tu komu dzisiaj radzić, co ma kupować. Nie jesteśmy fachowcami w tej dziedzinie, zwróciliśmy się więc z prośbą o informacje do szeregu instytucyj i osób prywatnych. O wynikach naszych starań powiadomimy panią listownie.

Właśnie kilka dni temu zwrócił się do nas p. Adolf Turecki, zamieszkały we Lwowie, ul. Kurkowa 16, z zawiadomieniem, że ma zamiar odsprzedać któremuś z reemigrantów posiadłość, położoną w powiecie złoczowskim, w odległości 12 km. od Sassowa. Parcela ma powierzchni 2 hektarów i 28 arów.

Budynki gospodarskie składają się z dwuizbowego domu, stodoły, stajni i dwu szop. Zabudowania są nowe, drewniane. Do całości należy inwentarz: wóz, pług, brony, sieczkarnia, uprząż na konie. P. Turecki żąda za całość 6.000 zł.

Może panią ten objekt zainteresuje?

Z życia Polaków na Korsyce*)

Nasi Rodacy zdobyli się ostatnio na czyn godny pochwały! — Ciepłe tchnienie wiosny wtargnęło do ich mieszkań, do ich rodzin i do dusz nawet, stęsknionych do wszystkiego, co rodzinne i polskie. — Gdy chmury znikną, słońce nie ukrywa swego oblicza! Tak też wśród naszej tutaj emigracji nastąpiło wypogodzenie i zjawia się jutrzenka pomyślnej przyszłości, jutrzenka życia organizacyjnego, jutrzenka przyjaźni i braterstwa. Zasługę odrodzenia się narodowego polskiego wychodźtwa na Korsyce przypisać należy intensywnej pracy polskich tam studentów w tym kierunku! Dni nadziei i zwątpienia, dni uciążliwych wędrówek po polskich domach, dni wizyt, składanych mimo pogody i niepogody naszym kochanym Współpracownikom, na jakie zdobywali się w czasie wakacyj wielkanocnych organizatorzy Jutrzenki, zakończyły się niespodziewanym wynikiem. Nowo bowiem powstałe Kółko Społeczno-Oświatowe dnia 21 kwietnia b. r. inauguruje uroczyście pierwsze swe zebranie plenarne i zarazem Pierwszy Wieczorek Polski, towarzyski. Salka „N-tre Dame" przy katedrze w Ajaccio wypełniła się naszą bracią rodaczą po brzegi. Program na przyszłość utworzono jasny, a pewnością mistrza skreślono wytyczne działalności: „Honor Kościoła św." — „Honor Ojczyzny" i „Imię Polaka" górnie nosić!!! Ogólną wesołość zebranych, potęgowaną pogawędkami, śpiewami narodowemi, powiększyła jeszcze zapowiedź przewodniczącego Patrona Ks. Prob. L. Kopieckiego, obwieszczająca zaprowadzenie w najbliższej przyszłości polskiego nabożeństwa w Ajaccio dla miejscowych Polaków. Entuzjazm naszych Rodaków znalazł ujście w trzykrotnym okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzp. Pol. i Pana Prezydenta.

A teraz, by poznać ogrom dobrej woli drogiej naszej braci wychodźczej, wglądnijmy w jej życie! Pierwsza jego karta, to szara, przygnębiająca rzeczywistość — mozolna walka o byt materjalny — następna, to drogość i brak mieszkań, bladolice, osłabione potomstwo, łzy obfite doli tułaczej — zdolne jednym zamachem zburzyć pięknie zapoczątkowaną działalność Jutrzenki. Bo jakże, wobec tych smutnych warunków życia można rozprawiać o miłości Ojczyzny i wpajać Kochanym Rodakom poczucie narodowe, jakie stawiać żądania, gdy głód i niedostatek drzwi nie odstępuje? — Możeby przeto społeczeństwo polskie i towarzystwa dobroczynne w Polsce dopomogły Jutrzence na skalistej wyspie Napoleona, przysyłając do jej Zarządu lub pod adresem Prezesa, Ks. A. Stefaniaka, Ajaccio, 8, Bd. Marcaggi, Corse, jakiekolwiek datki pieniężne na akcję dożywienia ubogich rodaków, na polskie książki dla dziatwy szkolnej, którą szczególnie należy bronić przed wynarodowieniem! Uchronić współziomka od komunizmu, czuwać nad dochowaniem wierności Bogu i Ojczyźnie, przyczynić się do tego materjalnie przez ofiary pieniężne, czyż to nie czyny patrjotyczne? A zatem, będąc gorącymi miłośnikami Ojczyzny, zdobądźmy się na nie, za co Bóg nam wynagrodzi, Ojczyzna będzie nam wdzięczna, a zamorscy Rodacy nie pozostaną dłużnymi, lecz odpłacą się szlachetnością za szlachetność!

Korespondent z Korsyki
JAKÓB SŁOWIK

*) Zachowujemy wiernie pierwotne brzmienie przesłanej nam korespondencji.

Prasa wychodźtwa a prasa w Ojczyźnie*)

Artykuł dyskusyjny

Prasa — Wielka Księżna obecnej doby — jest przemożnym łącznikiem pomiędzy odległemi społeczeństwami, zbliżając je lub oddalając od siebie. W szczególności prasa ojczysta z prasą wychodźczą są związane silnymi, bo naturalnymi węzłami.

Wystarczy wziąć do ręki czasopisma naszego Wychodźtwa, aby się przekonać jak lgną serca i umysły polskiej inteligencji oraz szarej masy robotników do wszystkiego co polskie, do wszystkiego co dzieje się w Polsce. Znajdujemy w ich gazetach poruszane nietylko zagadnienia ogólne, czy to natury państwowej czy też społecznej — lecz także kronikę zdarzeń w poszczególnych okręgach kraju, nawet z drobnemi wypadkami. W ten sposób Wychodźtwo żyje naszem życiem, nasze smutki i nasze radości są również jego udziałem.

Tym sprawom właśnie poświęcają niektóre czasopisma Wychodźtwa nawet połowę swego dziennika czy też tygodnika i to stale, nietylko od czasu do czasu.

A jak jest w Ojczyźnie? Prawie, że odwrotnie.

Zahukani własnemi interesami mało pamiętamy o 8-miljonowej gromadzie naszych Rodaków poza granicami Państwa Polskiego. Od czasu do czasu przypominają nam o nich „tygodnie" poświęcane wychodźtwu. A po nich znowu spokój całe tygodnie i miesiące.

Poza nielicznemi czasopismami, które zamieszczają regularnie skromniutkie notatki co dzieje się wśród naszego Wychodźtwa, ogół prasy nie porusza tej kwestji wcale. Nie biorę tu w rachubę miesięcznika „Polacy Zagranicą", chociaż też nie wiem dlaczego społeczeństwo ma aż miesiąc czekać na wiadomość o Wychodźtwie, a Wychodźtwo o Macierzy, skoro dzisiejsze tempo życia przemawia raczej za tygodnikiem.

Wracając jednakże do tematu, zdaje mi się, że prasa w Ojczyźnie powinna brać sobie przykład z prasy Wychodźtwa i w każdym dzienniku czy też przedrukowywać zdarzenia wśród Polonji Zagranicznej, poświęcając tej sprawie wprawdzie nie aż połowę swych stron w czasopiśmie, jak to czynią „Polacy Zagranicą" o kwestjach Macierzy, lecz w stosunku proporcjonalnym do ilości Polaków zagranicą — czyli około 4-ej części gazety.

Pozatem każde, nawet najskromniejsze czasopismo powinno utrzymywać kontakt z jakiemś czasopismem Wychodźtwa i dzielić się otrzymywanemi wiadomościami ze swymi czytelnikami. Natomiast instytucje tudzież osoby, żywo interesujące się zagadnieniami Polonji Zagranicznej powinne spotęgować akcję wysyłania gazet z kraju, w szczególności tygodników i miesięczników, do osób i instytucyj Wychodźczych, które będą wzamian wysyłały swoją prasę.

Z uznaniem trzeba wspomnieć, że „Polskie Radjo" w audycjach dla Polaków z zagranicy wplata również ważniejsze zdarzenia z ich życia. Może z biegiem czasu będzie można codziennie coś o nich powiedzieć w Dzienniku Radjowym (porannym, południowym czy też wieczornem).

Przez takie zacieśnienie więzów — w niedługim czasie wszyscy Polacy i obywatele Polscy na całym świecie będą się czuć jedną wielką rodziną, pracującą w zgodzie dla dobra i wielkości Rzeczypospolitej Polskiej.

28 maja 1936 r. — Polak, obywatel Polski.

*) Zachowujemy wiernie pierwotne brzmienie przesłanej nam korespondencji.

REDAKTOR NACZELNY
Inż. JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

WSPANIAŁY ROZWÓJ BANKU WYCHODŹTWA POLSKIEGO

855 miljonów złotych obrotu w 1935 roku

Miljonowe rzesze polskich emigrantów, osiedlając się w pogoni za chlebem w obcych o tysiące mil często oddalonych krajach, traciły styczność z ojczyzną w okresie niewoli politycznej, a utrzymywały z nią jedynie kontakty, wynikające ze stosunków rodzinnych. Nasi ciężko przeważnie pracujący emigranci, jako element niestety mało wyrobiony, padali często ofiarą wyzysku najrozmaitszych „kombinatorów" i spekulantów zwłaszcza przy przekazywaniu pieniędzy do kraju i lokowaniu swych oszczędności.

To też z chwilą odzyskania Niepodległości roztoczona została stała opieka nad mieniem i dorobkiem naszego wychodźtwa, a kontakt z ojczyzną przy rozwoju polkiej floty handlowej stał się już żywszy i bezpośredni.

Z inicjatywy prezesa największej w Polsce instytucji oszczędnościowej — PKO, Dr. Henryka Grubera utworzony został w 1930 roku BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. w Warszawie z kapitałem akcyjnym 2,500.000 zł, a założycielem i posiadaczem wszystkich akcji została, ciesząca się dużem zaufaniem Pocztowa Kasa Oszczędności. To decyduje o bezpośrednim i całkowitym wpływie PKO na działalność Banku PKO, który stał się automatycznie odgałęzieniem jej na terenie zagranicznym.

Już przy samem założeniu Banku PKO podkreślił swój charakter społeczny, stawiając osiągnięcie zysków na dalszym planie.

W pierwszych dniach czerwca b. r. wyszło z druku nader interesujące sprawozdanie, dotyczące działalności BANKU PKO. — tego banku emigracji polskiej. Ze sprawozdania wynika, że poza normalnemi czynnościami bankowemi zgodnie z wymogami życia ostatnich lat kryzysowych i owczego pędu niemal wszystkich państw do nieosiągalnej przeważnie autarchii, BANK PKO przeprowadza odmrażanie należności polskich eksporterów w drodze akredytyw i czeków turystyczno-kompensacyjnych. W 1935 roku rozbudował clearing między Argentyną i Polską, umożliwiając swemu oddziałowi w Buenos Aires eskont dewiz, pochodzacych z clearingu w swym oddziale paryskim jak i otwieranie akredytyw w centrali Banku w Warszawie, z polecenia argentyńskich odbiorców na rzecz polskich eksporterów.

Celem zorganizowania ruchu turystycznego do Polski i spopularyzowania go wewnątrz kraju oraz ułatwienia przejazdów emigrantom Bank PKO nabył w drugiej połowie 1933 PBP „ORIS" zamieniając je na biuro narodowe, posiadające obecnie 80 placówek w kraju i zagranicą.

Bank PKO zamierza również poprzeć sprawę osadnictwa polskiego zwłaszcza na terenie Francji.

Równolegle z akcją gospodarczą ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY, Bank PKO przygotuje sprawę większego popierania eksportu polskiego, kierowanego zwłaszcza na tereny Polonji Zagranicznej.

Bank jako jedyna tego rodzaju instytucja w kraju posiada obecnie 20 placówek zagranicznych, w tem cztery główne t. j. oddziały w Paryżu, Buenos Aires, Teal-Aviv oraz Biuro przekazowe przy GaL w New Yorku projektowany jest oddział w Brazylji, roztacza swą działalnością opiekę nad emigracją zarówno europejską jak i zamorską.

Największy rozwój banku zaznacza się w ostatnich 2 latach, a okoliczności nadały mu charakter par exellence banku zagranicznego.

Bank PKO w trosce o rozszerzenie akcji społeczno-oświatowej wśród Polonji Francuskiej nabył także większość akcji Księgarni Polskiej w Paryżu i przystąpił do rozszerzenia jej działalności.

Wprowadzenie ostatnio reglamentacji dewizowej w Polsce predestynowało Bank PKO do odegrania poważnej roli jako banku dewizowego, któremu nadano wszystkie uprawnienia w tym kierunku.

Wyniki osiągnięte w 1935 r.

Ogólna suma wkładów, zgromadzonych przez placówki zagraniczne Banku P.K.O. w przeliczeniu na złote wynosiła z końcem roku 1935 łącznie zł 36,272.244.19.

Suma przekazów, skierowanych ze wszystkich Oddziałów do Polski wyniosła w roku 1935 zł 30,267.580.03, a cały obrót przekazowy Banku P.K.O. oraz Oddziałów osiągnął ogólną sumę zł 93,278.273.33.

Obrót ten był utrzymywany bezpośrednio lub pośrednio z 23 krajami w Europie i na kontynentach zamorskich.

Ogólny obrót Banku, wraz z Oddziałami w Paryżu, Tel-Aviv i Buenos-Aires wyniósł w roku 1935 — 855 miljonów złotych.

Po zasileniu funduszów rezerwowych z zysku za rok 1935, wynoszącego zł 1,083.322.08, posiada Bank P.K.O. kapitałów własnych przeszło zł 3,500.000, w czem kapitał zakładowy zł 2,500.000, rezerwy ponad zł 1,000.000.

Równolegle ze wzrostem operacyj bankowych szło powiększenie ilości personelu. Ogólna ilość osób, zatrudnionych w Centrali Banku i wszystkich jego Oddziałach wynosiła z końcem 1934 r. 85 osób, wzrastając z końcem roku sprawozdawczego do ilości 127 osób.

Rezultaty dotychczasowej pracy Banku P.K.O. pozwalają stwierdzić, że Bank idzie wytrwale po linji, wytkniętej przy jego założeniu. Przygotowując należycie każdą rozpoczętą akcję, Bank roztacza opiekę nad dorobkiem emigracji i przyczynia się do zaspokojenia jej potrzeb kulturalno-oświatowych. Wykorzystując równocześnie swój aparat bankowy, oparty o własne Oddziały zagraniczne i sieć korespondentów, rozpatruje i przeprowadza ostrożnie, lecz wytrwale wszelkie możliwości, dające sposobność do oddania bankowych usług ekspanzji gospodarczej Państwa.

Wyniki dotychczasowe, jak też zastosowane metody pracy pozwalają żywić nadzieję, że rozwój, osiągnięty w roku 1935 nietylko się utrwali, lecz mimo światowego kryzysu postąpi naprzód.

Najwymowniejszym dowodem trwałego rozwoju zasłużonego dla emigracji Banku PKO i praktyczności inicjatywy Prezesa Dr. H. Grubera są dane zaczerpnięte ze sprawozdania:

Rok	*Wkłady oszczędnościowe*	*Ogólny obrót przekazów zagranicznych*
1930	1.196.093	558.849
1931	2.032.653	2.687.163
1932	3.868.622	5.994.283
1933	7.836.016	19.311.825
1934	17.748.996	34.627.713
1935	36.272.244	58.775.803

Bank PKO przyczynił się już wydatnie do zjednania zaufania zagranicy do instytucji finansowych polskich, stając się prawdziwem dobrodziejstwem dla 8 miljonowej Polonji Zagranicznej. Wspaniały rozwój tej zasłużonej instytucji zawdzięczać należy przedewszystkiem jej założycielowi Prezesowi Dr. H. Gruberowi oraz przezornemu kierownictwu i energji i inicjatywie naczelnego dyrektora Banku PKO, EMILA MODRYCKIEGO.

Polonja Zagraniczna, lokując swe oszczędności w Banku PKO i prowadząc za jego pośrednictwem operacje bankowe, pracuje sama na siebie. Bank PKO udzielił bowiem w ciągu trzech ostatnich lat na cele społeczno-oświatowe Polonji około 500.000 zł, a w roku sprawozdawczym przeznaczył na ten sam cel dalszych 180.000 zł.

W tych warunkach Polonja Zagraniczna może mówić z dumą o Banku PKO jako swoim banku, na którego rozwój i działalność będzie nadal przy stale wzrastającem zaufaniu wywierać wpływ decydujący.

Marwoy